90588

PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
WARSZAWSKIEGO.

WYDAWANY

Za upoważnieniem Rządu

POD REDAKCYĄ DOKTORÓW

Kuleszy, Majewskiego i Rosego.

SERYA II.

TOM VI. POSZYT II.

Towarzystwo Lekarskie Warszawskie BIBLIOTEKA

OGÓLNEGO ZBIORU TOM XXX.

WARSZAWA.

W KSIĘGARNI HENRYKA NATANSONA.

1853.

W DRUKARNI J. JAWORSKIEGO.

SPIS RZECZY

W TOMIE XXX. POSZYT II.

Stron.

Rzut oka na epidemię cholery w Warszawie od początku Lipca do końca Września 1852 przez Dr. Oetingen 177
Zapalenie arteryi głównéj i szyjnéj (aortitis et carotitis) przez Dr. Langowskiego 222
Nieczystości żołądkowe (gastricismus) przez J. Lebel 226
Sprawozdanie komitetu do chorób panujących z trzeciego kwartału 1853: napisał J. Kulesza. D. M. 283
Ruch chorych w szpitalach Warszawskich . . . . . —
Charakter i rodzaje panujących chorób. 291

WYCIĄGI Z PISM CZASOWYCH LEKARSKICH

dotyczące postępu nauki lekarskiéj lub nowych odkryć w Medycynie.

Zapalenie w prawym rowie biodrowym (in fossa iliaca dextra) . . 320
Krup czyli dawiec i leczenie 334
O dławcu czyli krupie fałszywym przez Dr. Berton 336
O użyciu ciepłego i wilgotnego powietrza w leczeniu dławca p. Dr. Budd 339
Proszek przeciw kokluszowi przez Dr. Goetz 339
O własności czosnku wzbudzania gorączki i o leczeniu tym środkiem cholery przez Dr. Lange. 340
O leczeniu choroby Brighta przez Dr. Ancelon 341
Odurzenie chloroformem leczące kurcz kołowaty 349
Środek cucenia uduszonych chloroformem 353
Gutta-percha w chorobach skórnych. 353
O wielkiéj chorobie. 353
O chorobach zaraźliwych. 362
O chorobach panujących. 366
O soku nasiennym u starców. 368
Rana głowy, nadzwyczajne zjawienie. 371
Leczenie próchnienia kości na drodze terapeutycznéj bez operacyi. 373

Medycyna sądowa.

Wypadek dzieciobójstwa — opinia urzędu lekarskiego przez Dr. Grabowskiego 374
Zmarli członkowie czynni Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego: Karol Reinhardt i Józef Bernstein. 380

Uniwersytet Medyczny w Lublinie
nr inw.: CZ14b - 418
BG 90588/1853/30/2

Towarzystwo Lekarskie Lubelskie BIBLIOTEKA

RZUT OKA

na epidemiją cholery w Warszawie od początku Lipca do końca Września 1852.

PRZEZ

Dra. Oettingena.

(z Niemieckiego przez Dra. Rose.)

Cholera, która nas opuściła w jesieni 1849 r., ukazywała się kilkakrotnie w różnych stronach Pruss, a z większych miast ucierpiały najbardziéj w roku 1850 i 1851 Wrocław i Halla. W Listopadzie 1851 objawiła się ona w Gubernii Warszawskiéj w mieście Łęczycy między wybieranemi tam rekrutami, a od czasu do czasu dochodziły nas wiadomości z różnych miejsc okręgu Kaliskiego o pojedynczych wypadkach cholery (1).

W Marcu 1852 r. w ciągu epidemii gryppy połą-

(1) Już w jesieni jak się to pokazuje z listownych doniesień niektórych lekarzy okręgu Kaliskiego, objawiła się cholera w kilku miejscach nad Wartą położonych a mianowicie: w Burzyninie w mieście Warta, we wsiach Pobieski, Góra w miastach Turek a nawet w Kole. Były to po części tylko przypadki cholery sporadycznéj ale kilkakrotne i jednoczesne. Zimą za to widziano tylko same pojedyncze wypadki.

ahc. 188/53/39

czonéj z zapaleniem płuc, przyjąłem do mego oddziału w Wielkim Szpitalu Wojskowym chorego cierpiącego na gorączkę gastryczną z wyraźnym charakterem adynamicznym. Chory mówił, że cierpienie jego rozpoczęło się objawami gastrycznemi, przed 2. czy 3. dniami dostał womitów i rozwolnienia. Początkowo sądziłem, że się tu tyfus brzuszny rozwinie, jakoż wkrótce zaczęły się ukazywać objawy tyfoidalne mające piętno cholery. Na nieszczęście nie notowałem ani ogólnego przebiegu choroby ani pojedynczych symptomów, i pamiętam tylko ogólne wrażenie jakie ten chory na mnie zrobił, obudzone brakiem oddziaływania, słabym drobnym pulsem, skórą suchą zimną, lekko pomarszczoną, odurzeniem, lubo bez właściwych majaczeń, słowem wrażenie tyfusa cholerycznego. W ciągu 6. czy 8 dni chory ten umarł a badanie pośmiertne na które z niecierpliwością czekałem, wykazało mi zjawisko znane z epidemii cholery z lat 1848 i 1849, tak w błonie śluzowéj kiszek jako w płucach, we krwi i błonach mózgowych, wraz ze zmianami patologicznemi. Myśl, że choroba istnieje jeszcze między nami owładnęła mną i powierzyłem ją kilku przyjaciołom, przewidując, iż przy sprzyjających okolicznościach możemy się spodziewać nowéj epidemii tego lata. Zajętemu ciągłą pracą wyszła ta myśl zupełnie z pamięci i dopiéro po objawieniu się cholery, koledzy którym wypadek ten opowiadałem, przypomnieli mi go.

Za nadejściem wiosny objawiła się gryppa, wkrótce przytłumiona od gorączek, przepuszczającéj gastrycznéj i dyssenteryi, które przecież niebyły ani

niebezpieczne ani zbytnie rozgałęzione. Dopiero dnia 23 Kwietnia t. r. przytrafił się pierwszy śmiertelny wypadek cholery w miasteczku Burzyninie w okręgu Kaliskim i wkrótce po Wielkiéjnocy drugi w Opatowie.

W Maju objawiła się cholera epidemicznie z wielką gwałtownością w Złoczowie, późniéj w Sieradzu w Błaszkach a 3 (15) Czerwca w Kaliszu. Tu rozpocząwszy się zwolna, wzmagała się ciągle w liczbę i gwałtowność tak jak nigdy jeszcze; w końcu Lipca jeźli się niemylę doszła najwyższego tam szczytu, zaczęła potém zwolna umniejszać się, ale pojedyncze wypadki zdarzały się jeszcze w Październiku. Z 12,000 mieszkańców zachorowało 1,368, a umarło 809 osób.

Z Kalisza posunęła się cholera przez Ostrów do Wgo Księstwa Poznańskiego i w cały okręg Kaliski, w którym ani jednego miejsca nie oszczędziła, wyjąwszy miasteczko Burzynin w którym wzięła początek.

W Czerwcu w Warszawie pod wpływem gorącego suchego od burz wolnego powietrza, szerzyły się cierpienia gastryczne i żółciowe, a szczególniéj choleryna, ale dopiéro z początkiem Lipca (według urzędowego rapportu 26 Czerwca (8 Lipca) zdarzyły się piérwsze przypadki cholery azyatyckiéj (1) zaczęły się zagęszczać tak, że o bytności epidemii żadna niezo-

(1) Piérwsze trzy wypadki cholery miały miejsce na przedmieściu leżącém za Wolskiemi rogatkami przez które przechodzi droga bita prowadząca z Kalisza.

stawała wątpliwość (1). W początku podlegali jéj żydzi przybywający z Kalisza lub jego okolic i umierali bardzo prędko.

Liczba dzienna chorych początkowo wzrastała powoli (2) późniéj w poniedziałek podniosła się znacznie i utrzymywała prawie przez cały tydzień na równi, albo z małym dodatkiem, ale w następny poniedziałek znowu nagle wzrosła. Podobne spostrzeżenia robiono już wciągu epidemii z r. 1848 i 1849, które dowodzą wyraźnéj szkodliwości tak zwanych rozrywek niedzielnych (3). Tym sposobem szerząca się cholera doszła w końcu Sierpnia swéj najwyższéj mocy, w dniu 29 Lipca (10 Sierpnia) zachorowało osób 540 liczba ta nie zmniejszała się przez cały tydzień, ale odtąd zaczęło coraz mniéj osób ulegać cholerze, tak, że z dniem 16 (28) Września można epidemiję uważać za

(1) Z Warszawy rozeszła się cholera we wszystkich kierunkach, szerzenie się jej było jednak powolne i tylko w Brześciu Litewskim przeszła granicę, ale podobno niedostała się za granicę Gubernii Grodzieńskiéj.

(2) W piérwszych 6. dniach rzadko więcéj zapadało nad 10. osób dziennie, 14. Lipca zachorowało już osób 25., 17go przeszło 40. osób, 21go liczba przechodziła już 80. i t. d.

(3) W ciągu epidemii z 1848. r. liczba dzienna chorych nieprzechodziła nigdy 140. osób, trwała ona od 10 (22) Sierpnia do 31. Grudnia 1848. (12. Stycznia 1849.); w tym przeciągu czasu zachorowało 4,287. osób, z których 1,678. umarło. Epidemiję z roku 1849. liczymy od 3. (15) Maja do 26. Listopada (8. Grudnia) w ciągu téj zachorowało 3,861., a umarło osób 1,798.

skończoną, chociaż pojedyncze przypadki ukazywały się jeszcze w Październiku.

Według urzędowych rapportów do dnia 16 (28) Września z liczby 164,500 stałych mieszkańców Warszawy zachorowało w ciągu epidemii 11,013, wojskowych 1,030 (1) w ogóle, 12,043 osoby, z tych umarło 4,683, wojskowych 413, ogółem 5,096 (2).

Atmosfera przez ten czas była ciągle sucha i gorąca, parę razy przechodził lekki deszczyk, a dwa czy trzy razy krótkie burze kończące się jednym lub dwóma uderzeniami piorunu. Te krótkotrwałe zmiany, równie jak kilka dni wietrznych żadnego wpływu na bieg epidemii niewywarły i dopiéro w końcu Sierpnia nastały dni chłodniejsze i częstsze deszcze.

Początkowo niższa tylko klassa wraz z przyjeżdżającemi ulegała téj chorobie, późniéj rozszerzyła się nawet między klassą dostojniejszą. Najsilniéj grassowała cholera nad brzegami Wisły, równie jak w Sta-

(1) Garnizon składał się wówczas z 12—14,000 ludzi, a pomimo to śmiertelność w wojsku była mniejszą jak w poprzednich epidemiach. Przedtém równie jak teraz wojsko stało w obozie, ale szczególniéj w r. 1848 było daleko więcéj wojska nagromadzonego, gdy tymczasem w r. b. krótko przed objawieniem się cholery większa cześć wojska opuściła obóz i rozeszła się na kwatery na prowincyą.

(2) Oprócz osób, które w Warszawie w ciągu epidemii zachorowały i zmarły nie licząc w to wojskowych, zachorowało w Królestwie, według urzędowych rapportów od 24. Maja do 25. Września 64,843 osób, z których 30,930 umarło, a w ostatnim dniu pozostało jeszcze w kuracyi 4,819 osób.

rém i Nowém Mieście, gdzie ulice wązkie, a przeludnienie wielkie. W którymkolwiek cyrkule, ulicy, domu, rodzinie, cholera się objawiła, tam zawsze więcéj ofiar zabierała, tak, że niektóre ulice, domy, najwyraźniéj były zarażone.

W ogóle cała ludność miasta była pod wpływem epidemii i rzadko kto był od tego wpływu wolnym. Objawiał on się zwykłemi w czasach cholerycznych przeszkodami trawienia i wypływającemi z nich cierpieniami sympatycznemi, jako zawrót głowy bicie serca i t. p W ciągu trwanie cholery niewidziano prawie żadnych chorób wewnętrznych, któreby z cierpieniem żołądka lub przyrządu wątrobianego niebyły w związku. Między żołnierzami obserwowaliśmy gorączki przepuszczające bardzo liczne przy stosunkowo rzadkich wypadkach cholery. Dopiéro z początkiem Września ukazały się inne choroby, a naprzód cierpienia mózgu różnego rodzaju, szczególniéj napływy krwi (Congestiones), które zwykły się pojawiać w końcu każdéj epidemii cholery, potém gorączki gastryczne z lekkim charakterem tyfoidalnym, gorączki przepuszczające zwykle z oznakami cierpienia żołądkowego, a ponieważ nieraz przedstawiały się jako *subintrantes* albo *subcontinuae* przeto i rozpoznanie ich było trudniejsze i tylko wyleczenie chininą przekonywało żeśmy mieli z gorączką przepuszczającą do czynienia.

Bezpośrednio po cholerze pokazały się bardzo liczne biegunki krwawe, które po największéj części były bardzo uporczywe i często nawet kiszki cienkie

cierpiały. Równie częstemi były przy zmniejszaniu się cholery róże i nabrzmienia gruczołów podusznych.

Na końcu Września i na początku Października przy zimnem powietrzu i silnych wiatrach (N. N. W.) zajęcia kataralne częściéj się zdarzały a z niemi łączyło się często zapalenie płuc i opłucnéj. A chociaż w końcu Września, cholera jako epidemija już ustała, jednak codziennie spotykać można było pojedyncze wypadki, które nieraz śmiercią się kończyły. Częściéj przecież spotykać można było niedokończone (fragmentarische) formy cholery, które przechodziły szybko już w tyfus choleryczny, już w inne choroby, jako gorączki gastryczno-żółciowe, z zajęciem mózgu, biegunki krwawe, zapalenia kiszek, albo w gorączki przepuszczające. Na początku zaś epidemii nieraz z chorób wymienionych wywiązywała się nagle cholera.

Objawy cholery terazniejszéj nieróżniły się niczém od dawniejszych, jedno tylko przytoczyć muszę co dawniéj uszło méj uwagi, to jest: obecność powietrza w żyłach, które 3. lub 4. razy przy puszczeniu krwi obserwowałem. W tych wszystkich razach krew już płynąć niechciała, chorzy byli w okresie najsilniejszego zimna (algidissimum) i umierali wkrótce, a gdy im krew z żył wyciskano, wydostał się zawsze naprzód bąbel powietrza, poczém dopiéro krew gęsta i czarna w bardzo małéj ilości. Na jeden podobnego rodzaju wypadek zwrócił felczer moją uwagę, tam powtarzaliśmy kilkokrotnie wyciskanie zawsze z tym samym skutkiem. To formowanie się powietrza w żyłach już za życia, uważam za następstwo rozkładu

krwi i stawiam w jednéj linii z rozwijaniem się powietrza w żyłach błony pajęczéj *arachnoidea* znajdowaném przy sekcyach u cholerycznych.

Jakkolwiek często jest używanym podział drobnostkowy cholery odpowiedni najwidoczniejszym objawom, niezdaje mi się dla praktyki być on ważnym. Ważniejszą nierównie jest ta uwaga, że nie wszyscy chorzy, którzy wciągu epidemii obraz cholery przedstawiają nią prawdziwie dotknięci bywają, tu trzeba wypadki ściśle odróżniać i każdemu naznaczać właściwą, wartość. Z tego powodu najpraktyczniejszym zdaje mi się podział cholery użyty przez Fischera z Magdeburga (1). Według niego to rozróżniam dwie formy główne z których każda ma swoje dwa podgatunki i tak:

1. Cholera europejska, sporadyczna, a. Ch. biliosa b. Ch. saburralis.

2. Cholera azyatycka, a. Ch. as. mitior. Ch. b. as. asphyctica.

Cholera europejska ukazuje się nawet w tych latach w których o cholerze azyatyckiéj nie słychać, ale wówczas jest ona rzadką, nie ukazuje się epidemicznie i widzieć ją można tylko w gorące lata gdy gorączki gastryczno-żółciowe panują. Ale skoro cholera azyatycka epidemicznie się pojawi, razem i europejską często spotkać można, lecz wtedy rzadko bywają

(1) Artykuł Dra. Fischera zamieszczony w Nr. 36 Caspers Wochenschrift z r. 1849., zawiera bardzo ważne uwagi co do cholery i sposobu jéj leczenia.

odróżniane. Zmieniony wyraz twarzy, głos choleryczny, drobność a nawet zupełny brak pulsu, marszczenie się i brak żywotności skóry, zimne kończyny i kurcze w nich a szczególniéj w łydkach, wszystkie te objawy można widzieć w sporadycznéj, tém łatwiéj jeśli jednocześnie azyatycka panuje. Odróżnia się od azyatyckiéj tém tylko, że z wypróżnieniami górą i dołem zawsze żółć się wydziela.

Obadwa podgatunki téj formy, mogą przejść w cholerę azyatycką, ale to jedynie w czasie grassowania epidemicznego tejże, co się nawet często zdarza, gdy przyczyna powodująca była bardzo silną, lub gdy spóźniono pomoc lekarską właściwą.

Niższym stopniem tych podgatunków cholery jest biegunka żółciowa i łajnista *Diarrhoea biliosa* i *Diarrhoea saburralis* obie mogące przejść w podgatunki lub w formę sporadyczną z któréj znowu może się cholera azyatycka rozwinąć.

Cholera azyatycka któréj znakiem patognomicznym jest brak zupełny żółci w wypróżnieniach, przytém złośliwość i szerzenie się epidemiczne. Wypróżnienia składają się z płynu wodnistego i z białych płatków będących obumarłym nadbłonkiem błony śluzowéj.

a) *Cholera azyatycka łagodniejsza* którą zwykle poprzedza rozwolnienie. Od początku zaraz mniéj więcéj zafarbowane stolce stają się coraz wodnistszemi i jaśniejszemi. Rysy twarzy i cała postać chorego wskazują grożące niebezpieczeństwo, chociaż zaledwo jeszcze mamy do czynienia z biegunką choleryczną; lecz skoro stolce zbieleją i womit się przyłączy, wtedy już

kie małe, rzadko większe zwoje włókniny, za to przedkomórki a zwłaszcza prawa wypełnione krwią czarną gęstą ciągnącą się. W takim samym stanie była krew znajdująca się w tętnicy zstępującéj. Kolor wątroby był bardzo rozmaity, zwykle znajdowałem (anaemie), mało krwi w drobniejszych naczyniach, w większych krew gęstą czarną. W pęcherzu żółciowym żółć obfita gęsta czarnozielona.

Śledziona sucha *anemiczna* wielkości rozmaitéj, błona ją pokrywająca pomarszczona; nérki w skutku wstrzymanego obiegu krwi w większych naczyniach nabrały koloru ciemnofioletowego, mniejsze naczynia próżne znalazłem; pęcherz moczowy próżny, skurczony, żołądek zwykle rozdęty powietrzem i znanym płynem cholerycznym, błona jego śluzowa czasami była zgrubiała nabrzmiała w skutku przeciągłego kataru, w pojedynczych miejscach zaczerwieniona. Kiszki cienkie zwykle rozszerzone i pełne wielkiej ilości płynu cholerycznego, a w skutku napełnienia krwią naczyń, miały zewnętrznie kolor różowy. Błona ich śluzowa pozbawiona nadbłonka, pokryta gęstym białym śluzem, bladoróżowa, cokolwiek nabrzmiała, zwłaszcza w fałdach poprzecznych, a między fałdami miała powierzchnią drobnoziarnistą. Prócz tego znajdowałem zawsze już to w wyższéj już w niższéj części kiszek cienkich, najczęściéj w dolnéj części kiszki próżnéj *ileum*, owe znane już białawe wyniosłości wielkości ziarnka prosa które sprawiały że niekiedy błona śluzowa wyglądała jakby była jagłami posypaną. Pod szkłem powiększającém wyniosłości te miały minę pę-

cherzyków napełnionych płynem wodnistym, z których za przebiciem cienką igłą płyn białawy wydobywał się, poczém jednak wyniosłość nie ginęła zupełnie.

Wyniosłości te białawe nie były żadną czerwonością otoczone, nawet w sąsiedztwie ich nie można dostrzedz rozwinięcia naczyń, owszem tém są wyraźniejsze im ta część kiszek w któréj się znajdują mniéj jest zaczerwieniona.

Gruppy gruczołów Peyera odróżniają się od mniéj więcéj zaczerwienionéj błony śluzowéj swą wypukłością, kolorem bladożółtym i wyglądają jak kupki cel nagromadzonych *en plaques* białożółtawych.

Kiedy jak powiedziałem, w górnéj części kiszek cienkich natrafiamy na fałdy błony śluzowéj cokolwiek nabrzmiałe, zgrubiałe, czerwone, w dolnéj tam gdzie wyniosłości przemagają, błona śluzowa zwykle nie jest nabrzmiałą, a czerwoność która się tu dostrzegać daje, powstaje raczej przez rozgałęzienie i nastrzyknienie naczyń, niżeli przez zaczerwienienie saméjże błony śluzowéj.

Zmiany patologiczne błony śluzowéj kiszek grubych nie mają nic stałego. Rzadko tu znajdujemy ziarnowatości, najczęściéj pokryta jest gęstym śluzem, a kiszki grube zawsze są napełnione płynem cholerycznym.

Gruczoły kréskowe są zawsze nabrzmiałe, zwiększone, koloru białożółtawego.

Lecz u tych którzy przed napadem cholery zostawali pod wpływem innéj choroby, wypadki rozczłonkowania u zmarłych w tym okresie były odmienne.

Gdy gorączka przepuszczająca, biegunka lub czerwonka cholerę poprzedzały, śmierć szybko następowała. W takich razach znajdowałem w zatokach czaszki i w lewéj komórce serca, małe zbiory zsiadłéj wlókniny; a wzmiankowane czarnowatości miały najgłówniejsze siedlisko w kiszce dwunastocalowéj, śledziona była często zwiększona i twarda; czasami znajdowałem w kiszkach grubych ślady chronicznego kataru lub owrzodzenia biegunkowego albo proces dyssenteryi w całém jego rozwinięciu.

Suchot płucnych rozwiniętych niewidziałem w ciągu tych rozczłonkowań, niekiedy, lecz i to bardzo rzadko znajdowałem same gruzełki surowe (tubercula cruda) w płucach, a jeśli suchotnicy w ciągu epidemii ulegali wpływowi panującéj choroby, to śmierć u nich następowała, w skutek cholerycznego rozpływowego rozwolnienia, (colliquatio) nie zaś wskutku rzeczywistego napadu cholery.

Co do 2-go: gdzie okres zimna dłużéj trwał albo chory po słabém oddziaływaniu umierał, tam objawy na błonie śluzowéj kiszek cienkich dostrzegane, różniły się najwidoczniéj od objawów wyż wymienionych.

W mózgu i błonach jego przemagało nasiąknienie wodniste, za to wypełnienie krwią żył większych było mniéj uderzającém. W częściach niższych płuc widzieliśmy zastania się (stases) gęstéj krwi, małą ilość kulek powietrza zawierającéj. W sercu prócz krwi płynnéj, krew czarną w cokolwiek zsiadłych kawałkach a w lewém sercu szczątki zsiadłéj włókniny.

Żołądek i kiszki skurczone szczególniéj dolna trzecia część kiszek cienkich; zewnętrznie wyglądają one różowo w niektórych miejscach, lecz czerwoność ta przechodzi więcéj w kolor ciemny, a nawet ciemno-fioletowy. Materye znajdowane w żołądku i kiszkach są jeszcze białe, ale niemasz już w nich wiadomego płynu cholerycznego, ściany żołądka i kiszek pokryte są śluzem białym bardzo mocno przylegającym. Śluz ten czasami już zmienił swój kolor na żółty lub zielonawy, nieraz nawet na czerwonawy, w żadnym razie jednak nie wydaje odoru.

Błona śluzowa żołądka jest zaczerwienioną a fałdy jéj nikną zupełnie albo częściowo w skutku częściowego zmiękczenia błony, albo też dają się łatwo zeskrobywać w kształcie bladoróżowego śluzu. Błona śluzowa wyższéj części kiszek cienkich jest ciemno-czerwona, pojedyncze fałdy poprzeczne zniknęły zupełnie lub w części, a tam gdzie zdają się być nie naruszone, dają się zeskrobywać w postaci czerwonego śluzu, tak, że lekkie posunięcie trzonkiem skalpela wystarcza w niektórych miejscach aby błonę mięsną zupełnie obnażyć.

I w niższéj części kiszek cienkich czerwoność jest ciemniejszą, a błona śluzowa mniéj więcéj łatwo daje się zeskrobywać, jednak tu czerwoność *dendryczna* nastrzykanych naczyń przemaga, lubo w tym okresie błona śluzowa w niektórych miejscach bywa niekiedy zamienioną w massę ciemno-karmazynową, a kolor jest tém ciemniejszy, im dłużéj trwała choroba i im bar-

dziej objawy tyfusu cholerycznego wykształcone były.

O ile czerwoność i zmiękczenie błony śluzowéj kiszek i żółtozielonawy lub czerwony kolor dającego się zeskrobać śluzu przemaga, a płyn zawarty w kiszkach utracił swą postać ryżowéj wody i stał się gęstszym bardziéj do śluzu białego podobnym, o tyle zmniejszają się ziarnowatości komórkowate, nabrzmienie grupp Peyera zmienia się.

Ziarnowatości wystają nad powierzchnią, tylko jak wyniosłości mniejsze od główki szpilki, czasem nawet ledwie są znaczne, zdają się być ściągnięte i niezawierają już płynu w sobie a w tych miejscach gdzie błona śluzowa w całéj swéj grubości zmiękczoną została, dają się wraz z nią łatwo zeskrobać.

Gdzie przecież proces zmiękczenia bardziéj warstwami się szerzył, co się często w dolnéj części kiszki krętej *ileum* spostrzegać daje, tam w częściach niezmiękczonych po zeskrobaniu, ziarnowatości pozostają widoczne. Zmiana w gruczołach Peyera polega na ich zaczerwienieniu i nabrzmieniu, a tém jest ważniejszą im mniéj błona śluzowa w ich sąsiedztwie zajętą była, i im zmiękczenie większe postępy w niéj zrobiło, tém większy udział biorą w zmiękczeniu same gruczoły i tym sposobem przez utratę massy nabierają kształt wyżłobiony.

Tutaj należą także częste przypadki w których cholera przeszła już w okres oddziaływania, kiedy tymczasem śmierć nastąpiła w skutek objawienia się na nowo choroby. W takim razie znajdujemy zmiany

patologiczne właściwe drugiemu okresowi, ale jednocześnie i płyn choleryczny, *anemią*, ziarnowatości na niezmienionéj jeszcze błonie śluzowéj etc. Łatwo pojąć ile tu *modyfikacyi* być może, stosownie do długiego trwania pierwszego lub drugiego napadu, wcześniejszego oddziaływania etc. których opisywanie byłoby za obszerne, ale obznajmiwszy się należycie ze zmianami obu okresów można w podobnych przypadkach z badania pośmiertnego rozpoznać pierwotną bytność cholery i późniejsze oddziaływanie.

Co do 3-go, tyfus po cholerze; płyn serwatkowy wydzielony (infiltratus) w pajęczynówkę jest mętny, równie jak i w bocznych brzuszkach, przepełnienie krwią (hyperämie) większych żył jest mniéj wyraźne, w zatokach podłużnych znajdujemy paskowate (streifenartige) cienkie skrzepy, mózg w ogóle mniéj nasiąkniony płynem wodnistym ale miękki. W płucach przepełnienie krwią częściowe mniéj więcéj widoczne, chociaż inne części a szczególniéj górne odznaczają się małém nabraniem krwi (anaemia), zastania (stases) czasem przechodzą w częściowe czerwone zwątrobienie, niekiedy znajdujemy płuca nabrzmiałe (oedema) często nawet są zupełnie zwiędłe. (1)

(1) W poprzednich epidemiach znajdowaliśmy u zmarłych w tym okresie, wszystkie organa leżące w jamach piersiowéj i brzusznéj tak śliskie, wodnistym płynem niejako pokryte, że je zaledwie w ręku utrzymać można było. W téj epidemii nie spostrzegaliśmy téj śliskości organów, albo tylko w bardzo niskim stopniu.

W sercu szczególniéj w prawéj komórce, krew ścięta, która nieraz i prawy przedsionek wypełniała, w lewéj skrzepy bardzo drobne. Krew w tętnicy głównéj zstępującéj ciemnoczerwona, gęsta, pomieszana z ciemnoczerwonemi pojedynczemi na wpółzsiadłémi kawałami.

W wątrobie, śledzionie i nérkach znajdowane zmiany nie wiele różnią się od zmian znajdowanych w tychże organach w okresie pierwszym, brak krwi odznaczający okres zimna, jest mniej więcéj znaczny, stosownie do długości trwania oddziaływania i jego natężenia. Worek żółciowy zdaje się być przepełniony gęstą, czarną, czasami lépką żółcią, ale niekiedy ilość jéj bardzo mała. Śledziona zwiększona.

W pęcherzu moczowym znajdujemy mocz. Gruczoły kréskowe mniéj nabrzmiałe niż to w innych okresach ale fioletowe, napełnione krwią i niekiedy zmiękczone.

W przewodzie kiszkowym przemaga wszędzie czerwone zmiękczenie błony śluzowéj, które rzadko napotykamy w żołądku i kiszkach grubych a częściéj w cienkich. Kiszki zawierają w sobie jeszcze i w tym razie śluz zielonawy, czerwony, bez zapachu. Za to błona śluzowa nie daje się już zeskrobywać w postaci czerwonego śluzu, ponieważ już znikła; fałdy poprzeczne w górnéj części kiszek cienkich są mniéj więcéj zniszczone, tak że je zaledwie w pozostałych szczątkach rozpoznać można, a im bardziej zmiękczenie przeniknęło błonę śluzową, tém mniéj dają się spostrzedz gruppy gruczołów Peyera i pojedyncze

ziarnowatości. Te ziarnowatości oddzielają się wraz ze zmiękczoną błoną śluzową, i zaledwie można je gdzie niegdzie wynaleźć, albo upatrzyć dawne ich siedlisko trzymając kiszkę przeciw światłu, ale to tylko tam gdzie błona nie zupełnie oddzieloną została. Miejsca zaś w których gruczoły Peyera się znajdowały, są oznaczone całkowitym lub częściowym ubytkiem substancyi.

Właściwym więc wypadkiem porównania rozczłonkowań w różnych okresach cholery jest:

1. Że w pierwszym okresie wydzielanie się żółci zmienione, a odpływ jéj do kiszek zupełnie wstrzymany zostaje tak, że żółć późniéj nawet, wydziela się w małych tylko ilościach i to jeszcze chorobnie zmieniona.

2. Że w pierwszym okresie choroby przemaga nabrzmienie i wodniste nasiąknienie ziarnowatości odosobnionych i gruczołów Peyera, a jednocześnie przy nieznacznych zjawiskach zapalenia, nieporządki wydzielin biorą górę.

3. Że w dalszym przebiegu czerwoność, zapalenie, zmiękczenie błony śluzowéj, coraz się bardziéj wzmagają, i

4. Że krew zawsze jest patologicznie zmienioną.

Czyliż jesteśmy w stanie zdać sobie sprawę z istoty cholery? Droga którą się dziś często zapuszczamy aby istotę chorób w ogóle, a w szczególności istotę cholery wykryć, jest nieraz błędną. Jedni szukają jéj w anatomii patologicznéj, drudzy nie zwracając wcale uwagi na wypadki z niéj wypro-

wadzane, a nawet nieraz historycznie z niemi nie obznajmieni budują dowolne przypuszczenia. Tą drogą postępuje nawet część lepszych lekarzy, reszta hołduje prostéj empiryi, żyje nadzieją wynalezienia specyficznego środka, i probuje wszystkich zalecanych lekarstw po kolei, a przebiegłszy tym sposobem całą materyę lekarską z czystém sumieniem rozpoczyna swą drogę na nowo.

Ktokolwiek tę chorobę chce sądzić z samych badań pośmiertnych, a badanie przy łóżku chorego lekce waży, ten myląc się bierze zadanie anatoma za zadanie lekarza.

O budowaniu przypuszczeń dawno już sąd wyrzeczony. W końcu przecież z różnych stanowisk i w różnych kierunkach wciąż idący spotykają się w najtrudniejszym punkcie lekarskiego zadania, t. j. w leczeniu, i zgadzają się na grubą empirią która jeśli nie jest równie szkodliwą to przynajmniéj równie nieużyteczną, *nihilopatią*.

Jaka więc jest droga prowadząca do poznania natury cholery? Prosta obserwacya całéj choroby w ogóle i u pojedynczych osób. Potrzeba znać jéj sposób powstania i szerzenia się, poprzedzający ją charakter chorobowy, cierpienia odznaczające ją w ciągu epidemii, fizyologiczno-patologiczne znaczenie najważniejszych zjawisk, przebieg choroby u pojedynczych osób i u ogółu, kombinacye, powikłania i usposobienie wyłączające inne choroby, działanie środków lekarskich, a w końcu fakta anatomiczno-patologiczne. Wszystko to trzeba razem złączyć, a jakkolwiek wy-

padki tą drogą otrzymane mogą być jeszcze małéj wagi i wiele jeszcze do życzenia pozostawiać, przecież raz będąc pewnemi, będą mogły służyć niejako za podstawę do rozumowanego leczenia.

Widzieliśmy że wszędzie gdzie tylko epidemicznie grasowała cholera, poprzedzały ją gorączki przepuszczające, gastryczne i choroby żółciowe, szczególniéj biegunka i dyssenterya co nie tylko na pojedynczych osobach ale i wogóle widzieć się dawało. Najdogodniejszą porą do rozwijania się cholery jest lato i jesień, zwykłe to są pory roku w których przeszkody w czynnościach wątroby są rzeczą zwyczajną, jak to ma miejsce w gorącym klimacie z którego cholera pochodzi. (1).

Pilnie też śledząc choroby, które się ukazują wciągu trwania cholery, przekonamy się łatwo, że one wynikają po większéj części ze zmiany w czynności wątroby; ból i ciśnienie w dołku, który się aż do prawego podżebrza rozciąga, gorycz w ustach, odbijanie, wstrzymanie stolca, a ulga po obfitych wydzieleniach żółci bąć górą bąć dołem, cera często brudna żółtawa, umysł osowiały, mocz nasycony, ból głowy

(1) Powstanie i szerzenie się cholery, równie jak wiele w zwyż wymienionych stosunków, muszę pominąć gdyż uważam je za znane, a rozwijanie ich za dalekoby mnie zaprowadziło, kiedy tu głównie mi o to idzie, abym w krótkości oznaczył drogę, którą do niektórych pewnych wypadków we względzie natury cholery dojść można.

w czole, wszystko to mówię, dowodzi za utrudnieniem czynności wątroby.

Wciągu napadu cholery zniesione wydzielenie i odchód żółci (1) charakteryzuje chorobę i dopiéro wtedy wiemy, że z prawdziwą cholerą azyatycką mamy do czynienia gdy w wypróżnieniach, żółci nieznajdujemy. Jest to jedyny, stały znak patognomoniczny téj choroby, a gdy białe wypróżnienia zaczynają właściwy kolor przybierać, wtedy dopiéro wstępuje w lekarza nadzieja; gdyż żaden chory niewyzdrowieje jeżeli żółć niezacznie się wlewać do przewodu kiszkowego.

U tych którzy cholerę szczęśliwie przebyli, objawiają się przez dłuższy przeciąg czasu utrudnienia w czynności wątroby i cierpienia jéj organiczne często u takich powstają; u wielu osób u których choroba wątroby formuje się zwolna, dopiéro za ustaniem epidemii wzmaga się. Obserwujemy téż i u nas od czasu pierwszego pojawienia się cholery cierpienia wątroby daleko częściéj niż dawniéj tak ustrojowe (organiczne) jako i z przyrodzonych jéj spraw wynikające.

Wreszcie i na to potrzeba uważać, że skoro epidemia cholery umniejszać się zaczyna, wnet objawiają

(1) Że w napadzie cholery nie tylko odchód żółci do kiszek ale i wydzielanie się tejże sprowadzone jest do najmniejszéj ilości, dowodzi tego stosunkowo za mała ilość żółci którą u cholerycznych po śmierci znajdujemy; ta mała ilość témbardziéj jest uderzającą, gdy zwrócimy uwagę, że choroba często trwa dni kilka, a według Burdacha i Hallera wątroba powinna była 17—24 uncyj żółci wydzielić.

się choroby żółciowe jako: róże, biegunki etc. w ogóle cierpienia, których podstawą jest zbytek żółci *polycholia* (1). W takich to czasach widywałem przypadki gdzie bez podania lekarstwa na womity zrzucano szklankami żółć gęstą i czarną (2).

Z tego cośmy dotąd powiedzieli pokazuje się, że zmiana w czynnościach wątroby wielki ma wpływ na zjawiska i rozwijanie się cholery, ale i błona śluzowa kanału kiszkowego i układ zwojowy zdaje się nie mniéj przeważnie na nie wpływać. Że zajęcie pierwotne błony śluzowéj w początku choroby nieodpowiada zupełnie wyobrażeniom naszym o zapaleniu, o tém nas anatomia patalogiczna aż nadto przekonywa. Ktokolwiek cholerę w całym jéj przebiegu obserwował, ten nie wątpi, że tu układ nerwów brzusznych ciężko cierpi, trudno przecież powiedzieć ile to cierpienie od cierpienia błony śluzowéj da się oddzielić. W porównaniu (*in abstracto*) trzeba odróżniać, ale czy w połączeniu (*in concreto*) cierpienie błony śluzowéj jest w związku z cierpieniem nerwów brzusznych, to całkiem inne pytanie.

Cały szereg zjawisk dyspeptycznych, które od-

(1) Niezarzucajmy, że polycholia w tych chorobach a acholia w cholerze właśnie przeciwna, źródła tych stanów wykazują. Tu jest takiż sam stosunek jak między dreszczem i gorącem w gorączce przepuszczającéj. Osobno brane stanowią stany wprost sobie przeciwne (Gegensatz) razem wzięte jedność.

(2) Dla tego to po skończonéj cholerze, tak są zbawienne środki womitujące, kuracye winogronowe i t. p.

dzielić trzeba od cierpień trawienia pochodzących ze zmian czynności wątroby, wykazuje w ciągu trwania epidemii cholery powszechne osłabienie urzędu trawienia połączone z większą drażliwością, która jedynie z zajęcia paralitycznego układu nerwów brzusznych pochodzić może. Za podniesioną drażliwością nerwów mówi, odbijanie, kruczenie, w ogóle skłonność do konwulsyjnego poruszenia kiszek; za paralitycznem zajęciem zaś to, że wszystkie chłodzące, wodniste mało pobudzające pokarmy i napoje zwykły słabe trawienie powodować; a przeciwnie podniecające jako mięta wódka etc. znoszą podobne dyspepsye chwilowo, nawet i na dłużéj, stąd dla nie jednego w ciągu cholery stają się potrzebą.

To osłabienie paralityczne dochodzi nieraz do takiego stopnia, że najzwyczajniejszy pokarm po 12-to godzinném pobycie w żołądku wyrzucany bywa całkiem niestrawiony.

Zmiana składu krwi w cholerze jest także zjawiskiem stałém. W téj epidemi brak czasu niedozwolił mi robić rozbioru jéj, ale robiony w r. 1848 dał mi następujące wypadki: zmniejszona ilość wody, pomnożone części stałe, a szczególniéj znajdujące się w serwatce (1) i zwiększona ilość kulek krwi przy jednoczesném zmniejszeniu się włókniny. Pod drobnowidzem kulki krwi niezawsze były zmienione, często połączone w słupki, czasami niektóre ziarnowane kar-

(1) W serwatce znajdowaliśmy mocznik (Urea).

bowane (1), a w niektórych razach ilość bezfarbnych kulek była bardzo wielką. Ale już i na oko bez chemicznego rozbioru widoczną jest zmiana krwi przy wydobywaniu się jéj kroplami z otwartéj żyły, w jéj ciemno-fioletowym kolorze, w gęstości i ścinaniu się jéj w gęstą smołowatą massę, a zresztą w znajdowanem przezemnie kilkakrotnie powietrzu w żyłach. (2)

Jakim sposobem tworzy się owa zmiana składu krwi, czyli ona jest pierwotną czy następną? czyli czynność krwi jako roznoszącéj tlen (kwasoród) już w płucach czyli dopiéro w naczyniach włoskowatych ustaje? Albo czy nie jest może skutkiem wydzielania i odchodu żółci lub moczu, albo zbytecznych wodnistych wydzieleń, czy téż skutkiem nagle następującéj

(1) Wciągu epidemii z 1848. r. robiłem poszukiwania składu moczu, które drukiem ogłosiłem, pokazuje się z nich, że stała zmiana moczu zależała na obecności białka (Albumen) chociaż tylko w małéj ilości, przytém znacznéj ilości (*Uroglaucinu*), natomiast znajdowałem zmniejszenie kwasu moczowego soli kuchennéj i mocznika, którego nieraz zaledwo były ślady; siarczanów i fosforanów zwykłą ilość a nawet większą. Pod drobnowidzem w osadzie znajdowaliśmy ziarniste komórki (Kernchenzellen) ciała śluzu łuski nabłonka różnego kształtu czasami podobne do nadbłonka Belliniego, ale brakło im ziarn a ziarnowatość była niewyraźna.

(2) Bardzo ważną i zajmującą byłoby rzeczą, gdyby robiono ścisły rozbiór krwi takich osób, które w czasie panującéj epidemii cierpią na wiadome nieporządki trawienia, zwłaszcza gdy się do tych cierpień przyłączają uderzenia krwi do głowy i serca.

niemocy nerwów poruszających naczynia, które, jakby uderzenie iskry elekrycznéj w jednéj chwili zmienia mięszaninę krwi? Te pytania zostawiają obszerne pole domysłów i przypuszczeń, które przecież wcale nie dopomogą ani do poznania choroby, ani też do jéj leczenia.

Co do mnie daleki jestem od budowania nowych przypuszczeń, pozwalam sobie tylko z pomiędzy wielu tego rodzaju obserwacyj przytoczyć jeden przykład zbijający niektóre za najprawdopodobniejsze dotąd uważane przypuszczenie o powodzie téj zmiany we krwi.

Podczas kiedy epidemia doszła swéj największéj mocy wezwany zostałem pewnego wieczora, do młodéj 18letniéj silnie zbudowanéj dziewczyny, którą zastałem leżącą na łóżku w najokropniejszych kurczach, nie tylko kończyny ale piersi, a szczególniéj wszystkie muskuły brzuszne były kurczami zajęte. Brak był wypróżnień tak górą jak i dołem, błąd w dyecie jako przyczyna choroby jakkolwiek prawdopodobny nie mógł być w téj chwili wyśledzony. Przed godziną według jéj własnego zeznania była jeszcze zupełnie zdrową. Głos dotąd niezmieniony, ale twarz zaczęła już przybierać wyraz choleryczny; puls był ciągle bardzo wyraźny, kończyny wprawdzie chłodne, ale tęgość skóry bardzo mało zmniejszona. W przekonaniu, że mam do czynienia z formą niekompletną cholery, nie będąc przecież zupełnie pewnym, podałem Ipecacuanhy 3 β na raz i za nim jeszcze skutek nastąpił puściłem krew. Wydobywanie się krwi czarnéj gęstéj śluzowa-

téj kroplami, utwierdziło mnie w mojém przekonaniu; z trudnością wycisnąłem już jéj kilka uncyj z szeroko otwartéj żyły, kiedy nagle stała się czerwoną i zaczęła tryskać strumieniem. Kurcze widocznie zaczęły się zmniejszać, i ustały zupełnie po postawieniu krwawych baniek wzdłuż stosu pacierzowego. W tym przeciągu czasu chora wyrzuciła dużo pokarmów niestrawionych. Nazajutrz uskarżała się tylko na ból głowy i osłabienie, a następnego dnia czując się zupełnie zdrową wzięła się do swéj zwykłéj w kuchni czynności.

Tutaj zanim wypróżnienia nastąpiły, krew była już widocznie zmienioną, lecz godna jest uwagi nagła jéj odmiana w czasie otwarcia żyły dozwalająca mniemać jakoby tylko część jakaś krwi zmienioną była; na nieszczęście nic o przyczynie choroby dowiedzieć się nie można było od choréj, chociaż popełniony błąd w dyecie objawiał się widocznie przy zrzuconych pokarmach.

Następne trzy warunki zdają się być dla istoty cholery konieczne: 1) Przeszkoda w czynności wątroby, a w końcu zupełne wstrzymanie odpływu żółci do kiszek. 2) Zmiana w wydzielaniu błony śluzowéj kiszek (1) połączona ze zniknieniem i wodnistém nasiąknieniem gruczołów B r ü n e r a i P e y e r a, z obu-

(1) Kurcze odbite pochodzące z mlecza pacierzowego, nie są właściwemi cholerze, gdyż często nieobjawiają się wcale, dla tego téż tu o nich nie wzmiankuję mówiąc jedynie o zjawiskach istotnie patognomonicznych téj choroby.

marciem nabłonka, i z szerzącem się zwiększeniem zapalnem błony śluzowéj. 3) Zmiana mięszaniny krwi wzwyż opisany sposób.

W jakim związku z sobą zostają te 3 warunki dotąd nie wiemy i wątpię, aby ich właściwy stosunek został kiedykolwiek wykryty, gdyż organa i ich czynności są z sobą w tak cudownem połączeniu, że umysł ludzki nigdy nie będzie w stanie odróżnić czynności piérwotnéj od następniczéj, dla tego, iż nie może objąć jednocześnie całego ustroju niepomijając szczegółów, bo tylko w oderwaniu (abstracte) szczegóły pojmować może.

Że odmiana w wydzielaniu błony śluzowéj kiszek jest skutkiem napływu krwi (Hyperämie) a nawet apoplexyi węzłów nerwu sympatycznego, to zdaje się być prawdopodobném według wiarogodnych poszukiwań Rokitańskiego Rujkena i Fleischnera.

Idąc za naturalnym, koniecznym pociągiem jednoczenia faktów patologicznych, i prowadzoną obserwacyą sposobu rozwijania się choroby u pojedynczych osób, utrzymuję; że początkowo w pierwiastkach cholery ma miejsce tylko cierpienie organu, przeszkoda w czynności wątroby: osłabienie zaś trawienia polega na nieczynności systemu węzłów nerwowych, gdy do tego przyłączy się przyczyna powodująca wnet choroba staje się ogólną to jest rozprzestrzenia się po całym układzie krwionośnym i nerwowym bądź przez pierwotną chorobę krwi a następniczą układu czulnego albo przeciwnie. Cierpienie tych obu układów odbija się najprzód i to bardzo naturalnie w tych

organach, które najprzód były cierpiące, w błonie śluzowéj jako anomalia właściwa wydzieleniu polegająca na wymienionych materyalnych zmianach, a w wątrobie objawiająca się jako wstrzymanie wydzieleń i odchodu żółci.

Badając istotę cholery należy zastanowić się także nad tém czyli jest zaraźliwą lub nie? Dawniéj byłem szczerze o jéj niezaraźliwości przekonanym, lecz doświadczenie nabyte w ciągu czterech epidemij nauczyło mnie, że w pewnych warunkach zaraźliwość ma miejsce. Zarażania przez dotknięcie tak jak to bywa przy morowéj zarazie niezdaje się niczém udowodniać. Robione doświadczenie w tym celu na zwierzętach, dawały wypadki zupełnie różne. Osoby zaś mające największą styczność z cholerycznemi jak *np.* lekarze, posługacze, szpitalni etc. ulegali stosunkowo bardzo rzadko téj chorobie. (1).

W roku 1848 zaciąłem się w palec przy jednéj z piérwszych rozczłąkowań cholerycznych, niezważając na ranę robiłem wciąż codziennie przez kilka tygodni takowe, a niedoznałem innych złych skutków prócz, że rana zagoiła się dopiéro gdy poszukiwania

(1) W ciągu tegorocznéj epidemii w Królestwie, kilkunastu lekarzy padło jéj ofiarą, a w różnych szpitalach szczególniéj u Dzieciątka Jezus i Starozakonnych wielu posługujących z mężczyzn i kobiét pomarło. W moim oddziale zachorował tylko jeden chirurg na cholerę azyatycką lżejszą, ale wyzdrowiał po upuszczeniu krwi w samym początku.

pośmiertne własnoręcznie czynić zaprzestałem. Stąd wnoszę, że cholera nieszerzy się w sposób podobny do morowéj zarazy.

Właściwa różnica w szerzeniu się jéj według mego zdania polega na tém, że w morowém powietrzu zaraza (contagium) wyradza od razu chorobę w cholerze zaś tylko usposobienie do niéj, które za przyłączeniem się przyczyny zewnętrznéj przechodzi dopiéro w chorobę. Zaraźliwość cholery trzeba przypuścić z następnych względów. 1. Że w miejscach, które dotąd wolne były od niéj wybucha nagle dopiéro wtedy gdy osoby z miejsc odległych cholerą zajętych przybyłe, na nią zapadną i pomrą. 2. Że zwykle objawia się w miastach większych w których ruch daleko żywszy, a stamtąd niejako promieniami szerzy się po drobniejszych miejscach. 3. Że postępuje za wojskiem jako cień, kiedy to z miejsca cholerą nawiedzonego do miejsca zdrowego przechodzi. 4. Że zdaje się wybierać ulice, domy, mieszkania familii, (1) to wszystko mówię zważywszy, niemożna wątpić, że cholera pod pewnym względem jest zaraźliwą.

Z tego com widział wnoszę, że cholera nieudzie-

(1) Z jednego domu za Wolskiemi rogatkami leżącego wszyscy mieszkańcy w liczbie stu osób zostali przyjęci w pobliskim szpitalu cholerycznym. Na ulicy Pawiéj, która sama w sobie zdrowa i szeroka i niezbyt zaludniona, zachorowało w jednym domu 52, 46 osób z których 32 zmarły. Podobnych przypadków z ostatniéj epidemii mógłbym wiele przytoczyć.

la się bezpośrednio, ale, że z ludzi udziela się powietrzu jakaś zaraźliwość, która u osób w niém żyjących wyradza usposobienie przechodzące pod wpływem zewnętrznéj przyczyny w cholerę. Medizinische Zeitung Russland's przytacza, że w r. 1847. na jarmark do Nizny Nowgorodu, przybyło mnóstwo ludzi z różnych gubernij zajętych cholerą, a jednak w ciągu kilkotygodniowego ich tam pobytu i pomimo to, że dzień i noc zostawali pod gołém niebem i tylko melonami ogórkami i t. p., pokarmami żyli, przecież ani jednego wypadku cholery niewidziano, aż dopiéro w sześć tygodni po ukończeniu jarmarku wybuchła tam cholera. Obserwacya ta zdawała mi się wprost przeciwną szerzeniu się cholery na mocy zaraźliwości, ale zwracając uwagę na późniejsze doświadczenia, zdaje mi się, że cholera dla tego się nieobjawiła w N. Nowgorodzie że na szczęście żaden przybyły z zajętych nią gubernij nie zapadł na nią w Nowgorodzie, co gdyby nastąpiło byłaby niezawodnie straszne w tém mieście zrządziła spustoszenie. Zatém mówią, liczne spostrzeżenia z których kilka w krótkości przytoczę.

W Łowiczu w gubernii Warszawskiéj objawiła się cholera w czasie jarmarku i to w miejscu przeznaczoném na skład futer. W całéj okolicy nic o niéj wówczas słychać nie było. Po ukończonym jarmarku, rozeszła się w kierunkach, jakie odbywali wracający do domów z których wielu na nią zapadło.

W r. 1848. według sprawozdania Dra. Bärens wybuchła ona w Rydze, gdy z parostatku przybyłego z St. Petersburga gdzie wówczas grasowała, wysa-

dzono na ląd podróżnego chorego na cholerę, który umarł po dostaniu się tam. W tém sprawozdaniu Dr. Bärens wykazuje na załączonéj tablicy, że w gubernii Inflanckiéj, cholera szerzyła się przez ludzi przybywających z miejsc nią zajętych. Boudin przekonywa, że cholera rozwinęła się w Tulonie, Bona, New-Yorku bezpośrednio po zawinięciu do portów, okrętów przybyłych z miejsc w których ta choroba panowała. Podobnych spostrzeżeń jest mnóstwo i prawie wszystkie są dobrze znane.

Kiedy w roku 1848. cholera już czas jakiś w Warszawie grassowała, w szpitalu wojskowym niemieliśmy jeszcze ani jednego wypadku téj choroby. Późniéj z jednego lazaretu półkowego przysłano nam cholerycznego, który natychmiast do oddziału na ten cel przeznaczonego przeniesionym został. Oddział ten jakkolwiek od ogólnego zabudowania szerokim podwórzem był przedzielony, przecież murem odgrodzony nie był. Chory zmarł wkrótce. Następnego dnia przysłano nam z tegoż miejsca nowego chorego, a trzeciego dnia dwóch. Gdym wszedł następnego rana do mojego (wewnętrznego) oddziału znalazłem na jednéj sali liczbę chorych widocznie zmniejszoną, 8. z nich dostało napadu cholery i do właściwego oddziału przeniesieni zostali. Następnéj nocy w sali obok leżącéj 13. doznało tegoż samego losu. Dniem późniéj w 3. sali kilku chorych znowu téj chorobie uległo, poczém cholera przeniosła się do innego oddziału i w tenże sam sposób wybierała swe ofiary.

Z tego smutnego doświadczenia wnoszę, że

w szpitalach ogólnych nienależy mieścić cholerycznych, ale przenosić ich raczéj do zakładów umyślnie na ten cel urządzonych niebędących ze szpitalem na inne choroby przeznaczonym w żadnym związku. Tegoż samego przekonania był Dr. Le-Brun Naczelny Lekarz Szpitala Dzieciątka Jezus, po odbytéj epidemii w latach 1848. i 1849. a rok upłyniony jeszcze nas bardziéj w tém utwierdził.

Z drugiéj strony uczą nas spostrzeżenia, że choroba ta może się udzielać nawet przez rzeczy, których używali chorujący lub zmarli na cholerę. Z wielu przykładów przytoczę parę mniéj znanych.

W roku 1848. przybyło dwóch żydów z Mitawy, gdzie cholera panowała do Taurogen; jadąc przyjmują oni na swój wóz wędrującego rzemieślnika, który w drodze dostawszy cholery umiera. Żydzi dzielą się ubiorem i przybywają szczęśliwie do Taurogen, gdzie ani śladu cholery nie było. W parę dni zachorował jeden z nich i umarł, wkrótce poszedł za nim jego towarzysz podróży: taki był początek cholery, która w tém miasteczku mocno się rozwinęła. W témże miejscu zmarło pewnéj żydówce dziécko na cholerę: w trzy tygodnie późniéj ubrała ona dwoje młodszych w suknie pozostałe po zmarłym; oboje zachorowali i pomarli w bardzo krótkim czasie.

Następujące smutne zdarzenie, które mam od naocznych wiarogodnych świadków, a które późniéj od osób niém dotkniętych potwierdzone zostało, zasługuje na uwagę. W ciągu trwania epidemii w Wrocławiu, zachorował i zmarł tam na cholerę w d. 15 Czerwca

1849 r. Pan L. v. K.; natychmiast po otrzymaniu wiadomości o jego zejściu Pan v. U... h. teść jego wyruszył z majątku swego o 13. mil odległego do Wrocławia, aby zabrać do dóbr swoich Sz..... owdowiałą córkę z dwojgiem sierot; 19 b. m. był już w domu u siebie z powrotem. Dnia 22. t. m. kawiarka będąca we dworze, dziewczyna 16. letnia dostaje cholery i przeniesiona na wieś tegoż samego dnia umiera. Tegoż dnia zachorowała pani v. U...h kobiéta 52letnia i zmarła wieczorem. Jednocześnie z nią zachorowała jéj owdowiała córka v. K. 25 lat licząca i również wieczorem życie zakończyła, dzieci z których młodsze sama karmiła były zdrowe. Również 22. t. m. zachorował we dworze kucharz, przeniósł się na wieś gdzie umarł. Synowa pana v. U...h Zofija oczekująca męża swego już w d. 21. gdy na czas naznaczony nieprzyjechał pełna obawy przepędziła noc na 22. bardzo niespokojnie, a mąż, który 22. rano przybył, zastał swą żonę na cholerę chorującą. Zaczął ją leczyć zimną wodą poczém polepszenie nastąpiło. 24. t. m. przewiózł ją do D.... gdzie jest zakład leczenia zimną wodą. 25. zapadł sam na cholerę, w skutku któréj w 27. roku życie zakończył. W skutek otrzymanéj wiadomości o chorobie syna pośpieszył pan v. U...h z 19letnią córką i 5letnim synem do D.... zastał syna umierającego, a gdy do zakładu przyjętym być nie mógł zajął mieszkanie w pobliskiém miasteczku Ja....e gdzie i owdowiałą synowę umieścił. Pozostał tam przez parę dni i pochował swego starego sługę, a gdy i synek jego 5letni dostał cholery, powrócił z pozostałemi do swego ma-

jątku, gdzie mu synek dnia 6. Lipca umarł. Znękany w końcu tylą poniesionemi stratami dostał sam 62letni pan v. U...h biegunki, a chociaż ta wstrzymaną została, zmarł jednak w dniu 13. Lipca. Dwie kuzynki bawiące w Sz..... przerażone, odjechały stamtąd, ale ponieważ nigdzie przytułku znaleźć nie mogły, powróciły wkrótce. Jedna z nich natychmiast zachorowała, ale po użyciu zimnéj wody, przyszła do zdrowia. Stangret dworski dostał także cholery, ale wypił dwie konewki wody zimnéj i wyzdrowiał. W ciągu następnych 14. dni zachorowało w majątku Sz..... 15. osób a między niemi panna służąca i dwoje dzieci owego starego sługi zmarłego w Ja...e. W Sz..... ani w tych miejscach do których pan v. U....h w powrocie swoim z Wrocławia zajeżdżał, niewidziano przedtém cholery. Zresztą przekonano się, że te osoby naprzód zapadały, które najwięcéj miały do czynienia z rzeczami pozostałemi po zmarłym L. v. K. a przywiezionemi z Wrocławia do Sz..... Między niemi znajdował się nawet materac na którym pan L. v. K. życie zakończył.

Mając takie spostrzeżenia, których liczba jest nieograniczoną, należałoby wezwać lekarzy, aby zdarzenia podobne na miejscu sprawdzali, zbierali je a porządkując otrzymane wypadki, podawali sposoby stosowne na wstrzymanie szerzenia się choroby. Zdaje się, że gdyby raz w Europie ustała (1) znalazłyby się

(1) W Europie zdaje się zbywać cholerze na pierwiastku odradzającym ją. Może ona tu jakiś czas przebywać i to tylko na mocy jéj względnéj zaraźliwości, która zimą niknie.

środki aby jéj drogę z Persyi do Rossyi za pomocą kwarantany zamknąć. (1).

Zapobieżenie. Nie jeden z moich kolegów podziela ze mną to zdanie, że nikt bez podanéj przyczyny nie dostał cholery. Za przyczyny należy uważać zaziębienie tak ogólne jak miejscowe, szczególniéj żołądka, wzruszenia umysłu poniżające (deprimentia), w końcu błędy w dyecie, nie tylko w ogóle, ale i w szczególności niezdrowe pokarmy w czasie cholery. Zapobiedz aby cholera nie objawiała się u osób zdrowych nie jest w mocy lekarza, lekarz może tylko przepisać sposób życia i pokarmy (2). Reguły dyetyczne w ciągu cholery podawane są za bardzo ogólne dla tego, że muszą być stosowane do ogółu. Chcąc przecież dyetę skuteczną urządzić, należy zwrócić uwagę na usposobienie pojedynczych osób.

Gdy dostrzegamy objawy cierpienia wątroby wtedy przepis ogólny dyety cholerycznéj t. j. wina i mięsa musi być szkodliwym. Tu trzeba koniecznie polecić używanie zimnéj wody, gotowanych jarzyn i owoców, wyjąwszy grochu, kapusty; surowy owoc wzbraniam jedynie dla możliwéj niewstrzemięźliwości.

Jeśli gastryczno-żółciowe objawy są już w wyższym stopniu, podana Ipecacuana na womity nawet

(1) Niepodobna w Europie za pomocą kwarantanny wstrzymać cholery zwłaszcza przy dzisiejszym ruchu i stosunkach.

(2) My tu całkiem przeciwnego jesteśmy zdania. A nowe postrzeżenia Angielskich lekarzy przychodzą nam w pomoc w téj mierze. P. R.

z małym dodatkiem emetyku jest bardzo korzystną, a jeśli przytém żołądek zamknięty, wtedy żaden środek korzenia rabarbarowego niezastąpi, podanego czy to w substancyi do żucia, czy też jako naciąg winny.

Gdzie mamy do czynienia z wyżéj wymienioném cierpieniem paralitycznem zwojów nerwowych brzusznych, z osłabieniem trawienia, tam trzeba na dyetę szczególną zwracać uwagę. Gotowane owoce, jarzyny, szklanka zimnéj wody może u takich osób obudzić najrozmaitsze cierpienia żołądka; muszą oni przez ciąg epidemii poprzestać na rosole, kaszy, mięsie, czarnéj kawie i herbacie; ale i tu nawet na ilość przyjmowaną powinni być baczni; dobrze wyrobione piwo, stare wino, będzie im do trawienia pomocne. Nieraz przydadzą się im krople aromatyczno-eteryczne tyle zalecane w cholerze, a tak niestosownie podawane, składające się z mięty, kozłka, tataraku etc. W téj formie dyspepsyi może i naciąg much hiszpański być przydatnym, środek, którego w ostatniéj epidemii tak nadużywano. I tu nieraz pokaże się potrzeba dania na womity, zwłaszcza jeśli żołądek pokarmów wziętych niemoże strawić, lecz nietrzeba ta ociągać się z podaniem środka womitującego, gdyż powstać może rozwolnienie, którego unikać należy.

Jeśli z oslabieniem trawienia łączy się drażliwość układu węzłowego, co się jawnie okazuje z odbijania, wiatrów, kruczenia, boleści w brzuchu etc. jeśli przytém są w piérwszych drogach kwasy, gorycz, wtedy magnezya palona jest na swojém miejscu. Przy zatwardzeniu podaje się ją po łyżczce od kawy raz lub dwa

razy dniem, a jeśli jest rozwolnienie to w bardzo małych ilościach. Równie dobrze działa *wodnik bizmutu*, małe danie *ipecacuanhy*, *kozłka*, *opium*, *wroniego oka*, dla tego to *krople od cholery* w tych ostatnich dwóch formach imie sobie zrobiły. Na dyetę trzeba tu niezmiernie uważać, bardziéj jeszcze ograniczyć ją jak przy zwykłém osłabieniu trawienia, gdyż najmniejszy błąd popełniony wywołuje symptomata przerażające chorego i lekarza. Przy téj formie nie dozwalam używać ani owoców gotowanych, ani jarzyn, ograniczam się jedynie na podawaniu kakao, rosołu, białego mięsa i kaszy. Z win za najlepsze w tym razie uważam czerwone Bordeaux.

Najszkodliwsze w czasie cholery jest używanie owoców wodnistych jako ogórków, kawonów, melonów, wzdymających jarzyn (grochu kapusty), kolacye zwłaszcza téż z zimnych pokarmów złożone nieraz były powodem wybuchu cholery. Równie unikać należy szynek, kiełbas i séra, lecz przedewszystkiém każdy z ludzi w szczególności, wystrzegać się powinien pokarmów takich, które już przedtém wpływ szkodliwy na niego wywierały.

Pokazuje się z tego co się już powiedziało, że w *Prophylaxis*, czyli ustrzeżeniu się od cholery, środki womitujące z Ipeki, korzeń rabarbarowy, magnezya palona i eteryczne krople (ja najwięcej używałem kropli Zielmana) przy właściwych wskazaniach podane, są najużyteczniejszemi środkami. Wprawdzie nieraz stan naturalny będący podstawą przeszkód trawienia nie zdaje się tak dobitnie odróżniać jak to wyżéj opi-

sano, wszakże w tych dosyć częstych przypadkach należy zapobieganie chroniące do okoliczności zastosować. Mnie też powyżéj wymienione środki zawsze wystarczały.

Przy leczeniu saméj cholery najważniejszą jest rzeczą odróżnienie opisanych form.

W cholerze żółciowéj najprędzéj i najskuteczniéj działały środki womitujące z Ipeki czasem z dodatkiem emetyku, potém węglan sody i kalomel.

Biegunkę żółciową usuwałem za pomocą środków womitujących z Ipecacuanhy i małemi daniami korzenia rabarbarowego, przy najściślejszéj dyecie.

W cholerze i biegunce łajnistéj nieraz środek womitujący śmiało podany, całą chorobę niszczył. W pośród najściślejszéj dyety nieraz przecież musiałem do innych środków uciekać się stosownie do objawiających się wskazań. I takowe, wyżéj wzmiankowane były zawsze wystarczające.

Czy chory uległ cięższéj czy lżejszéj formie téj choroby, zawsze go uważać należy za zagrożonego śmiercią, co się również stosuje do tych, którzy cierpią tylko na same przeszkody trawienia, témbardziéj jeśli się biegunka już przyłączyła. Wszystkim takim chorym potrzeba na dłuższy czas jak najściślejszą dyetę polecić; rosoły, klejki, kaszki, jaja na miękko, kakao, herbata, bułki i cokolwiek czerwonego wina czystego lub z wodą, powinny stanowić zwykłe ich pożywienie.

Gdzie się biegunka już ukazała, tam powinien chory pozostać w łóżku dla pobudzenia przeziewu skórnego i zostawać ciągle pod okiem lekarza.

Leczenie cholery azyatyckiéj. Trudno jest za pomocą środków womitujących wstrzymać postępy cholery, jeśli ona w całéj swéj mocy już się objawiła, ale ponieważ pokarmy niestrawione mogą w żołądku znajdować się, co bywa często, przeto w podobnych razach tylko Ipecacuanhy używałem, a choćby téż nawet pokarmy niestrawione lub żółć niezostały wyrzucone, to podanie tego środka według moich spostrzeżeń nieszkodziło i szkodzić nie może w rozmaitéj formie azyatyckiéj cholery i żołądek prędzéj czy późniéj wyrzuci sam przez się lekarstwo, równie jak wszystko co się doń dostanie. W niektórych najniebezpieczniejszych nawet razach, Ipecacuanha może być użyteczną jak tego nieraz doświadczyłem.

Drugim środkiem najwięcéj w téj epidemii przezemnie używanym było puszczenie krwi. W niektórych razach gdzie mogłem w pierwszéj chwili objawienia się cholery krew puścić, choroba została formalnie przerwaną, a im wcześniéj puszczenie krwi zrobiono, na tém lepszy skutek rachować można było, chorzy sami czują natychmiast znaczną ulgę, szczególniéj w ciśnieniu piersi i serca. Im łatwiéj krew po puszczeniu płynie, im czerwieńszą i jaśniejszą się staje, tém lepsze jest rokowanie. W okresie zimna za daleko posuniętym, przy zupełnym braku pulsu, kiedy krew zaledwie z żyły wyciśniętą być może, i nie zmienia się w ciągu wydobywania się, to i ten zbawienny środek nic niepomaga. (1)

(1) W ciągu niezbyt silnéj epidemii z r. 1837. widziałem najlepsze skutki spuszczenia krwi, które w ciepłéj kąpieli robić kazałem, również jak i z użycia lodu. W epidemiach z r.

Daléj starałem się dopomódz wydzielaniu się żółci a to za pomocą kalomelu który po większéj części wielkiemi daniami po 5—10 gran co godzinę podawałem. Rzadko kiedy musiałem dać więcéj jak trzy takie dania, w jednym tylko razie dostał chory takich dań aż cztéry i to z najlepszym skutkiem. Późniéj podawałem mniejsze ilości po granie jednym do dwóch i to na przemian z rabarbarum w kształcie naciągu winnego albo i wodnego, po uncyi jednéj w emulsyi oleistéj uncyach sześciu, a jeśli w tym sta-

1848 i 49 przekonałem się że kuracya zimną wodą i lodem w szpitalach zastosowaną być niemoże, lecz w prywatnéj praktyce za to, otrzymatem świetne wypadki. W owym czasie puszczałem krew w małéj ilości, bardziéj dla chemicznego rozbioru, jak dla leczenia, i szukałem tak jak ogół lekarzy środków specyficznych, które prawie wszystkie należały do rzędu drażniących przewód kiszkowy. Na tym smutnym punkcie stojącego zastała mnie tegoroczna epidemia i z siedmiu pierwszych chorych przybyłych do powierzonego mi oddziału cholerycznego, sześciu umarło a ten tylko wyzdrowiał, któremu jeden z kollegów moich saletran srebra przepisał. Ósmy chory przyniesiony do szpitala, cierpiał od kilku miesięcy wciąż na gorączkę przepuszczającą, był bardzo osłabiony, prawie kachektyczny, a objawy były tak straszne, że pomimo iż cholera dopiéro od kilku godzin u niego się wywiązała, nieobiecywałem mu dłuższego życia nad 10—12 godzin. Jako uczeń medycyny wchodzący do kliniki, przed pierwszym swym chorym stojąc, przebiegałem w pamięci wszystkie środki przeciwko cholerze, których dotąd nie używałem. Szczęśliwym trafem myśl moja błądząca między środkami drażniącemi błonę śluzową, zwróciła się na wypadki sekcyj robionych w zeszłych

nie chory doznawał silnego ciśnienia w piersiach, wtedy dodatek *Liq. ammonii anis:* w ilości pół lub całéj drachmy, zdawał mi się bardzo pożytecznym.

Tym sposobem udawało mi się nieraz pobudzić wstrzymaną czynność wątroby, która się objawiała tém, że odchody górą i dołem nabierały koloru zielonego, a chory w ustach często miał gorycz.

Tę emulsyą z naciągiem rabarbarowym chorzy przez kilka dni jeszcze używali, przyczém wypróżnie-

epidemiach i porównywając je ze świéżo robionemi, bacząc na stan błon śluzowych wniosłem, że środki drażniące używane nie w pierwszym ale w drugim okresie cholery, muszą być zgubne dla chorych i zdradzają zupełną nieświadomość stanu patologicznego. Wtedy przyszła mi na myśl epidemia z 1837 r. i puszczenie krwi tak często wówczas robione, a późniéj zaniedbane. W wypadku który miałem przed oczami, nie było nic do stracenia. Upuściłem krwi, poczém chory natychmiast ulgi doznał. W godzinę późniéj już wyglądał i czuł się lepiéj. W téj chwili przyniesiono mi chorego, który zaledwie na kilka godzin wprzódy zapadłszy, przedstawiał już zupełny obraz cholery cyanotycznéj. Tu się śmieléj chwyciłem za lancet, ale krew zaledwie się sączyła; udało mi się przecież wycisnąć 4—6 uncyj. To byli pierwsi dwaj chorzy w téj epidemii którzy wyzdrowieli, pierwszy jakkolwiek po długiéj chorobie, drugi szybko, bez przechodzenia okresu tyfoidalnego. Odtąd używałem śmiało puszczenia krwi i nie żałowałem tego nigdy. wielu z moich kollegów mam świadkami szczęśliwych wypadków otrzymanych na téj drodze. Tylko nie trzeba zwlekać i wahać się, dla tego że właściwa pora już przeszła t. j. kiedy krew jeszcze płynie lub w ciągu płynąć zaczyna.

Uwaga Dra. Kosztulskiego.

nia ciągle się poprawiały; lecz jeśli się biegunka nieuśmierzała wówczas lekki napar Ipecacuanhy z dodatkiem wyciągu wroniego oka, lub też najdrobiejsze dania tego środka według rady Dra. Mandta, wywierały często dobry skutek. Jeśli objawy zapalenia błony śluzowéj przemagały, podawałem obok prostéj mieszanki olejnéj *kalomel* po $^1/_4$ grana, przyczém nie pomijałem przystawiania baniek nasiekiwanych i okładów zimnych (rozgrzewających).

Najważniejszym warunkiem osiągnienia dobrego skutku po szczęśliwym przebyciu pierwszego okresu choroby, jest zachowanie najściślejszéj dyety przez długi przeciąg czasu, mającéj się składać z pokarmów szlamowatych, nic nie drażniących i to jeszcze w bardzo małéj ilości. Po najmniejszych usterkach bowiem następowała recydywa, a za nią śmierć. Wyzdrawiający z cholery nosi w sobie usposobienie do najrozliczniejszych chorób; chroniczne przeszkody trawienia, cierpienia wątroby, wodne puchliny, suchoty, choroby które po przebyciu cholery się rozwijają, nakazują nam najściślejszą rozwagę w kierowaniu chorémi takiemi, co cholerę przebyli szczęśliwie.

O innych środkach nie mówię, gdyż używałem ich tylko w początku epidemii, a nie widząc dobrych skutków zupełnie je zarzuciłem. W ogóle niem am ufności w środkach które drażniąc błonę śluzową zarazem żółci nie pobudzają, dla tego to nie używałem ani kamfory, ani środków eterycznych, ani węglanu *ammonii przypalonego*, ani *saletranu srebra*, ani *cukru ołowiannego* w większych ilościach, ani innych tym po-

dobnych za specyficzne uważanych, ze wszystkich stron nadsyłanych.

Muszę tylko wspomnieć że często używałem *Zinc. Valerian.* skrupuł jeden na 4 uncye wody miętowéj dając co półgodziny łyszkę i to po środkach womitujących, po puszczeniu krwi, podawałem go na przemian z kalomelem, i zdaje mi się że umniejsza womity i kurcze odbite; ale ponieważ mniéj mi o ten skutek chodziło jak o pobudzenie wydzielenia żółci, to go w końcu zaniechałem aby nie tracić tak drogiego czasu.

Po usunięciu powikłań gastrycznych podawałem też z dobrym skutkiem saletran srebra z wyciągiem wroniego oka, przygotowanym z nalania spirytusowego w ilości $^1/_{25}$ lub $^1/_{50}$ grana z krochmalem utarty na proszek co półgodziny, przy silnych biegunkach które coraz bardziéj w choleryczne się przemieniały, i groziły przejściem w prawdziwą cholerę.

Za najstosowniejsze ze środków zewnętrznych uważam; lekkie rościerania kończyn, co lepiéj kurcze zmniejsza niż ścierania nadskórka. Bańki krwawe na brzuch, na stos pacierzowy i gorczyczniki wszędzie, szczególniéj na piersi; zimne lewatywy zmniejszają cokolwiek zbytnie rozwolnienie. Rozcieranie lodem a następnie lekkie tarcie flanellą miękką, działa szczególniéj dobrze tam, gdzie choroba powstała przez wstrzymany przeziew skórny.

Za napój podaję wodę z lodem, często, ale w małych ilościach, a nawet kawałki lodu, zwłaszcza w okresie zimna. Ggdzie tylko puls podnosić się zaczynał, wstrzymywałem użycie lodu, gdyż inaczéj on znowu

niknął; tu wolałem dawać naciąg siemienia lnianego robiony na zimno. Aromatyczne i ciepłe napoje kazałem podawać jedynie na żądanie chorych.

Leczenie tyfusa po cholerze. Stan ten rozwijał się rzadko, gdy puszczenie krwi w okresie zimna było zrobione. Jeźli tu krążenie krwi jest słabe, a w płucach i mózgu zastania się (Stases) powstają, wtedy małe puszczenie krwi może przynieść korzyść. W tyfusie cholerycznym mamy do czynienia ze zmiękczeniem błony śluzowéj kiszek, z wodnistém nasiąknieniem pajęczynówki, a prawdopodobnie z *Urämią* i *Cholämią*; dla tego téż środki nasze są bardzo ograniczone. Za najlepsze uważam, oblewanie zimne głowy, zimne (ogrzewająco) okłady brzucha, pijawki do nosa, bańki siekane na kark i brzuch, potém wezykatoryą na kark. Wewnątrz podawałem emulsyą oleistą i drobne dania kalomelu albo atomistyczne ilości wyciągu wroniego oka. Małe dania saletranu srebra, zdawały mi się na obnażoną błonę śluzową kiszek wcale nie działać.

Gdybym miał jeszcze nowéj epidemii cholery doczekać, to bym podawał oprócz wymienionych środków, żółć wołową świéżą, rozgrzaną łyszkami. Jest to środek o ile mi wiadomo w cholerze dotąd nieużywany a doświadczenia z niego robione, o które łaskawych kollegów proszę, powinny być szczęśliwym skutkiem uwieńczone.

ZAPALENIE ARTERYI GŁÓWNÉJ I SZYJNÉJ.

(aortitis et carotitis)

PRZEZ

Dra. Langowskiego.

Dnia 17 Lutego r. b. przybył do szpitala Ewangielickiego Jakób Truskolawski felczer lat 37. liczący, wzrostu dobrego, budowy ciała atletycznéj, temperamentu krwistego z następującemi objawami:

Od dni kilku, skarżył się na ból we wszystkich stawach, tak że nie tylko mocniejsze dotykanie tychże, ale nawet chodzenie sprawiało dolegliwe uczucie. Zewnętrznych znaków zapalenia, jako też obrzękłości, nigdzie spostrzedz nie można było. Puls prędki, twardy, do 100 uderzeń na minutę, język białym szlamem obłożony, stolec od dwu dni zatrzymany, uryna mętna ciemna, skóra miękka, wilgotna do obfitych potów skłonna. Wysłuchiwanie płuc nic szczególnego nie odkryto, w sercu prócz mocniejszych uderzeń żadnych szmerów nienormalnych. Wypukiwanie ukazało nam objętość serca cokolwiek większą od zwyczajnéj. Na zapytanie czy przechodził ciężkie jakie słabości, chory odrzekł: że jeden tylko reumatyzm najwięcéj mu dokuczał.

Przytoczone tu symptomata, dwie bardzo do siebie zbliżone, słabości nasuwają naszéj uwadze, to jest reu-

matyzm ostry stawów i artrytyzm ostry. Jakkolwiek te dwa rodzaje chorób bardzo mało między sobą się różnią, jednakże w ostatnich czasach niektorzy autorowie jako to: p. Andral, Gavarret a szczególniéj Valleix starali się odkryć pewne, odróżniające ich znaki. Pomijając 2-ch pierwszych, którzy rozkładając krew w reumatycznéj słabości większą ilość pierwiastku włóknistego znaleźli, i tym sposobem chcieli położyć różnicę nie zwróciwszy uwagi na komplikacie jakie reumatyzmowi ostremu towarzyszyć zwykły, to jest na zapalenie osercnéj lub samego serca, przytoczę zdanie p. Valeix któren w następujący wyraża się sposób: 1. Że obydwie te słabości bez poprzedniego innego cierpienia mogą się rozwinąć w stawach, 2. że jest możebność a nawet łatwość w rozwinieniu tych dwóch chorób, albowiem główna różnica artrytyzmu od reumatyzmu leży w tém, że 1-szy ogranicza się jedném miejscem, gdy drugi przebiega całe ciało, że stan gorączkowy pierwszego jest daleko silniejszy, a za to powrót ruchów w stawach daleko prędszy w reumatyzmie jak w artrytyzmie.

Wychodząc z tych zasad, wreszcie z poprzednich i obecnych cierpień, chory nasz miał reumatyzm: puszczono mu krew z ręki w ilości uncyj 10, wewnątrz dostał solutionis anglicanae 3 łyżki dziennie.

Dnia 18 chory czuł się cokolwiek lepiej, ból w stawach zmniejszył się, puls wolniejszy, miększy 88 uderzeń na minutę, język białawy, wypróżnień stolcowych było 37, chory dostał 6 proszków po gr. j.

kalomelu co 2 godzin, na przemian z łyżką mixtury złożonéj z dr. j. natri carbonici i 6 uncyj wody.

Dnia 19 o godzinie 2 rano, chory w czasie snu silnym chrapaniem przebudził obok leżących, którzy niebawem zawiadomili felczera, ten przybywszy puścił funt j. krwi z ręki, głowę okładał lodem, chcąc tym sposobem usunąć atak apoplektyczny: lecz pomimo tych środków, zanim przybyłem, chory życie zakończył.

Otworzenie ciała następujące wykryło nam znaki. Skóra tylnéj połowy głowy koloru sinego, zresztą naturalnéj trupiéj barwy; po zdjęciu czaszki, błony mózgowe nasiąknione krwią, zatoki błony twardéj nic nie zawierały: substancya mózgu właściwéj konsystencyi, odcięte kawałki tegoż, gdzie niegdzie punkta krwiste przedstawiały, komórki mózgowe zawierały w bardzo małéj ilości wypot wodnisty. Prócz tych znaków nic więcéj w innych częściach mózgu nie napotkałem.

W klatce piersiowéj opłucna ze strony prawéj w górnéj części przyrosła do żeber, w lewéj swobodna. Płuca same napełnione krwią czerwoną pienistą, śladu tuberkułów lub innych patologicznych zmian nie znalazłem. Serce całe a szczególniéj lewa połowa powiększona, w osercnéj nieco wody, komórka prawa serca napełniona krwią czarną, lewa próżna. Przy rozcięciu aorty, poniżéj jéj wygiętéj części na wewnętrznéj błonie spostrzegłem smugi na cal szerokie, koloru ciemno szafranowego, niedające się ani wymyć ani wyskrobać. W tém samém miejscu aorta nieco zwężona, w dotknięciu konsystencyi twardszéj od części zdrowych. Podobne ślady zapalania, tylko

w mniejszych znacznie rozmiarach znalazłem w szyjowéj lewéj tętnicy (in carotide sinistra).

Wątroba, śledziona, nerki i organa trawienia nic szczególnego nie przedstawiały.

Z przytoczonych tu symptomatów przy życiu i znaków patologicznych pośmiertnych, najwięcéj zasługującym na uwagę, jest stan zapalny aorty i art. szyjnéj. Do dziś dnia, nie znamy nietylko pewnych za życia oznak téj tak rzadkiéj i mało znanéj słabości, ale nawet przyczyn, mogących zrodzić takową. Piotr i Józef Frank przypisują wpływowi moralnemu, zbytecznemu utrudzeniu fizycznemu i raptownemu wstrzymaniu potu; lecz pp. Andral, Rigot, Trousseau i Louis z licznych swoich badań przekonali się, że różność błony wewnętrznéj arteryi, przez Piotra i Józefa Franka uważana za stan zapalny tychże, jest zwyczajnym zjawiskiem pośmiertnym, gdy tymczasem opisy pp. Bizot i Thierfelder oparte na spostrzeżeniach, nie zgadzają się co do zmian patologicznych pośmiertnych, albowiem podług nich stan błony wewnętrznéj arteryi wówczas uważany jest za zapalny, jeżeli na tejże znajdują się punkta lub paski koloru ciemno-szafranowego. Ostatni dwaj autorowie pomimo licznych swych poszukiwań, niemogli odkryć przyczyny téj słabości, wyjąwszy jeden tylko wypadek, któremu za życia towarzyszył reumatyzm ostry stawów.

P. Bizot miał 3. indyvidua młodych ludzi, u których bez żadnych patologicznych oznak serca, ani też innych ważnych organów, powstała nabrzękłość nóg, następnie całego ciała z towarzyszącym stanem go-

rączkowym i ogólnym upadkiem sił, i którzy bez poprzednich jakichkolwiek zagrażających symptomatów, skończyli nagle życie. Jak się wyraża p. Bizot nie mógł zdać sobie sprawy i odkryć przyczynę śmierci; dopiéro przy rozczłonkowaniu ciała, u wszystkich 3. znalazł na wewnętrznéj błonie aorty, smugi ciemno-różowe z wypotem do białka podobnym. Porównywając nasz wypadek z wyżéj przytoczonemi wnosić wypada, że śmierć naszego chorego, jakkolwiek na pozór nastąpiła w skutek apoplexyi mózgowéj, jednakże tak nieznaczące ślady obrażeń mózgu, jakie znalazłem przy odkryciu, nie są dostateczne dla wytłómaczenia tego rodzaju śmierci i mimowolnie nasuwa się myśl, że jest inna bliższa przyczyna tejże, którą najpewniéj stanowi zapalenie aorty i art. szyjnéj na tak wielkiéj przestrzeni. Przyczyną zaś oddaloną uważać należy reumatyzm ostry stawów, któren był jedynym cierpieniem za życia zmarłego.

NIECZYSTOŚCI ŻOŁĄDKOWE

(gastricismus)

PRZEZ

J. Lebel.

Wyrażenie. — Nieczystości żołądkowe, zamulenie, stanowiące cierpienie tego trzewu, nacechowane znakami zajęcia dróg pokarmowych i trzewów trawienia, bez gorączki, powinnoby oznaczać stan

chorobny, który łacinnicy nazwali *gastricismus*, biorąc wyraz od greków, wywodzących go ze słowa napełniam brzuch (χαδτριζω) (1).

Historya. — Wiele jednak jest trudności w wyszukaniu tak wyrażonéj choroby, gdy z badań w dziejach sztuki lekarskiéj przychodzi pogodzić nazwę z własnościami. Znali ją dobrze grecy; ale jak pełności żył mózgowych nie nazywali jego zalaniem (apoplexia), tak nieczystości żołądkowe, napotykane w szeregu rozmaitych chorób, mieścili w opisach tych. Ztąd częste były wspomnienia o niestrawności, o zamulaniu kiszek, o stracie żądzy jedzenia i o innych zjawiskach cierpienia dróg pokarmowych, których obraz bardzo jest zgodny z wyrazem mającym podług nas skupić w jedno wszystkie rozrzucone cechy nieczystości żołądkowych.

Początku więc choroby poważamy się szukać w dziejach najdawniejszych sztuki lekarskiéj i przyznamy jéj znajomość Hippokratesowi, Galenowi, Areteuszowi i tym wszystkim których Józef Frank wylicza jako znających choroby kiszkowe, oraz nie zaniedbujących wystawienia ich obrazu w ogółowych zbiorach chorób; gdzie niektórzy, jak Stoll ze swemi uczniami i Kämpf, nawet zbytnie swe przylgnienie do pojęć o niestrawności i zasta-

(1) Takie tłomaczenie wyrazu znajduje się w Dictionnaire des termes de médecine, chirurgie, anatomie, art vétérinaire, pharmacie, histoire naturelle, physique, chimie etc. Paris 1830. p. 309.

niach wyjawili (2). Fryderyk Hoffmann (3), trzymając się stałych zasad mechaniki i anatomii, w nich znajdował podstawę tłómaczeń, rozszerzających naukę chorób, z brzucha biorących początek, i zgadzających się z wyrażeniem cośmy użyli. Cels 10. gatunków chorób kiszkowych oznaczył i w rozumowaniach nad niemi, używając wyrażeń humoralistów, podał dobre sposoby leczenia, do dziś dnia utrzymujące się (4). W rozmaitych rozdziałach wykładu nauki Boerhawego, Haller także, powtarzając wyrazy o chorobach żółciowych, o zatkaniach kiszek i t. d., używał, w tłomaczeniu zjawisk podług zasad anatomii, słów cechujących naszą chorobę (5). Lieutaud, w bliższych już nas czasach, stał się obrońcą wyobrażeń o *nieczystościach żołądkowych*, gdy w rozdziale o niestrawności wystawiał żołądek za siedlisko bardzo wielu chorób i za organ którego poznanie w nauce lekarskiéj najpotrzebniejsze, a najwięcéj jak mniema zaniedbane, chciał ułatwić objaśnieniami wyrażeń o kwa-

(2) Praxeos medicae universae praecepta auctore Josepho Frank. Partis tertiae volumen secundum, sectio prima, Lipsiae 1841. p. 10.

(3) Medicinae rationalis systematicae, Halae Magdeburgicae 1718. t. 1. Oprócz tego oddzielna rozprawa o któréj wspomina J. Frank: Diss. de instetino duodeno, multorum morborum sede. Halae 1708.

(4) A. Cornelii Celsi de re medica libri octo. editio nova Parisiis 1808. vol. 1. p. 255.

(5) Hermanni Boerhaave praelectiones academicae ededit Albertus Haller Gottingae 1743. T. 6. p. 190.

sach, goryczy, klejowatości, gniciu (6). Sauvages już wyraźnie użył nazwania, jakie my chcemy chorobie nadać: jego *gastrodinie*, zajmuje wszystkie gatunki nieczystości żołądkowych i na ich czele jest *gastrodine saburrale* (7). Że jednak pod tém nazwaniem wyraźnie zajmuje ból żołądkowy, wprzód już opisany w rozdziale *cardialgie*, może słuszny będzie poniekąd zarzut Merata, umieszczony w słowniku umiejętności lekarskich, że Sauvages uporządkowawszy 2,400 chorób, nigdzie nie pomieścił niestrawności (8). Cecha jednak odznaczająca niestrawność, lub inne cierpienia żołądkowe, przebija się i w innych gatunkach téj choroby, przez Soważa opisanéj: *gastrodinia ventosa, biliosa, a toxico, calculosa, stomachi adstrictio, attritio, affectio celiaca*, wszystko to mieści się w jego porządkowym chorób opisie, a nazwanie jest tylko powtórzeniem tego jakie było użyte, na oznaczenie cierpień w drogach trawienia, od Platera, Panaroli, Boneta, Hoffmanna, Caeliusa Aureliana, Meysereya. Tego samego nazwania, na oznaczenie kolek brzusznych, bolów żołądkowych, użył i Pinel (9). Frank

(6) Précis de la médecine pratique par M. Lieutaud troisieme edition à Paris 1769. Tome premier p. 460.

(7) Nosologie de Sauvages à Paris 1771. tome second p. 500.

(8) Dictionnaire des sciences médicales. Articl. Indigestion T. XXIV. według podania Józefa Franka prax. med. pr. Lipsiae 1826, partis 1. editio altera volumen 1. sectio 2. p. 91.

(9) Nosographie philosophique à Paris 1807. Tome 3. p. 200.

zaś, wyjawiając swą obawę wpadnięcia w ostateczność nazywania choroby podług pojedynczych jéj znaków, wystawił w ogólnym obrazie chorób kiszkowych potrzebę odróżnienia cierpień pierwotnych od następnych, zjawiska jednak choroby z niestrawności zebrał wielokrotnie w coraz innym opisie, i tak: kolka z niestrawności, kolka śluzowa, robakowa, kolka z wiatrów, kolka nerwowa, oraz inne chorobne znaki, wystawione są jak choroby oddzielne w opisie różnych gatunków złego trawienia (dyspepsia) i w opisie chorobnéj żądzy pokarmów (10). Tam piszący nie lenił się przywieść długi szereg dawnych i dzisiejszych lekarzy, którzy w wykładzie rozbieranéj choroby dowiedli swéj znajomości, pisząc rozprawy o szczegółach, jak np. Kaluza o znakach złego trawienia (11), a Piorry o wpływie jaki żołądek wywiéra na inne trzewy (12).

Dziś z wielką naszą pociechą powiększyły się bogactwa dziejopisarskie o téj chorobie, skupieniem wielu sławnych w starożytności imion i porównaniem zasad dawnéj nauki z pojęciami lekarzy dzisiejszych, względem tworzenia się nieczystości żołądkowych, jako téż względem obróconéj ku zgłębieniu tego przedmiotu dążności, władanéj nauką i doświadczeniem

(10) Pra. med. prae. 1841. part. 3. vol. 2. sec. 1. pag. 15 pag. 408. part 3. v. 1. sec. 2. p. 240. p. 334.

(11) De dyspepsiae symtomatibus. Francf. 1803.

(12) Journal complémentaire du dictionnaire des scienc. méd. T. 16. p. 97. 199.

przebiegających wieków. Doktor Macario, wykładając naukę o *gastrycyzmie* (de l'embarras gastrique) przeszedł po kolei te wszystkie wiadomości, a rozprawę mamy umieszczoną przez kolegę Chodakowskiego w Tygodniku Lekarskim Warszawskim (13).

Znaki.— Zbierając znaki choroby, którą my pod nazwiskiem nieczystości żołądkowych opisać chcemy, musiemy je brać tak jak się okazują przy objawieniu się cierpień tego trzewu, różniących się stopniem i wpływem na całe ciało. Obciążony żołądek rozmaicie dolegać będzie, sprawiając po najedzeniu się większe lub mniejsze gniecenie aż do wzbudzenia bolu, niedozwalającego znieść uciśnienia od odzienia, razem z rozgrzaniem palącem w dołku, z nieczynnością ciała i umysłu. Palenie w żołądku, albo uczucie zimna rozciągające się wzdłuż przewodu pokarmowego, wzbudza ściskanie boleśne w dołku, a mianowicie w stronie pleców i piersi; ból wraca raz po razu, z wielką chorego niespokojnością i obfitem płynieniem śliny. Następują czcze odbijania, niekiedy kwaśne, śmierdzące, mgłące, niekiedy z womitowaniem rzeczy niestrawionych, lub płynu kwaśnego, gorzkiego, zielonego. To wydobycie się kwasów naprzód powiększa cierpienia żołądkowe, potém je usuwa. Skłonni do ko-

(13) Dnia 4. Września 1852. N. 36. i dalsze. Wiadomości historyczne przybędą w przedmiocie nieczystości żołądkowych z listów Dra. Forget. Pam. Towar.. Lek. War. 1843. T. IX. Posz. II. kar. 132. r. 1846. T. XV. Posz. II. kar. 120.

lek mają odchody stolcowe uporczywie zaparte, mocz wodnisty, często wydzielający się, lub mętny, z bolem oddawany, błonką olejną pokryty, w nim osad różowy (14), i inne tym podobne zjawiska, od przyczyny kolki pochodzące, poprzedzają ból żołądka. Niekiedy jednak niema tych poprzedników, a ból następuje wkrótce po przyczynie chorobnéj, z początku krótki, przerywany, potém dłuższy, mocniejszy, częściéj wracający, przerzynający, palący, kolący, latający lub stały. Podczas bolu, brzuch nie znosi dotknięcia, gdy ból ustanie dotykanie jest znoszone, brzuch macanym być może, chociaż tym sposobem ból niekiedy obudza się. Niektórzy dotykanie znoszą i podczas największego bolu, który przy uciskaniu uśmierza się. Chorzy są niespokojni, rzucający się się w łóżku, brzuch mają niezmieniony, albo wzdęty, albo ściągnięty, szczególnie koło pępka; niekiedy ta lub owa część wystaje na chwilę, kawały twarde łajna, nuwet ruchy konwulsyjne przez ściany brzucha poczuć się dają. W bolu, do najwyższego stopnia dochodzącym, uderzenia naczyń krwionośnych są kurczowe, nieregularne, prędkie, członki stygną, twarz blednie, jądra przyciągają się do brzucha, przychodzą same konwulsye, niekiedy wyprężenia członka płciowego i odpływ nasienia, poziewanie, czkawka, czasem próżne silenie się ku

(14) L. J. Thénard traité de chimie élémentaire 3-e édition. Paris 1821. T. 3. p. 723. M. A. Naumann diss. de signis ex urina. Lipsiae 1820. Brett et Golding Bard w London medical gazette Jun. 1833.

womitom, wzdychania, oddychanie nierówne, bicie serca, niespokojności, we śnie marzenia przestraszające, należą do zjawisk choroby u osób drażliwych. Ręce i nogi zimnym okrywają się potem, twarz blada zapada się, wydzielanie się moczu wstrzymuje, przychodzi kaszel suchy, kurczowy, trudne połykanie, krztuszenie do womitow, womity żółciowe, śluzowe, łajniaste; omdlewanie, przy pulsie drobnym, jak najprędszym, albo biegunka z wiatrami przynoszą polepszenie. Natężenie choroby, większe lub mniejsze, trwa kilkanaście godzin, potém uśmierza się. Godziny ranne nowemi odznaczają się cierpieniami: smak w ustach jest zły, z oddechem śmierdzącym, z językiem pokrytym, szczególniéj na jego grzbiecie, śluzem białym, żółtym, a niekiedy krostami. Zęby pokryte są śluzem klejowatym. Odpluwanie jest częste, ze zrywaniem, z sileniem się na womity, z samemi womitami, albo przynajmniéj z odbijaniem się ostrem, gorzkiem, ze wstrętem do pokarmów. Przyczém łzy i pot wydzielają się, chociaż skóra jest sucha. Niektórzy czują kęs postępujący do gardła i tam tkwiący jak kłąbek, przy zniknieniu głosu lub ochrypnieniu. Chęć do jedzenia, na początku choroby i w jéj mniejszym stopniu, nie zupełnie znika, nawet często bywa sztucznie wzbudzana i wtedy, gdy chorzy cokolwiek więcéj takiéj chęci dogodzą, zjawiska dotąd wyliczone nietylko powiększą się, ale nowe do nich się przyłączą: puls najczęściéj od zdrowego stanie się prędszy, słaby, drobny; palenie w żołądku i piersiach czuć się da, oddychanie pracowite więcéj odbywać się będzie za pomocą przedziału piersiowe-

go niżeli żeber, brzuch wtedy szczególnie z prawéj strony wzdyma się, w kiszkach burczy, wiatry śmierdzące z ulgą odchodzą, stolec różni się od zwyczajnego, uporczywe jest zatwardzenie, często rozwolnienie, odchody są małe, szare, pstre, żółciowe, czarniawe, ze śluzem, bez zwykłéj odbywają się przyjemności, nieraz z przykrem parciem, wydymaniem, z powtarzającemi się mocnemi i krającemi boleściami w kiszkach. Chorzy są osłabieni, prędko męczą się, „myślą, że krzyż wygina się do nóg; innym zdaje się, że w rozmaite są powykręcani strony, czy to stoją czy leżą: od powiewu wiatru chwieją się jak trzcina, lub drzewo“ (15), nie mogą długo na jeden przedmiot zwracać uwagi; do nauki stają się niesposobni, są lękliwi, ponurzy, gniewliwi. Dzieci, kobiety nerwowe, zdrowiejący z chorób wpadają niekiedy w omdlenia, mają targania, majaczenia. Krwiści mają policzki i uszy czerwone aż do siności. Wielu doświadcza napływów krwi do głowy, bolu szczególnie czoła, zawrotu, latania płatków przed oczyma, przemijającéj ślepoty i innych chorób wzroku, szumu w uszach, nabrzękania nosa. Zjawiska tu zebrane uśmierzają się na czas niejaki w powietrzu otwartem, przy rozweseleniu umysłu i odpowiednem leczeniu; lecz gdy potrwają kilka tygodni, miesięcy, rodzą się gorsze następstwa, jako: złe wyrabianie się soku żołądkowego, ztąd przerwanie odżywności i uszkodzony skład krwi.

(15) Aretaeus lib. II. de sign. et caus. diutorn. morb. cap. VI. et VII.

Znaki pośmiertne. Pozbawiona budowa ciała najwalniejszych zasobów swego bytu, może doprowadzić do przejrzenia w niéj zmian jakie tylko śmierć wykrywa. Przepuklina znajdowana na linii białéj, przepuklina brzuszna, pępkowa, pachwinowa, zawierająca niekiedy części zołądka i zboczenia tego trzewu, jego objętość powiększona, zmienione położenie, rozwolnienie ścian, ich zgrubienie, zapalenie, stwardnienie, choroby wątroby, jéj pęcherzyka, choroby śledziony, gruczoła ślinowego (pancreas), kiszek cienkich, kiszki 12 calowéj, kiszek grubych, mianowicie około S rzymskiego, choroby krések, opony kiszkowéj (omentum), pęcherza moczowego, choroby serca, płuc i mózgu; wszystko to znajdowano u ludzi zmarłych z choroby, objawiającéj się za życia, przez znaki nieczystości żołądkowych, i jako mającéj swe siedlisko w trzewie, który przez rozległe połączenia z innemi trzewami, stawał się uczestnikiem ich cierpień. (16)

Przyczyny uspasabiające. — Żołądek więc ulegający cierpieniu, w wielu wypadkach zajęcia chorobnego innych trzewów, musi miéć do tego usposobienie i wystawiony nań jest z samego przeznaczenia swego, przyjmowania w siebie rzeczy nawet takich które jego sile trawienia nie ulegają. Że zaś siła trawienia jest własnością żołądka, najczęściéj nie zależącą od przyjętych doń pokarmów; trzeba zatém

(16) Tak téż nauczał J. Annesley, że znaki złego trawienia częściéj biorą początek z chorób trzewów wiążących się z żołądkiem niżeli z chorób samego żołądka. Jó. Frank w d. w. p. 3. v. 1. s. 2. p. 341.

przyjąć za przyczynę uspasabiającą do nieczystości żołądkowych, wiek, płeć, sposób życia, które mniéj więcéj wpływają na osłabienie trawienia. Wiek dziecinny, starość, płeć żeńska, ubóstwo, praca, zbytki i nieczynność bogaczów, kraj gorący, wilgotny, lato, nie wyjmując innych pór roku mianowicie zimy, są uważane za przyczyny uspasabiające do cierpień żołądkowych, pod ogólném nazwaniem nieczystości objętych.

Przyczyny wzniecające. — Wzbudzają je pod różnemi postaciami też przyczyny uspasabiające gdy dłużéj i silniéj działają: złe trawienie u dzieci, wielu lekarzy przypisywało ich wiekowi, jak równie niedołężne trawienie zostało wadą podeszłego wieku; czego Daubenton (17) bardzo pięknie dowiódł. Wypróżnienie pierwszego łajna u dzieci zaniedbane, jest przyczyną nieczystości żołądkowych. Toż rodzi w nich zły stan mamki, ciągłe ssanie, mleko zepsute wzruszeniem lub niestosownym pokarmem mamki, zimny napój w nocy, kwasy od mamek używane (18), pokarmy nieza-

(17) Jó. Frank w dziele wskazanem.

(18) Z tego powodu mówi Haller (w dz. wsk. tom. 11 kar. 126), są ludzie którzy po pierwszem upiciu się całe swe życie niszczeją wskutek zniweczonéj czynności żołądka tak rozciągnionego, że włukna straciły zupełnie siłę kurczliwości i nastąpiły ciągłe odchody pokarmów zgoła niestrawionych: gdy bowiem żołądek był 24 godzin rozdęty, przez ten czas żyły nic krwi nie odbierały z tętnic i płuca jakby zastygły, nerwy zaś uciśnione prawie zniweczone zostały. Dlatego po uczcie, wstrzemięźliwość jest najpożyteczniejsza, przez nią włókna w spoczynku odzyskują swe siły.

stosowane do żołądka dzieci niemających jeszcze zębów, toż pokarmy nazbyt rozciągające żołądek i jakby tworzące jego paraliż, na podobieństwo sparaliżowanego pęcherza moczowego gdy go zbyt długo mocz rozciąga. Szkodzą pokarmy tłuste, śpleśniałe, zepsute kwaszeniem, źle przyrządzone, wzięte w godzinach niezwykłych, jak się to zdarza wieśniakom, zmuszonym w mieście zmienić godzinę obiadową z południa na wieczór; ta zmiana zwyczaju niemało psuje trawienie, tacy ludzie dostawali uporczywej niestrawności (19). Temu samemu podlegają źle żujący pokarmy. Zjawiska nieczystości żołądkowych postrzegane bywały przy cierpieniach brzucha po jedzeniu mięsa twardego na zimno, mianowicie wieprzowiny, mięsa gęsiego, szczególniéj gęsiéj wątroby, po jedzeniu zepsutego séra, ślimaków, ostrzyg zepsutych w zimie, jaj gotowanych, ryb solonych i wędzonych, kapusty kwaśnéj okraszonéj tłustością. Ze szkodliwości swéj znane są grochy i inne leguminy, chleb świeżo pieczony, grzyby, ogórki, melony, kwaśne wino, zbyteczny napój mieszający się z pokarmami, picie zanadto zimnéj albo ciepłéj wody. Najzimniéjszy napój sprawiał złe trawienie, podług świadectwa Areteusza (20), a Haller siebie naprzykład przywodzi, że piciem ciepłéj herbaty tak siły żołądka osłabił, iż we 40 prawie lat, po przestaniu jéj użycia, jeszcze sił żołądka nie odzyskał (21).

(19) Jó. Frank. w dz. wsk. p. 3. vol. 1. s. 2. p. 343.
(20) W dziele wskazanem.
(21) W dziele wskazanem.

Toż robią lekarstwa zbyt przeczyszczające, womity wzbudzające, ściągające, odurzające, wyskok, mocne wino, tytoń, saletra, china. Sól kuchenna z jodem i bromem zmięszana, wzniecała nieznośną kolkę z biegunką krwawą, zapalenie dziąseł, pragnienie nie do zaspokojenia, ból głowy, nabrzmienie twarzy (22). Wody gazowe, jak mówi Marcard, wody w Pyrmont osłabiają trawienie (23). Ciała obce połknięte, stały się przyczyną nie jednéj postaci chorób żołądkowych; równie wzniecały je pokarmy niestrawione, wiatry, robaki, owady, stwardniałe kawały łajna, lub jego wielka obfitość, kamienie, żółć zepsuta i śluzu zbytek. Inne też wyroby zwierzęcéj budowy, wzniecały także zjawiska nieczystości żołądkowych: jak utrata nasienia w spółkowaniu, przy samogwałcie, białe upławy, odpływy hemoroidalne. Boerhaave (24) widział niestrawność w skutek „dobrowolnego odpluwania zbyt obficie wydzielającéj się śliny". „Slina także, w zbyt wielkiéj dostawszy się ilości do żołądka, sprawiała tam cierpienia złego trawienia, których zjawiska mają wiele podobieństwa do zjawisk pierwotnéj choroby, te je-

(22) Revue méd. sept. 1829 p. 524. Jo. Frank p. 3. v. 2. s. 1. p. 406.

(23) Jo. Frank w dzie. wsk. p. 3. v. 1. s. 2. p. 344.

(24) Institutiones medicae Norimbergae MDCCXXXXVII parag. 772. Salivae excretio nimia turbat coctionem primam, hinc et sequentes; profert sitim, siccitatem, bilem atram, tabem, atrophiam.

dnak znikały natychmiast jak tylko ciało obce pokrywające zęby było usunięte,, (25). Zatamowane wydzielanie się śluzu w nosie, bywało brane za przyczynę wzniecającą kolkę brzuszną (26). Tejże choroby przyczyną wzniecającą bywały zastania krwi żylnéj w samychże kiszkach, z napływów miesięcznych, lub zatrzymanych odpływów hemoroidalnych, jak tego starał się nauczać Fryderyk Hoffmann, popierając swe dowodzenia doświadczeniami sławnych w ów czas lekarzy Crato i Valesci de Taranta, że kolka wzdymająca gdy pochodzi z przyczyn rozgrzewających może być leczona zimną wodą (27). Gdy nadto wezmiemy pod uwagę wpływ wielu zwierzęcych czynności na wzniecenie zjawisk nieczystości żołądkowych, nie wyłączając zmian jakim ciało ulega podczas brzemienności, krwotoków, przy puszczaniu krwi, w biegunce, przy zniknieniu przedwczesnem skórnych wyrzutów, przy umysłowéj pracy zbyt przedłużonéj, zwłaszcza w nocy, lub zaraz po jedzeniu; gdy dodamy do przyczyn wzbudzających choroby brzuszne, smutek, gniew, kaszel, różne bole, gniecenie żołądka chrząst-

(25) Maury traité complet de l'art du dentiste p. 129 w d. w. Jo. Frank p. 3. v. 1. s. 2. p. 344.

(26) De Muralto in Eph. nat. cur. dec. II. a. 8. obs. 13. p. 50. Jak przywodzi Józef Frank w. d. w. p. 3. v. 2. s. 1. p. 407.

(27) Medicinae rationalis systematicae venetiis anno 1733 T. IV. P. II. Sect. II. cap. V. observatio V. p. 349.

ką kości mostkowéj, opaskami i nabrzękłościami, obudzi się w nas naówczas myśl, pochlebiająca wzniosłéj chęci, żeśmy poznali stanowczą przyczynę choroby. I ufni w pomoc naukowych rozumowań, objętych zdaniami fizyologów, powiemy że pojmowania dawne o nieczystościach żołądkowych zgadzały się zupełnie z zasadami naukowemi, a my idąc za przykładem Józefa Franka (28), przyjmiemy w tym względzie naukę przywiedzionych od niego lekarzy, że w żołądkowéj czynności trawienia, największéj wagi jest wpływ nerwu ósméj pary i nerwu między żebrowego ze swemi odnogami, jako też splotu nerwów brzusznych. Tym wpływem albo zbyt powiększonym, albo zmniejszonym, albo zaburzonym, łatwo tłomaczemy zarówno niemoc włókien mięsnych żołądka, jako i chorobne wydzielanie się soków brzusznych, budowie żołądka prędzéj lub późniéj szkodzących. Że zaś podług Celsa, zdrowym wszystko zdrowe, a podług słów Suediaura żadne pokarmy same przez się pożytecznemi albo szkodliwemi być nie mogą, lecz tylko takiemi się stają, jeżeli są zgodne lub przeciwne do obecnego stanu żołądka i innych trzewów usługujących trawieniu (29), my zatém nie saméj ilości i gatunkowi pokarmów przepełniających żołądek, ale i upadającym siłom żołądkowym, pierwotną przyczynę choroby o któréj mowa przypiszemy.

(28) W dz. wskaz. p. 3. v. 1. s. 2. p. 345.

(29) Józef Frank obu teraz wzmiankowanych pisarzy przywodzi dla poparcia ich sławą dowodzonego tu zdania. P. 3. vol. 1. S. 2. p. 346.

Rozpoznanie.— Zrobiwszy taki opis choroby podług rady Hallera, (30) to jest: wyraziwszy starodawnym zwyczajem nazwanie choroby, zgromadziwszy szczegóły historyczne jéj objawienia się, zebrawszy w kolejny porządek znaki po których mogła być poznawaną i przyczyny prowadzące do odkrycia jéj prawdziwéj własności, przejdźmy jeszcze rozdziały w którychby choroba przez swe znaki i własności porównać się dała z innemi i podzielmy ją na gatunki, w których jéj skutki pozwalają różną tworzyć przepowiednią a gdzie nauka leczenia ma zgodzić się z pojęciami w poprzednich rozdziałach wyłożonemi. Może ta praca będzie tym powtarzanym rozbiorem opisanych zdarzeń, jakiego domagał się od młodych lekarzy Haller, obiecując im największe stąd na przyszłość pożytki.

Gorączka ciągła żołądkowa, wzbudzona ilością pokarmów przechodzącą siły i objętość trzewów służących do trawienia, chociaż z nazwania, ze zjawisk i przyczyn które ją rodzą, może być wziętą za jedno ze stanem chorobnym od nas opisanym; dla tego jednak, że jest gorączką, przestaje być uważaną za jedno z nieczystościami żołądkowemi i jest raczéj stanem następnym téj choroby, z niéj się wywięzuje w skutek oddziaływania zadrażnionych, zbyt rozciągniętych ciałami obcemi trzewów trawienia. Obraz porównywający z sobą dwie te choroby, mógłby tu posłużyć do utwierdzenia przekonania jakie o niéj mamy, że jest stan nieczystości żołądkowych, z którego się gorączka rodzi

(30) W dziele wskazanem tomie 6. karta 188.

wbrew dowodzeniom rozmaitych szkół, niechcących przyznać jéj bytu. Lecz byłoby to powtórzeniem jednakich zjawisk i własności dwóch stanów chorobnych, różniących się od siebie głównie zjawiskami gorączkowemi, których piérwsza nie ma. Potrzebniejsze może byłoby ustawienie, w szeregach porównywających, innych chorób brzusznych, odznaczając się zjawiskami nieczystości żołądkowych i tu mielibyśmy sposobność powiedzieć, że złe trawienie, opisane w dziełach lekarskich pod nazwą *dyspepsia*, ma wszystkie cechy i własności nieczystości żołądkowych, chociaż Józef Frank wyraźnie chciał rozdzielić oba te stany, naznaczając pierwszemu za przyczynę brak sił żołądkowych, bez gorączki, drugiemu przepełnienie żołądka pokarmami z gorączką. Że zaś my nie liczymy powodów gorączki do zjawisk nieczystości żołądkowych, wsparliśmy je, jeśli nie tak przekonywającemi dowodami, to przynajmniéj powagą pisarzy, przeto pozwolimy sobie z przybraną raz śmiałością wziąść złe trawienie (dyspepsia), właśnie dla tego, że nie ma gorączki, za jedno ze stanem chorobnym, który opisaliśmy: zjawiska albowiem tych chorób i ich przyczyny są jednakie. Na tychże samych zasadach i inne choroby, wiele już razy za oddzielne opisane, zagarniać będziemy pod ogólną nazwę nieczystości żołądkowych: bo chociaż ból żołądka (cardialgia), rozróżniony podług mocy i przyczyny, dozwolił coraz inne postacie choroby wystawić w naukowym jéj obrazie; chociaż womity, tak samo śledzone w biegu różnych chorób, przyprowadziły badaczy do splotu naukowéj całości z

rozrzuconych cząstek; chociaż strata chęci do jedzenia (anorexia), jéj chorobne powiększenie się (bulimia), były podnietą do utworzenia niewzruszonych prawideł w ich rozpoznawaniu i leczeniu; chociaż kolki i wiele innych pojedynczych zjawisk naszéj choroby, dostrzeżonych w pilnem badaniu różnorodnych cierpień, potrafił umysł spajający w naukową całość, z wielką dla uczących się korzyścią, rozróżnić między sobą; to jednak nie daje prawa wyłączania, tak zbudowanych całości, z obrębu jeszcze rozciąglejszego. Pojedyncze zjawiska nieczystości żołądkowych, im więcéj będą utwierdzane naukowemi postrzeżeniami, tém większym staną się zasiłkiem naszych pojęć, przy skupianiu tych zjawisk dla utworzenia jednego stanu chorobnego, mieszczącego w sobie wiele innych chorób różnorodnych.

Tak utwierdziwszy byt tego chorobnego stanu, nie będzie można wypuścić z pod uwagi jego dwoistego gatunku, w którym może być raz sam przez się przyczyną cierpień, drugi raz, zrodzone cierpienia będą oznaką szkód, jakim ciało ulegać może, ponosząc je w trzewach oddalonych, a udzielających wrażeń trzewom trawienia przez związek budowy. Baczni na ten podział choroby, rozróżniemy jéj zjawiska, gdy one pochodzą z rzeczy obcych, bezpośrednio żołądek drażniących, gdy obciążony jest pokarmami trudnemi do strawienia, lub szkodliwemi jego budowie swą własnością, albo nawet samą ich ilością; od zjawisk wystawiających chorobę żołądkową gdy ona jest w mózgu, gdy chory sili się wyrzucić z żołądka, w powtarzanych krztuszeniach, płyn należący do jego budowy,

a poruszony wpływem nerwów, jaki mózg wywiéra na trzewy trawienia przez nerw błędny. Przez ten związek nerwowy odbiją się w trzewach trawienia cierpienia wielu innych części ciała, gdzie się przeniosą po nerwie błędnym, po gałęziach splotu półksiężycowego, a przeto po gałęziach nerwu między żebrowego. Długi szereg chorób możnaby tu wypisać, które objawiają się cierpieniami trzewów brzusznych, chociaż do tych trzewów sięgały tylko samym związkiem nerwowym. Choroby idące z mlecza pacierzowego, choroby twarzy, oczu, uszu, nosa, podniebienia, języka, gardziela, grdycy, płuc, serca, szyi, karku, choroby samych trzewów brzusznych i miednicy, choroby powierzchni ciała, bioder z członkami dolnemi, jako też choroby członków górnych, gdy współcześnie objawią znaki swego szerzenia się aż w żołądku, znajdzie się na to usprawiedliwienie w związku nerwowym, który równie cierpienia żołądkowe zaniesie tąż drogą do różnych części ciała, chorobie nie ulegających (31). W piérwszym razie będą cierpienia nadające nam niejako upoważnienie do utwierdzenia tego gatunku choroby, który następnym nazwać moglibyśmy; lecz któż nie widzi, że to zbyteczny jest podział: choroby zrządzające podobne cierpienie w żołądku, są znane i ich zjawiska odkryją je w każdym razie, dla tego womitujący w czasie zapalenia mózgu, przed oka-

(31) Związek nerwowy między organami, z cierpliwością anatomika, popierając naukę długim szeregiem pracujących nad tém lekarzy, wyłożył J. F r a n k w d. w. P. 2 V. 1. S. 1. p. 54.

zaniem się ospy, wsiadający na okręt, kobiety brzemienne i tym podobni, nie policzą się do chorujących na nieczystości żołądkowe, drugi więc gatunek téj choroby nie jest pewnym, przyjmiemy tylko piérwszy, gdzie czynności trzewów trawienia przeszkodzone, mogą zrobić zaburzenie w układzie nerwowym i skutki pokarmów, żądzy jedzenia, napoju, skutki przemiany soków żołądkowych i przyległych mu trzewów brzusznych objawią się miejscowo i w innych oddalonych częściach ciała. Ten gatunek nieczystości żołądkowych podzielemy na inne zależące od stanu chorobnego, który je wznieca, tak: gdy choroba pochodzi ze stanu osłabienia, będzie nieczynną, jak starożytność starała się już dowieść w wywodzeniu niestrawności z usposobienia chłodnego, z odrętwienia, bezwładności, niedołęzstwa, osłabienia, wyniszczenia. Będzie więc chorobą.

A t o n i c z n ą.—A nagromadzenie się rzeczy niestrawionych, żółci, śluzu kwaśnego, robaków, przy uszkodzonem tworzeniu się soku żołądkowego, zwać będziemy wprost zamuleniem brzusznem czynnem, nieczystościami żołądkowemi téj natury.

Ż o ł ą d k o w ą.— Choroba zwyczajna nadewszystko dzieciom nowonarodzonym, odznacza się oddechem kwas wyziewającym, kaszlem, czkawką uśmiech niby zrządzającą, odbijaniem się mleka i wyrzucaniem części twarogowych, znajdowanych w żołądku nawet po śmierci. U dzieci starszych, do nieczystości żołądkowych gdy się przyłączą zjawiska choroby robakowéj, często przez współczucie powstają bardzo

liczne cierpienia różnych części ciała, a z utratą i zepsuciem soku odżywnego, idzie uszkodzone odżywienie ich ciała. Znaki przeładowania żołądka ludzi dorosłych już znamy: tu ilość i jakość rzeczy zawartych w żołądku, przewyższając jego siły, tworzy jak mówi Sauvages stan oddawna nazywany niestrawnością. „Bywa, że żołądek nią przeciążony zamyka silnie swe otwory; chociaż womity lub biegunka pozbawiły go przemijającego bolu. W tym stanie uciska pozostałe jeszcze pokarmy, i ztąd wynika ból mocny stowarzyszony najczęściéj z gnieceniem utrudzającem oddychanie, z tętnem twardem, gorączkowem, ściągniętem, albo zbyt opóźnionem.'' (32).

Reumatyczną. — Do tego gatunku odnosząc cierpienia nacechowane zjawiskami niestrawności, wielebyśmy w jedno zajęli oddzielnie opisanych chorób; ale zostawiając im byt ustalony w zbiorze naukowym i pilnując się własności stanu chorobnego, jakie zamulenie żołądka zrządza, podzielemy jeszcze tę chorobę na inne gatunki: powiemy, że będzie zamulenie żołądka reumatyczne lub artrytyczne, gdy właściwe cechy tak będą tego dowodzić, jak dowodziły Galeno wi (33)

(32) Sauvages Nosologie méthodique. Paris 1771. T. 2. p. 500.

(33) W d. w. lib. 1. cap. IV. „Quodsi humoris quispiam in ipsis ventriculi *tunicis* contineatur, nauseae quidem vexabunt irritae sine vomitu... ructus autem aliis acidi, aliis nidorulenti erunt.

Stollowi (34), Weickardowi (35), Barthezowi (36), Veringowi (37) i innym, których Józef Frank przywodzi w wykładzie nauki o niestrawności (38). Choroba wtedy ma związek z chorobami przewlekłemi skóry, z hemoroidami, kamieniem moczowym, a najbardziéj z napadami podagry.

Do tego gatunku choroby odnieść wypadnie cierpienia żołądkowe z przyczyny zaziębienia, przeniesienia się podagry, świerzby, liszaju, z przyczyny zagojenia jątrzników, wrzodów i z przyczyny zatrzymanych hemoroidów, o czém wszystkiém mówi Sauvages wykładając naukę o bolu brzucha (39).

Skorbutyczną. — Stan skorbutyczny, może także własności swe chorobne objawić ze zjawiskami zamulenia żołądkowego, przez co nada ostatniemu cierpieniu oddzielną postać, którą zamuleniem żołądkowo skorbutyczném nazwiemy, jak to już zrobił przy-

(34) Rat. med. T. V. p. 439. „non rara longo tempore, per menses quin subinde per plures annos aegri de variis ventriculi incommodis queruntur, e. g. flatuosam affectionem, bradypepsiam, cardialgiam, ventriculi frigus. Stante licet appetitu, subinde etiam voracitate. Latet tunc arthritis, quae, nisi vires infrangas emeticis, purgantibusque, forte serius ad artus deponitur."

(35) Vermischte Schriften B. 1. p. 275.

(36) Abhandl. über die Güchtkrankheiten. a. d. Franz. Berlin. 1803, T. 2. 2. p. 196.

(37) Heilart der Gicht. Wien 1832. kap. 12.

(38) P. 3. v. 1. r. 1. S. 2. p. 349.

(39) W dzi. wsk. k. 510.

wiedziony Fryd. Hoffmann (40) gdy ucząc pojęć humoralnych złego trawienia się pokarmów, wpływ skorbutyczny temi objaśnia słowy. „Jak bowiem od umiarkowanéj mięszaniny i nieco wyskokowéj własności, jako też dostatecznego działania soku roztwierającego od śliny, soku żołądkowego i soku gruczoła ślinowego w brzuchu, jedynie zależy dokładne roztworzenie się pokarmów i dobroć soków, słodkawość, utworzenie się chylu; tak gdy przez nieczystość krwi, psującéj się w czasie miesięcznych czyszczeń, te soki od należnéj własności odstępują, rodzą tylko chyl niedojrzały, lepki i kwaśny, który dostawszy się do krwi, jéj zepsucie i nieczystość bardziéj jeszcze natęża, powiększa i złą podżogą utrzymuje."

Krwistą.— Oddzielnemi także, sobie tylko właściwemi cechami, odznaczy się zamulenie żołądka, gdy krwi pełność w naczyniach nierozdzielnym jest towarzyszem stanu chorobnego: pełność to w naczyniach krwionośnych żołądka, dała powód starożytnym do mówienia o stopniu jego ciepła, a jasne opisy Kaempfa, Elverta, Kocha, Abercrombiego, uczą (41), że wtedy zawroty głowy, jéj tępe bole robią ją ciężką; bardzo zwykłe są zrywania się na

(40) J. Frank w d. wsk. k. 349.

(41) J: Frank 1835. p. 3. v. 1. S. 2. p. 350. Choćbyśmy nawet opuścili dziś przywodzone od professora Forget dowodzenia Stolla i dawnych postrzegaczy, „którzy mniéj dbali o wypróżnienia żółci, jak o zniesienie stanu zapalnego i piérwéj krew puszczali." Pam. Tow. Lek. Warsz. 1846. tom. XV. posz. 2. kar. 124.

womity, albo częste womity śluzu ciągnącego się, z żyłkami i kawałkami krwi, niekiedy womity płynu wodnistego, mianowicie z rana. Żaden wiek, płeć, ani temperament nie uwalnia od téj choroby, płeć jednak żeńska do zamuleń brzusznych skłonniejsza, trapiona nią bywa szczególniéj podczas czyszczeń miesięcznych. Toż się przydarza ludziom hemoroidalnym, mianowicie przy zatrzymaniu się czasowego krwi odpływu z naczyń stolcowych. Najbardziéj zaś krwi pełność w zamuleniach brzusznych odkrywa skutek użytych lekarstw, które tém więcéj szkodzą im bardziéj są rozpalające i drażniące miejscowo. Nie przejdziemy tu do obrazu zapalenia żołądka i trzewów brzusznych, wystawionego wielokrotnie w wykładzie pojęć o zapaleniach tak czynnych jako i przewlekłych: to już przechodzi granice zamuleń brzusznych, których jeden jeszcze gatunek tłoczy się do szeregu wyobrażeń o téj chorobie, będącéj podstawą licznych cierpień a z niemi nieskończonych sporów przy uporządkowaniu w poczcie naukowym.

N e r w o w ą.— Zjawiska obciążenia żołądkowego i zamuleń brzusznych, pochodzić mogą ze stanu nerwowego, od którego przyjmą licznie różniącą się postać: na to wiele przekonywających dowodów dostarczy nauka o womitach. Tam nie same są womity z wyniszczenia; womity pochodzące ze związkowego cierpienia przy obrażeniach mózgu, przy ucisku początków nerwów z mlecza pacierzowego idących, womity powstające z uciskania nerwu błędnego narośla-mi, gruzłami płucnemi i stanem chorobnym serca.

Womity z drażnienia kamieniami żółciowemi splotu nerwowego, wątrobowego i węzła brzusznego. Są też odchody w skutek chorobnego stanu nerek. Są jeszcze one u ludzi pływających, kobiet brzemiennych, u ludzi nadużywających napojów wyskokowych, u ludzi rażonych chorobami wyziewowemi, u chorujących na wiele innych chorób, które trzewy brzuszne rażą, a związkiem nerwowym skutki objawią w żołądku, z liczby których nie można wyłączać hypochondryków, ludzi oddanych pracy umysłowéj, szczególniéj przy życiu siedzącém a pokarmach posilnych, ci wszyscy wielkim są dowodem jak stan nerwowy trzewów brzusznych wiąże się ze zjawiskami zamulenia tych trzewów i u hypochondryków szczególnie, przy objawieniach hemoroidalnych, przy przerywaném gnieceniu w dołku, przy kurczowem ściąganiu z mdłościami i womitami żółciowemi na czas przynajmniéj niknie (42)

Przyglądając się dłużéj téj chorobie, znajdziemy potwierdzenie stanu nerwowego w zamuleniach brzusznych, gdy i inne jéj zjawiska rozbierzemy. Ból naprzykład żołądka, za oddzielną opisany chorobę, jeżeli wprost nerwowym nie nazwiemy, gdy go wzbudza gniecenie splotu nerwowego brzusznego rzeczami połkniętemi, gdy go wzbudza inna jaka choroba wywierająca wpływ swój na podniesione czucie w tym splocie, jak to się trafia w gorączkach przepuszczających i innych gorączkach ciągłych, gdzie

(42) Jó. Frank w. dz. wsk. k. 495.

niestrawność, kwasy, robaki, i inne przyczyny nie tak dotykalnie działają na układ nerwowy; mamy jeszcze ból żołądka który koniecznie w rzędzie samych cierpień nerowowych policzyć musiemy u ludzi mających układ nerwowy zbyt czuły, jako to: u dziewcząt chorujących na bielaczkę, u kobiet spazmadyczek i u hypokondryków, dostających bólu w dołku żołądkowym po poprzednich wzruszeniach umysłowych, bez żadnéj dotykalnéj przyczyny, z saméj nerwowéj czułości żołądka, lub splotu nerwowego brzusznego (neuralgia coeliaca) (43). Ból wtedy w okolicy żołądkowéj, połączony z uderzaniem, pochodzi ze zbytniéj czułości arteryi żołądkowych i aorty, bijących mocniéj niż zwykle, chociaż w nich nie ma rozdęcia (44).

Okolica żołądkowa bywa tak czułą, że po ustaniu choroby, chory najmniejszego nie znosi dotknienia. Podczas trwania choroby, która zwykle uśmierza się na dzień lub na dwa dni, ból wraca, z równą jak przed napadem mocą: chory niekiedy żółknie dni kilka, z czego jednak Sauvages nie każe brać choroby za jedno z cierpieniem kiszkowem i z kolką żółciową (45).

Przepowiednia.— Tak podzieliwszy nieczystości żołądkowe, czyli innem mianowane imieniem zamulenia brzuszne, na oddzielne gatunki zamulenia z osłabienia, zamulenia czynnego, i w nich upatrzyw-

(43) Jó. Frank. w d. w. k. 391. i 401.
(44) Sauvages nosologie à Paris 1771 tome 2. p. 508.
(45) w m. w. k. 509.

szy powikłania rządzące stanem chorobnym, jak to się dzieje przy zaziębieniu lub w skutek niedostałych innych chorób, jak się dzieje przy zaszłéj zmianie w głębi saméj budowy ciała, gdy ją przeniknie szkorbut, przepełni krwi zbytek i jéj wciskanie się w miejsca niezwykłe, gdy stan właściwego czucia zmieni się przez przyczyny niedotykalne i przerodzi chorobę u osób nerwowych w cierpienia nie zdające się mieć z nią związków; tak z umysłu pracując nad ustanowieniem oddzielnych gatunków, mamy prawo czekać pożytków przy rokowaniu w osobnych zdarzeniach: bo łatwiéj będzie przewidzieć następstwa choroby, któréj każda zmiana poznana, coraz inny koniec przewidzieć nakaże.

Zamułań brzusznych to złe jest najpospolitsze, że są uporczywe w leczeniu, zaniedbane więc a tém bardziéj źle leczone grożą niebespieczeństwem życiu, i to niebespieczeństwo groźniejsze jest w pierwszym gatunku choroby u ludzi osłabionych, w zamuleniach innych gdzie choroba staje się czynną, niebezpieczeństwo większe związane jest z mocą działających przyczyn. Leniwiéj odbywa się wyrabianie soków trawienia i oddzielanie się wyrobów odchodowych u ludzi wyniszczonych niżeli u ludzi silnych, i zepsute trawienie zmieniwszy krew wyradza liczne w ciele choroby, liszaje, gruzły kreskowe, wątrobowe, womity krwią, usposobienie żołądka do zapalenia a nadewszystko tworzą hypochondryę, szkorbut i stan w ciele objawiający chorobne zjawiska przy zbiegu jednoczesnym wszelkich przyczyn rażących, ran nawet nie wyłączając. Kwasy

żołądkowe bywają chorobą lekką, i Alberti (46) nazwał ją żartem chorobą zdrowych. Riedlin przywodzi zdarzenie, gdzie z ustającą przed czasem zgagą nikło razem zdrowie (47); ale u ludzi podlegających cierpieniom niweczącym budowę ciała, trwała ta choroba po lat kilkanaście i przez całe życie nawet (48). Były tego dowody w podagrze, kołtunie i w kryjących się wadach trzewów brzusznych (49). Kwasy żołądkowe przy cierpieniach z kamienia nerkowego, bywały przepowiednią śmierci, podług trzech postrzeżeń Riedlina (50), mianowicie jeżeli mocz dotąd piaskiem i kamykami obciążony stawał się jasny i wodnisty. Jak wielkiéj wagi jest czułość żołądkowa, przekonywa nagła śmierć po jego stłuczeniu, na przykład podczas pojedynkowania się na pięści (51). Długo trwałego bolu żołądka pozbierali przykłady: Fr. Hoffmann (52), który w pięknym swym wykładzie łączenia się czynności układu nerwowego z czynnościami żołądka, nie

(46) Jó. Frank w dz. w. k. 402.

(47) Jó. Frank jak wyżéj.

(48) Linnaeus przywiedziony od Sauvages w dz. w. tom. 2. k. 487.

(49) Fr. Stockari diss. de ardore stomachi Basil. 1704 wskazany od Jó. Franka jak wyżéj.

(50) Jó. Frank jak wyżéj.

(51) H. T. Delli wydał rozprawę, przywiedzioną od Jó. Franka de scrobiculo cordis signo. Erlang. 1766.

(52) Medicinae rationalis systematicae Halae Magdeburgicae 1727 T. 3. Sec. 1. cap. 5. par. 21. 22. 23. 24. 25. T. 4. par. 2. Sec. 2. Cap. 1. par. 7.

zaniechał poprzéć zdaniem wielkich lekarzy. Bagliwius na karcie 565 swego dzieła mówi (podług słów Hoffmana) „że doznający cierpienia umysłowego, szczególniéj podlegają chorobom żołądkowym, jak to postrzegał zapewne u samotników, którzy naprzód użalają się na osłabienie żołądka, zaraz potém na stratę chęci do jedzenia, gorycz w ustach, pragnienie w godzinach rannych, odbijania się, wiatry, wzdymanie, parcie w bokach. Lomius (53), podług tegoż samego świadectwa, widział wylania czyli katarakty początek z żołądka, i twierdzi, że takie wylanie znika i zmniejsza się, jeżeli zrządzonem przewarzeniem dopomożono żołądkowi, powiększa się i powraca jeżeli on obciąża się niestrawnościami. Gdy się żołądek ma dobrze, całe ciało jest rzeźwiejsze, sen staje się spokojny, gdy zaś żołądek obciążony jest nie odpowiedniemi pokarmami, szczególniéj wziętemi przed nocą, sen ginie lub jest przerywany strachami podczas spania. „Nic częstszego jak po zbytniem obciążeniu żołądka winem nie bardzo dobrego gatunku, z zatrzymanego wyziewu, przyciągającego ostrość żrącą, rodzące się nazajutrz mocne bole głowy.“ To rozróżnienie sił żołądkowych w oddzielnych gatunkach naszéj choroby robił Gorter (54), gdy tłomacząc wyrzeczenia Hippokratesa, co do tworzenia się wielkiéj choroby,

(53) Lib. 2. Observat.

(54) Medicina Hippocratica exponens Aphorismos Hippocratis, auctore Johanne de Gorter Amstelodami 1740. Liber secundus aph. 65. p. 213.

miał za rzecz pewną, że ostrości żołądkowe, chorobę wzbudzające, najbardziéj nikną od zmian jakim żołądek ulega przy wzrastaniu ciała, które powoli nabierając mocy w swém rozwijaniu się, powoli chorobie podlegać przestaje. Jaśniejsze tłomaczenie Fr. Hoffmanna wiązania się wielkiéj choroby z cierpieniami głowy, piersi i brzucha przez połączenie nerwu międzyżebrowego i nerwu ósméj pary z piątą, równie groźną rodzi przepowiednią powstawania téj choroby nerwowéj z zamuleń brzusznych. Siedlisko w żołądku i kiszkach, doświadczenie lekarzy kładło licznych zjawisk chorobnych, których długi szereg wypisawszy Fr. Hoffmann (55), przyczynę powstania starał się pogodzić z wyrzeczem Hippokratesa, ten zaś, nerwowych zjawisk źródło odnosił u płci żeńskiéj do napływów krwi (56). Ztąd więc groźna przepowiednia następstw zamulenia żołądkowego natury krwistéj znajdzie swe oparcie na tłomaczeniu zjawisk, które równie mogą być użyte do obrazu następstw zamulenia brzusznego, u osób zbytnią czułością nerwów nękanych. „Gdyż owe niepokojące zaduszenia i ściskania w piersiach, bole w okolicy żołądkowéj, bole w plecach gdzie się rozciąga lewy otwór żołądka, dotykalne wzdęcie żołądka w dołku pod sercowym, ciągłe odbijania się, nudności i skłonność do womitów, stolec mocno zaparty, z zatrzymaniem się wiatrów i odbijaniem się górą, burczenie, męczarnie, zwijanie się

(55) T. 5. Sec. 1. cap. 5. par. 37.
(56) Cent. III. aph. 44.

jakby w głąb kiszek, dokuczliwe bole w lewym boku, ból w lędźwiach, częste napieranie do mokrzenia, oziębienie członków, niespokojności, puls przyspieszony, ściągnięty, lub zupełnie znikający, omdlenie, bicie serca, wszystkie prawie stałe znaki cierpienia macicznego, niczego więcéj nie dowodzą, jak tylko, że cierpi najznakomitsza i z główniejszych części najczulsza, to jest żołądek (57).

Leczenie. — Chcąc go oswobodzić od zamuleń, rozciągniemy pieczołowitość naszą i do innych trzewów brzusznych, w swéj czynności z nim się wiążących; tu przepisy leczenia, więcéj może jeszcze niżeli w wystawieniu obrazu następstw chorobnych, potrzebować będą podziału choroby, jakiego użyliśmy przy jéj rozpoznawaniu. Lecząc bowiem coraz inaczéj każdego chorego, podług oddzielnych wskazań wymagających takiego postępowania odpowiednio do gatunku raz odkrytéj choroby, śmiało będziemy mogli skryć się przed pociskami nieprzyjacioł sztuki, nawet wtedy gdy środki nasze zawsze wieńczone powodzeniem, stawszy się u tychże nieprzyjacioł warunkiem koniecznym w dopięciu celu, nie będą mogły odpowiedzieć uogólnionym ustawom leczenia, których złe źródło świeżo nam wysławił Dr. Macario w tych słowach godnych wiecznie być powtarzanemi z podającym je Leonem Chodakowskim w Tyg. Lekar. Warszawskim (58). „Gdyby się ściśle postępowało z

(57) Fr. Hoffmann w d. w. tom 3. sec. 1. cap. 5. par. 37.
(58) Warszawa dnia 16 Października 1852 kar. 330.

metodą obserwacyjną, gdyby się rozbierało uważnie powikłania chorób, sztuka lekarska nie byłaby wywołała sarkazmów Montaignégo, wyszydzeń Moliera i kaprysów Roussa, a młody dystyngowany lekarz, doktór Maldan, nie powiedziałby w swéj godnéj pamięci rozprawie, że gdy idzie o użycie i zastosowanie środków lekarskich w leczeniu chorób, wtedy rodzi się wątpliwość w wyborze a zbytek staje się ubóstwem." Rzeczywiście, nie będzie nas trapić obfitość środków tą trudnością wyboru, gdy je zastosujemy oddzielnie. Inne do nieczystości żołądkowych gatunku nieczynnego, inne do nieczystości gatunku czynnego, inne w chorobie zrządzonéj zaziębieniem, podagrą, szkorbutem, przepełnieniem krwi, drażliwością nerwów. Sposobem więc leczenia zarządzi gatunek choroby i stan żołądka, a w wielu razach samo zachowanie się uleczy bez uciekania się do lekarstw.

Zachowanie się. — Dla tego niebędziemy się spieszyć z użyciem zachwalonych od Galena środków womity wzbudzających, (59), kiedy u każdego chorego, natura żołądka, różniąca się jak wyraz twarzy, u każdego z nich innego wymaga leczenia (60). Józ. Frank w ogólności mniéj przylegał do lekarstw niżeli do przepisów zachowywania się gdy uczył naprawiać złe trawienie (61). W przepisach,

(59) De usu partium lib. V. cap. 4. jak świadczy Józ. Frank w m. w.

(60) Józ. Frank P. 3 vol. 1. S. 2. par. 66.

(61) W d. ws. k. 354.

miernego oddawania się wyborowym naukom, stosuje on do wielu naszych uczonych to co o nich Tissot powiedział: „gatunek ludzi, którzy przywiązani tak są do dzieła jak sternik do swego rudla, mogliby być porównani z niektórymi Fakirami Indyjskimi, równie jak oni oddzielają się od rodu ludzkiego, jak oni też trapią siebie dobrowolnie, częstokroć bez najmniejszéj ztąd korzyści dla społeczeństwa (62). Ich to pragną swemi radami odwrócić od téj zabójczéj pracy Plinius i Tissot: pierwszy wystawiając umysł tych podnoszący się, którzy przechadzają się na wolnem powietrzu; drugi wyrzekając te słowa: „Często nawet wśród odpoczynku rodzą się najszczęśliwsze wyobrażenia: właśnie, jeden z najpiękniejszych geniuszów naszego wieku przechadzając się na wsi tworzył nieśmiertelne swe dzieło (63). Zachęta do przyzwoitego odpoczynku i krzepienia umysłu, wzmocniona jest także słowami dawnych mędrców: Seneka mówi: „Jak bowiem bardzo żyzne pola ciągle i bezprzestanku rolnikom służyć nie mogą, tak ustawiczna praca umysł mięsza i jego siły nierównie prędzéj wyczerpuje." (64). Pięknie wyraża się Valerius Maximus (Lib. III.) „Trzeba dać odpoczynek umysłowi; lepszym się i rzeźwiejszym wstaje z odpoczynku." Niemniéj pięknie mówi Rivinus „najpożyteczniejszą i potrzebną rzeczą do zachowania zdrowia dla takich jest, częstokroć bibliotekę

(62) W d. w. P. 2. V. 1. S. 1. par. LXXVII.
(63) Jó. Frank P. 2. V. 1. S. 1. par. LXXVII.
(64) De tranquillitate vitae.

na bióro, pióro na pałasz lub wędkę, książki na piłkę, krzesło na konia, próżnowanie na skoki zamienić." (65). Trzymając się doświadczonych rad Fryderyka Hoffmanna (66), powtarzać z nim będziemy, że zbyteczne rozmyślanie zdrowiu szkodzi, osłabia żołądek, stolec utrudza, do chorób głowy usposabia, tworzy hypochondryą. „Oprócz osłabienia, którego przyczyną jest płeć, wiek, urodzenie, są jeszcze inne przyczyny, które ciało wprzódy zdrowe i silne robią niedołężnem i własności części stałych, moc i jędrność zmniejszyć, nadwerężyć, zniweczyć, a ciało do wyrodzenia ciężkich chorób usposobić mogą. Do liczby tych policzyć trzeba, oprócz ciągłych i ciężkich cierpień umysłowych, zbytnie w naukach natężenie i zmęczenie myśli." Téj chorobnéj przyczyny najbardziéj sztuka nasza unikać każe po jedzeniu; dla tego krótka rada jest Celsa: „Zawsze więc po jedzeniu trzeba odpocząć i ani natężać umysłu, ani przechadzką choćby najlżejszą poruszać się" (67). „Kiedy żołądek zbyt jest przepełniony nabrzęka, i po kilku godzinach jeszcze więcéj brzęknie; wtedy większy ruch szkodzi." Taka jest nauka, sławnych mistrzów sztuki, Boerha-

(65) De agrest. vitae sanitate disput. Tu jeszcze Józ. Frank odsyła do Fra. Hoffmanna tractatus de studiis per regulas diaetet. facilitand. p. 53. i do Tissota w m. wsk. k. 133.

(66) W dzi. wsk. pag. 11. 12. 103. 225.

(67) A. Cornelii Celsi de re medica libri octo. Parisiis 1808. vol. 1. Liber 1. Cap. 2. sectio 3. pag. 44.

avego i Hallera (68). Z tegoż źródła idzie przestroga stania po wieczerzy lub tysiąc kroków przechadzki, równie jak to zdanie Sanktoriusza (aph. 6) „że ciała co zaraz po zbytnim ruchu przyjmują pokarm, cierpią." (69). „Lecz jeżeli kto chory jest na brzuch, głośno powinien czytać, po czytaniu przechadzać się: bawić się piłką lub bronią albo innym sposobem, jakim wyższa część ciała porusza się." (70). Podobne zdanie znajdujemy u dawnych pisarzy powtarzane: Aetius mówi: „Głos wybornie odpowiada chorującym na żołądek i mającym odbijanie kwaśne." (71). „Podagrycy jeżeli inaczéj ćwiczyć się nie mogą, niech się ćwiczą głosem, to jest albo książki nagłos czytając, albo rozmawiając z przyjaciołmi, albo śpiewając." Tak wyrzekł Baglivius, a przywodzący jego słowa Józ. Frank, każe jeszcze szukać potwierdzenia siły

(68) Hermanni Boerhaave praelectiones academicae edidit Albertus Haller Gottingae MDCCXLIV. Tom. VI. p. 341.

(69) Diss. Plazii de usu med. exercit. corp. Lips. 1726. i Józ. Frank prax. med. praecep. Lipsiae 1818. part. 2. V. 1. Sect. 1. p. 579.

(70) Cornelii Celsi De re medica, jak wyżéj Sect. 5. p. 45.

(71) Józ. Frank par. 3. V. 1. S. 2. p. 354. Proste bardzo jest pojęcie wpływu głosu na trawienie w téj nauce Boerhaawego, gdzie on przez śmiech, śpiewanie, żucie, porusza włokna mięsne ust, wyciska tym sposobem z gruczołów ślinowych większą ilość śliny tak potrzebnéj do utrzymania dobrego trawienia. Inst. Medic. 1747. Salivae ortus, natura, admistio. par. 65. et sequentes.

działania głosu na ciało ludzkie w dziełach Pechlina (L. III. obs. 29), Roderika a Castro (Med. Polit. L. IV. C. 16), który mówi „ażeby łatwiéj podróżny mógł znieść trudy podróży, niech śpiewa; jeniec łagodzi muzyką smutek więzienia: i żeglarz wdzięczne dobiera głosy, ażeby obawę morza odpędził." Dla tego też jest przysłowie: „gdy dźwigający ciężary śpiewają, mniéj ciężaru czują." Co potwierdza pospólstwo Rossyjskie, które wszystkie prawie czynności odbywa śpiewając (72).

Ruch od najdawniejszych czasów zachwalany do leczenia chorób żołądkowych, jakim jest przechadzka, podróż, jeżdżenie konno, przejażdżka w okolicach przyjemnych, powinien się odbywać nie do zmęczenia ciała i nie pod wpływem wiatru. „Najlepszy jest ruch taki, który nietylko całe ciało porusza, ale i duszę rozweselić może" (73). Są słowa Galena, przywiedzione od Józ. Franka, który w tym przedmiocie wspiera się jeszcze słowami Aristonymusa i Nentera, pierwszy uczy: „kto ruchu używa, niech się strzeże zmęczenia", drugi, „spoczynek po mocniejszym ruchu nie zaraz powinien następować" (74). Tę ostrożność woźnice zachowują, gdy konie zmęczone zbyt prędkim biegiem, nie zaraz wprowadzają do stajni (75). Najwięcéj powtarzanych przestróg względem unikania

(72) J. Frank prax. med. praec. P. 2. V. 1. S. 1. anno 1818. p. 580.

(73) De tuenda valetudine L. 1.

74) Fund. med. P. 1. p. 224.

(75) Józ. Frank P. 2. V. 1, S. 1 p. 578.

ruchu męczącego zostało nam po Celsie (76), który wyraźnie przestrogi te stosuje do ludzi podlegających złemu trawieniu i ztąd wyradzającym się cierpieniom brzusznym. Sydenham znajdując w jeździe konnéj najpewniejszą przyczynę odprowadzenia wszelkiego pędu krwi do części dolnych brzucha, gdzie są naczynia wydzielające, widział najlepsze skutki z tego gatunku ruchu u ludzi chorujących na zatkanie trzewów brzusznych. Kobietom jednak, jako delikatniejszéj budowy, ruch ten uważa za mniéj właściwy, jako mogący im szczególniéj w początku zaszkodzić (77). Do przyjacioł też zbytecznego ruchu policzonym być nie może i Sanctorius, kiedy się temi słowy wyraża (78) „zły jest ruch mocny, przy powiewie wiatru." Rzeczywiście największą wartość lekarską ma ruch umiarkowany, jaki nadajemy ciału w podróży (79), mianowicie morskiéj, w pływaniu, uprawianiu ogrodu, w wycieczkach botanicznych, zoologicznych, mineralogicznych, w pracy rolniczéj, w polowaniu, w gonitwach, w potyczkach zapaśniczych, w ćwi-

(76) W d. w. księga 1. roz. 2.

(77) Thomae Sydenham opuscula universa. Lipsiae MDCXC V. p. 522.

(78) Med. stat. aph. 25. sect. V. Jak przywodzi Józ. Frank w d. w. P. 2. V. 1. S. 1. p. 578

(79) Ostrożności w tym względzie, dla tego samego, że są obszernie zebrane przez Johnsona, powinneby w jego pismach być poszukiwane Józef Frank przywodzi te dzieła na stronnicy 355. mówiąc o złem trawieniu. Prax. med. praec. P. 3. V. 1. S. 2. anno 1835.

czeniach wojskowych, w robieniu bronią, w przewożeniu się sankami, w ćwiczeniu się w sztukach wymagających ruchu ciała, jak tokarstwo, w zabawach toż sprawiających, jak gra w piłkę, tańce, bujanie, śpiewanie, granie na instrumencie ruch krwi przyspieszającycym, gra teatralna, widowiska, czytanie książek rozweselających, śmiech wzbudzających, umiarkowana gra w szachy, lub kostki, a w każdym razie towarzystwo ludzi wesołych i dowcipnych, przedewszystkiem pod czas uczt, gdzie pokarmy stają się tém przyjemniejsze, podług przysłowia niemieckiego: „Jedzenie w towarzystwie smakuje każdemu daleko więcéj, a chleb obcy lepiéj się trawi od domowego." (80)

W ogólnych przepisach sposobu życia, mających samem zachowaniem się albo zapobiegać chorobie albo ją uleczyć, gdy się zastosują do jéj gatunku, możnaby długi szereg zebrać przestróg, raz pożytecznych ludziom możnym, drugi raz więcéj odpowiednych ubustwu, innych dla krajów zimnych, innych dla krajów ciepłych; i z tego samego już względu inaczéj dających się użyć w każdéj porze roku. Te przestrogi będą się odmieniać, gdy weźmiemy wydatniejsze znaki oddzielnych zdarzeń chorobnych za skazówkę postępowania: i kiedy u ludzi biednych koniecznie trzeba będzie zapobiegać użyciu pokarmów trudnych do strawienia, to i u nich, i u ludzi zamożnych wypadnie częstokroć zaniechać téj ostrożności, gdy klimat, pora roku i stan czynności żołądkowych wołać raczéj będą ich użycia. W Rossyi i Szkocyi Wilson Philip bezkarnie zja-

(80) Józ. Frank P. 2. V. 1, S. 1. p. 583.

dał surowe, octem, solą i oliwą przyprawiane ogórki; przeciwnie, ani za młodu, ani na starość nie mógł tego używać we Włoszech (81). Tu skopowina i wieprzowina uważają się za najniestrawniejsze mięsa, przeciwnie w Anglii za najłatwiéj trawiące się. Wiemy dobrze, że u nas mleczne potrawy nie zawsze są znoszone, chociaż szkoła Salernitańska naucza (82), iż ten rodzaj pokarmów pożyteczny jest w każdéj porze roku: mleko i jego serwatka wciska się, przenika, przepłukiwa, przeczyszcza. Masło, podług téj szkoły, odmiękcza, odwilża, rozpuszcza bez gorączki, (roz. XXXV) a jednak mleko ze swą słodką serwatką, lubo odpowiedne dla żołądka zbyt drażliwego, u ludzi krwistych, w każdym wieku, nie tylko od dzieci, ale i od starców, nie zawsze jest znoszone a to z przyczyny znajdujących się u nich kwasów żołądkowych, jako też i dla szczególnego nieraz wstrętu do mlecznych pokarmów. Drażliwy żołądek nie zawsze znosi masło, a sera nigdy (83), pomimo nauki szkoły Salernitańskiéj: „*caseus et panis sunt optima fercula sanis*" (roz. XXXV). Najczęściéj na przeszkodzie jest połączenie mleka z in-

(81) A treatise on indigestion and its consequences. 2. edit. Lond. 1822. Tłomaczenie niemieckie tegoż dzieła z wybornemi przypiskami M. Haspero w Lips. 1823.— Tegoż: On the treatment of the more protracted cases of indigestion. London 1827. U Jo. Franka w d. w. p. 3. v. 1. s. 2. p. 337.

(82) Za świadectwem Jó. Franka w dz. jak wyżéj kar. 355.

(83) Jó. Frank jak wyżéj.

nemi pokarmami. „Znałem wielu ludzi, którzy przekonani byli że im mleko zgoła nie służy, błąd ten jednak zaraz zrozumieli, skoro tylko samem mlekiem, samemi pokarmami mlecznemi karmili się" (84). Połączenie rzeczy mącznych z mlekiem najlepiéj odpowiada, stanowi obecnemu żołądka, a kasza owsiana, jęczmienna, ryż, *arrow-root*, *tapioka*, kartofle, kasztany, sago i t. p. dla żołądka nieznoszącego mleka, mogą być gotowane z rosołem i z winem. Chléb powinien być pszenny j żytni, dobrze wypieczony, wyrobiony, miernie osolony, przyprawiony kminkiem, anyżem, koperkiem, nie gorący, nie twardy ani suchy. Użycie mąki pszennéj nie ma być ciągłe. Mięsa dobre są: kurcząt, kur, kapłonów, jędyków, bażantów, kuropatw, kwiczołów, jarząbków, skowronków i ptastwa polnego, leśnego, górniczego; mięso cielęce, baranie, koźle i młodych zwierząt, wołowina, zajączki, koziołki, jelonki lepsze są warzone nizli pieczone. Kurze jaja swieże i miękkie łatwe są do strawienia. Ryby rzeczne miernej wielkości, jako karp, szczupak, sandacz, przenoszą się nad inne, i aby niejako zapobiedz wzdęciu od nich pochodzącemu, poprzedzać powinny inne potrawy (85); lepiéj jednak nie mięszać ich z niemi i z mięsem, tak przynajmniéj nakazują, przepisy wyznania katolickiego, w dniach oznaczonych. (86). Jarzyny byleby nie wzdymające, nie zupełnie powinny być odrzuca-

(84) Jó. Frank w d. w. p. 3. v. 1. s. 2. p. 356.
(85) Fien de flatu c. 7.
(86) Fabr. Hildanus de tuenda valetud. p. 15.

ne. Najwięcéj się podobają zieleniny, szpinak, szczaw', marchew, sałata, pokrzywa, buraki i ich nać gotowana na wzór innych jarzyn, szparagi i kapary. Z kwaskowatych dobre są pomarańcze, cytryny, karczochy, porzeczki i z nich soki. Z owoców odpowiedne są kwaśne wiśnie, śliwki węgierskie, jagody suszone, słodkie migdały, strąki, szyszki, orzechy, pigwy. Do picia użyte ma być wino lekkie, wonne, reńskie, węgierskie, *de Graves*, burgundzkie czerwone, i jeśli chory nie krwisty słodkie hiszpańskie, cypryjskie, albo gorzkie piołunkowe. Piwo powinno być przezroczyste, wystałe, dobrze chmielne. Na wety dadzą się cukierki różane, imbierowe, z nasieniem kminku, anyżu, kopru, skórka pomarańczowa smażona, krwistym lody. Kawa po obiedzie prawie dla wszystkich jest dobra, wyjąwszy ludzi krwistych, toż odrobina słodkiej wódki, któréj złe jest użycie przed jedzeniem. Zimna woda po obiedzie po odbytem już trawieniu u krwistych ma gatunkową własność lekarską. U innych szczególnie w czasie zimnym i wilgotnym lepiéj służy herbata. Pokarmy te nie powinny być brane na wagę, lecz podług żądzy jedzenia, trzy razy na dzień, w przedziałach mniej więcéj sześcio godzinowych, odpowiednio do przyzwyczajenia. Jedząc w towarzystwie śniadanie, obiad i wieczerzę, trzeba pilnie przeżuwać i miernie popijać. O ile zastosowanie się do tych przestrog zapobiega skutkom złego trawienia, świadczą odwieczne postrzeżenia lekarskie. O Sanktoryuszu mówią: że w siedmdziesiątem drugim roku życia swego, co dzień przyjmował na śniadanie 13 uncyi pokarmu i 7

uncyi napoju; a na obiad pokarmu funt i trzy uncye, napoju funt i uncyi dwie (87). Abernety i Philip przywodzeni są za nauczycieli trzyrazowego używania pokarmów. Samego nawet Hippokratesa zdanie, przestaje bez wyjątkowo przeciwną nieść radę, gdy wezmiemy pod uwagę te jego słowa: „Nadewszystko wprawdzie raz na dzień pokarm należy przyjmować, wyjąwszy żeby kto zbyt suchy miał żołądek". Ścisłe zachowanie porządku w jedzeniu, potrzebne jest wyłącznie starcom. Voltaire na lat kilka przed rokiem 1776 trzymał się przepisu życia, od którego zgoła nie odstępował, pił filiżankę kawy o jedenastéj godzinie z rana, jadł odwar z chleba o godzinie drugiej, a skrzydełko na zimno drobiu o godzinie w pół do jedenastéj wieczorem (88). Tu nawyknienie trzyma pierwsze miejsce przed wszystkiemi radami, które zaraz ujrzemy w sprzeczności z sobą. Jak to np. po ustanowieniu przepisu dla słabych żołądków jadania w towarzystwie, będziemy musieli przyjąć dowodzenia Merata (89), jako ludzie źle trawiący gdy jedzą samotnie prędzéj zaspakajają chęć do jedzenia, i rzeczywiście muszą poprzestać na mniejszéj ilości pokarmów. — Jest więc rzeczą bardzo potrzebną dla osób słabéj budowy ciała, dla tych których zdrowie wymaga zachowania surowych przepisów w odżywianiu

(87) Jó. Frank. w d. w. p. 3. v. 1. s. 2. p. 357

(88) Joni przywiedziony od Józefa Franka w dz. wsk. p. 3. vol. 1. s. 2. p. 357.

(89) Diction. des scienc. médic. T. 34 p. 126.

się, ażeby nigdy nie jadały w towarzystwie. Z drugiéj strony, pojedynczo jadający, jedzą prędzéj niż trzeba, połykają pokarmy niedosyć przeżute, nie przyprawione ani dowcipnemi żartami, ani śmiechem. Gdy tak się rzecz ma, od powyższéj zasady wtedy tylko odstąpiemy, kiedy idzie o żarłoka niemającego nad sobą mocy. Tu bowiem wspierać nas będzie i zbyt znana przestroga zaprzestawania jedzenia wtenczas właśnie gdy najbardziéj smakuje, i to Jana Jakóba Rousseau zdanie: „że nie należy zgoła dogadzać swym zmysłom, wtedy gdy im wypada co odmówić"(90).

Nawyknienie co do porządku i rodzaju przyjmowanych pokarmów, stawszy się zwyczajem krajowym, ma zawsze głębiéj sięgającą swą podstawę niżeli w samym nałogu dogadzania zmysłom. Ludzie więc nerwowi, którym pokarmy mięsne, dla ich wzmocnienia dawane, szkodzą, niech jedzą pokarmy roślinne, częstokroć nierównie lepiéj od nich znoszone, jako rodzaj pożywienia odpowiadający stanowi szkorbutycznemu, objawiającemu się zjawiskami zbliżającemi obie te choroby. Na nawyknienie przedewszystkiem uważać będziemy przy jadaniu wieczerzy i ludziom krwistym pozwolemy najwięcéj im służące owoce: „choremu hemoroidalnemu pozwolemy podług zwyczaju Litewskiego, kapustę kwaśną surową i jéj sok zaprawiony oliwą (91). Zwyczajowi ustępując pozwolemy

(90) Nouvelle Héloise. Troisième partie. Letre Nr. 16 u Józefa Franka w dz. wsk. p. 3. v. 1. s. 2. p. 358.

(91) Jó. Frank w d. w. p. 2. vol. 1. s. 1. p. 587.

na śniadanie użycia mięsa, ryb, wędlin, wódki, i wina. Wyjąwszy żołnierzy i ludzi pracą cielesną zahartowanych, jednakże za szkodliwe takie śniadania uważać będziemy u ludzi wszelkiego innego usposobienia a mianowicie: u poświęcających się naukom, dla których na śniadanie lepsza będzie czekolada, herbata, kawa, lub mleko. Zwyczaj zaś dzisiejszy, zmieniający śniadanie na obiad, a wieczerzę zastawiający w miejsce obiadu, naganiać będziemy u wszystkich: bo on zmieniwszy dzień na noc, noc na dzień, szkodzi zdrowiu. Po takiem sniadaniu potrzebny jest odpoczynek a nie zajęcie się pracą w ciągu pozostających dnia godzin; po obiedzie zaś nocnym, czas dostateczny z powodu zabaw lub pracy, nie jest obrócony na sen, bez którego należnéj rozciągłości w godzinach nocnych niszczeją siły umyłowe. Te ogólne przepisy zachowania się, dla osób unikających zamulenia żołądkowego, lub szukających sposobu prędkiego i łatwego pozbycia się choroby, stosując do oddzielnych jéj gatunków, przy pokarmach i napojach w ilości i rodzaju odpowiednich do stanu chorobnego i nawyknienia, moglibyśmy miéć nadzieję że inne leki nie będą potrzebnemi. Przypomnielibyśmy nieraz słowa Montaniego (92) „unikaj lekarzy i lekarstw, a łatwo wyzdrowiejesz" (93), żebyśmy nie byli zmuszeni niedostatecznością prze-

(92) Powtarzane od zasłużonych w naszéj sztuce lekarzy Aetiusa (tetrab. II. serm. 2. c. 10), Sennerta (prax. L. III. p. v. Sect. 1. cap. 6), Welschisa (cent. 1. cons. 100. p. 135).

(93) Jo. Frank w dzie. wsk. p. 2. v. 1. s. 1. p. 588.

pisów zachowania się, albo, co się częściej przytrafia, natrętstwem chorych, do użycia lekarstw (94).

Lekarstwa. — Jak niedać na womity w czasie obciążenia żołądka surowizną nie trawiącą się, lub gdy nagromadzone zepsute płyny są źródłem tworzenia się chorobnych zjawisk? „Naszym celem jest wtedy oddalić przez womity rzeczy obce zawarte w żołądku i chorobę (95) sprawujące“ dosiągniemy go łatwo, bo chorzy womitują najczęściéj sami przez się i „w wielu zdarzeniach bolu żołądka, pochodzącego z niestrawności, dość jest napić się wody ciepłéj, lub oliwy, połechtać w gardle piórem” (96) ażeby pozbyć się cierpienia razem ze wzbudzonemi womitami usuwającemi jego przyczynę. Najłagodniejsze lekarstwa, w małych ilościach dane (97), czasami wprawdzie powtórzone, uśmierzały najuporczywsze bole żołądka wzniecone rzepą, ostrzygami, ślimakami, serem lub tém podobnemi rzeczami (98). Tak samo Hippokrates kazał przez womity pozbywać się żółci u chorych nie mają-

(94) Jak o tém mówi Jo. Frank (p. 3. v. 1. s. 2. p. 358.) ucząc sposobu leczenia złego trawienia.

(95) Medicina Hippocratia exponens aphorismos Hippocratis, auctore Johanne de Gorter. Amstelodami 1741. liber quartus, aph. XIII. p. 382.

(96) Sauvages. Nosologie methodique à Paris 1771. tome 2. p. 501.

(97) Jak 20 do 30 gran ipekakuany, lub 3 grana emetyku, rozpuszczone w trzech uncyach wody.

(89) Józ. Frank p. 8. v. 1. s. 2. p. 407.

cych gorączki (99), a jego naukę popierając jak najmocniéj, czasy humoralne rozciągnęły ją i do chorób gorączkowych. Dr. Macario dziś jeszcze, odwołuje się do znaczenia wyrazów „*Si quid movendum move, vomitus vomitu sanatur*" używa szczęśliwie, przy powikłaniu żółciowem w chorobach zapalnych, środków wypróżniających górą i dołem w tem przekonaniu, że ojciec medycyny miał w takim razie przypadłości gorączkowe za nieuleczone, dopóki się nie pozbyło żółci (100). Że zaś tak dłuższy pobyt żółci w kiszkach, jak zarówno czczość żołądkowa po wygłodzeniu się bywały dostatecznemi przyczynami powstających mimowolnie womitów żółciowych (101), starożytni łatwo brali się do lekarst górą wypróżniających. W czém różni się Gorter, uważając żołądek nie za organ odchodowy, lecz za przyjmujący i przygotowujący, przepisuje na womity w razach tylko ostatecznych (102), w chorobach pochodzących wyraźnie z przepełnienia dróg pierwszych, które wymagają mocnego wzruszenia. W innych zaś chorobach, uważa to działanie za szkodliwe, jako wypróżniające to co powinno być zatrzymane, a poruszające to co ma być w spoczynku. Do takiéj nauki dało mu powód wyrzeczenie ojca medycy-

(99) Józ. Frank jak wyżéj.

(100) Tygodnik Lekarski. Warszawa dnia 13. listopada 1852. kar. 366.

(101) Hermanni Boerhaave praelectiones academicae, edidit Albartus Haller Gottingae 1744. tom. VI. p. 128.

(102) W m. wsk. r. 1741. karta 364.

ny: „u wyniszczonych, strzedz się potrzeba wypróżnień górą" (103). Może być, że wyrzeczeniu temu winniśmy wiele umiarkowanych i nawet bardzo ostrożnych postępowań lekarzy, gdy przewidując dwoiste następstwo, wybierali łatwiejszą drogę dojścia do celu, tak w pozbawieniu chorego cierpień, jako też zabezpieczeniu go od szkód tworzących się ze śmiałego stosowania przepisów wszechwładnéj swéj sztuki. Dawali oni na womity, dla oswobodzenia chorego od nieczystości żołądkowych, ale z ostrożnością, jaka obawiać się każe stanu przeciwnego temu leczeniu. Może taki stan w języku lekarskim wypadnie nazwać powikłaniem. A choćbyśmy tylko policzyli go między osobne zdarzenia któremi rządzi przypadek, to jednak nie małą on będzie przeszkodą przy daniu na womity, gdy *np.* zjawiska nieczystości żołądkowych wzbudzone będą przez jego zranienie, jak to się zdarzyło podczas połknięcia igły, szczęśliwie wyrzuconej po wzięciu na womity (104). Pełność krwi żołądka, z powikłania chorobnego, czy z przypadku pochodząca, nie zgodzi się jednak z oczyszczaniem jego przez womity; jak to z wielkim niebespieczeństwem wzniecenia krwotoku żołądkowego, wyleczony był ból żołądka, przez danie na womity i wyrzucenie zsiadłéj włóknistéj części krwi, pozostałéj w żołądku poprzednich krwią womi-

(103) Gorter jak wyżéj aph. 118.

(104) Hagendorn przywiedziony od Józ. Franka w m. w. p. 3. v. 1. s. 2. p. 407.

tach (105). Zbyteczna czułość, mianowicie po gniewie, przeciwi się wyraźnie częstemu braniu na womity. Dla tego Józ. Frank wpajał w swych uczniów, ażeby środka tego najmniéj używali przy leczeniu bolu żołądka u dziewcząt chorujących na białaczkę, u spazmadyczek i u mężczyzn hypochondryków. Oparte to jest na postrzeżeniach Riedlina (106), na postrzeżeniach Fr. Hoffmanna i jego własnych (107). Wyrzucanie też robaków z womitami sztuką wzbudzanemi, przeciwne jest zasadom tejże sztuki, chwiejącéj się w niejednakiem zdaniu lekarzy. Leczył albowiem womitami ból żołądka pochodzący z robaków, Amatus (108), Benivieni (109), Borello (110), Zwingeri (111), a odrzucał takie rady Józ. Frank (112). Tu leczenie wewnętrzne nieczystości żołądkowych, przyjmie łatwo zastosowanie środków odpowiednio do gatunku choroby. Z różnych przepisów skupiając w jeden, można będzie wskazać jako sposób najpewniejszy leczenia nieczystości z osłabienia, czyli zamuleń nieczynnych,

(105) Józ. Frank jak wyżéj.

(106) Curat. millenar. N. 231. 261.

(107) Styx przywodzi w Hufelanda dzienniku B. 8. p 166. takie zdarzenie, że człowiek w zbytniém gniewie wziąwszy na womity, umarł dnia trzeciego.

(108) Curat. med. cent. III. curat. 20.

(109) De abditis morborum causis cap. 2.

(110) Hist. et observ. phys. med. cent. 1. obs. 9.

(111) Miscell. acad. nat. curios. cent. VII. obs. 25.

(112) P. 3. v. 1. s. 2. p. 408. i p. 3. v. 2. S. 1. p. 315.

użycie środków podniecających, gorzkich, chiny, przetworów żelaza, wina, eteru i całego zbioru leków, bardzo korzystnie dla naszéj choroby zebranych p. Jó. Franka przy leczeniu złego trawienia (113). Leczenie nieczystości czynnych najlepiéj poprowadzi się przez użycie środków wypróżniających dołem, łagodzących, wsiąkających, kwaśnych i działających przeciw krwi napływom. Gatunek atrytyczny przyjmie odpowiedne działanie przez dozwolenie wystania się chorobie, nie wyłączając atoli działania odwracającego przez kąpiele i środki miejscowo drażniące. Gatunek skorbutyczny będzie wymagał zachowania się prawidłowego, używając do leczenia z większą ufnością pokarmów stan ten usuwających, kwasów, bardziéj niżeli lekarstw, które z szeregu lekko rozwalniających i roślinnych wybrane, nie oddzielając od nich środków goryczą swą skutkujących, stanowić będą przejście od przepisów leczenia wymienionych tu gatunków choroby, do sposobu leczenia jéj gatunku nerwowego, środkami wzmacniającemi i czułość tłumiącemi.

Kiedy więc każdy gatunek nieczystości żołądkowych wymaga sobie właściwych sposobów, przyjąć musiemy dobrowolne zobowiązanie się by nie wykraczać przeciw koniecznéj ustawie stosowania się do

(113) P. 3. v. 1. s. 2. p. 358. Ja jeszcze dodam, jak dawniejsi lubili użycie środków gorzkich dla wzmocnienia żołądka, gdy powtórzę słowa Boerhaavego: „amara conveniunt, quatenus bilem acuunt, pituitam incidunt, et fibras roborant, w dziele przez Hallera wydaném, jak wyżéj tom. VI. kar. 191.

własności choroby. A gdy przyjdzie szukać lekarstw na nieczystości żołądkowe gatunku nieczynnego, wybierzemy najłagodniejsze, najprostsze, nie spuszczając z myśli znanego zdania, że najnieczynniejszy i najsłabszy żołądek, najłagodniejsze tylko pokrzepią środki, mocniejsze rażą (114). Nie na każde też osłabienie żołądka jednakowe środki wzmacniające służą (115). Z początku choroby zioła wonne, jak rumianek, mięta, melissa, szałwia, hyzop, siemie anyżowe z kminkowem w nalaniu wrzącą wodą jak herbata, wystarczają. W chorobie mocniejszéj, bardziéj zadawnionéj, użyjemy win przyrządzanych, obracając na korzyść chorego własności ich lekarskie. Damy więc na godzinę przed obiadem, dla wzmocnienia słabych żołądków, w łyżce wina drachmę elixiru żołądkowego Hoffmanna, damy extrakt goryczki żółtéj (gentianae luteae), korzeń kolumbo, ziele tysiącznika, korę kaskarylli lub wióry kwassii gorzkiéj, z tą ostróżnością ażeby ich odwary nie były używane zbyt przewlekle. W najwyższym stopniu choroba wymagać będzie oleju aloesowego, albo piołunowego, jak ich użył Fry. Hoffmann (116).

(114) Stoll. rat. med. t. III. p. 291. przywiedziony od Józ. Frank p. 3. v. 1. s. 2. p. 359.

(115) Biard. w Paryżu 1633. wzmiankowany także od Józ. Franka jak wyżéj.

(116) Przywiedziony od Józ. Franka w d. w. k. 362.

Rp. Olei essentialis herb. absynthii gutt. vj.
Liquoris anodyni mineralis Hoffmanni dr. j.
MDS. bis terve de die guttas X.

Jeśli się łączy białaczka, lub jeśli były krwotoki, dać potrzeba węglan żelaza, tynkturę chloranu żelaza, lub tynkturę jabłczanu żelaza dwa i trzy razy na dzień po 10 do 20 kropli. Z największą korzyścią żelazo daje się w wodach mineralnych (117). Wtedy i extrakt myrhy w pigułkach trzy granowych, dwa razy na dzień po 4 do 5 pigułek i nalanie chiny na zimno bardzo pożytecznie bywa dawane.

W leczeniu gatunku choroby, cośmy zamuleniem brzusznem czynnem nazwali, już dziś trudno będzie ustrzedz się od dania na womity, albowiem wiele, nawet niebezpiecznych zdarzeń, tym sposobem uleczono. Strzedz się jednak należy od błędów i od wystawiania chorych na ważne szkody, a sztukę zasłaniać ile można przed potwarzą. Dalsze leczenie powierzemy środkom lekko rozwalniającym i łagodzącym. Byleby nie było wyraźnych znaków zapalenia, które chorobę wyłączają z rzędu chorób przewlekłych, w nieprzebranéj liczbie lekarstw rozwalniających nic nie zrówna się z korzeniem rabarbarowym. Są chorzy wyleczeni samém żuciem tego korzenia i połykaniem zaprawionéj nim śliny, spluwając część drewną (118). Niekiedy jednak wypada zatrwożyć otaczających taką niepewnością, jaka zwykle bywa podczas rozgatunkowania choroby i niby wahając się w zadaniu lekarstw stanowczo dzia-

(117) Trudno byłoby zebrać tu w odsyłaczu wszystkie wiadomości o tych wodach, krótszą drogą odeszlemy do wskazanych dzieł przez Józ. Franka p. 3. v. 1. s. 2. p. 414.

(118) Józ. Frank p. 3. v. 1. s. 2 p. 363.

łających, tymczasem powierzyć chorego samym lekarstwom łagodzącym, jak to robił Sauvages w kolce wiatrowéj żołądka, gdzie każe unikać nawet najlżejszych lekarstw rozwalniających dzień jeszcze cały po ustaniu bolu a przepisuje oléj świeży słodkich migdałów z opium (119). Przy kwasach wszakże zastosujemy środki mydlane i inne alkaliczne, wodę wapienną, węgiel roślinny, oczy rakowe a mianowicie magnezyą (120). Na robaki zadamy znane przez wszystkich lekarstwa (121). Z niemi razem udaje się użyć i lekarstwa ostre, które wzmacniają żołądek i wylęganiu się tego plugastwa raz wypędzonego zapobiedz mogą. Gorczyca angielska (semina sinapis) w proszku, z ciepłą wodą rozrobiona dodaje mocy trawieniu (122).

(119) Nosologie methodique t. 2. p. 501.

(120) Zawsze jednak pomnąc na tę dawną przestrogę: „Certum est alcalinam intemperiem plus nocere intra unam horam, quam acida intra integrum revolutum annum. H. Boerhaave praelectiones edidit A. Haller Goettingae 1744. T VI. p. 284. Podług doświadczeń professora Magendie, alkalia najbardziéj odbierają krwi jéj własności krzepnienia; czynią to zapewne łącząc się z jéj włókniną, Pam. tow. lek. War. 1840. t. 3. posz. 2. k. 189.

(121) Zdarzenie szczęśliwego wypędzenia tasiemca opisałem w tomie 9. posz. 1. na kar. 25. Pam. tow. lek. War. r. 1843. i pierwiéj jeszcze w tomie VI. posz. 1. kar. 364. sposób Dr. Ness wypędzania tego robaka.

(122) Johnson przywiedziony od Józ. Franka p. 3. v. 1. s. 2. p. 364, niedawno wychwalał, w leczeniu złego trawienia, gorczycę białą.

Toż robi pieprz czarny, brany na czczo po ziarnie całem, powiększając ilość jego dni następnych codzień po ziarnie aż do dziesięciu i takimże porządkiem potem zmniejszając tęż ilość. W celu podniesienia trawienia uważa Józ. Frank pieprz Kayeneński (Cayen piper) jeszcze za lepszy i chrzan (cochleariae armoraceae radices) oskrobany, octem nalany, lub z rosołem i mlekiem gotowany. Tenże sam środek, nie zapominając o innych tego rodzaju, (123), liczy się do lekarstw gatunkowych w nieczystościach żołądka szkorbutycznych. Skoro zaś wypuścimy z pod uwagi nieczystości żołądkowe, przy krwi pełności tego trzewu wymagające użycia środków wbrew przeciwnych tu wyliczonym; przejść nam wypadnie do leczenia nieczystości żołądkowych ze zjawiskami nerwowemi, gdzie znowu zapomnieć trzeba o połączeniu zapalnem przyrządu i tylko wyliczać środki pobudzające lub odurzające nerwy. Środki gorzkie, wonne, olejne, eteryczne, składane z wielu razem, i użyte jako doświadczone pod nazwiskiem swych wynalazców, jakiemi są: odwar Ebena, mięszanina Kratona, elexir Hoffmanna, Mynsichta, gałki Rudiego, pigułki Potera i Gherla, proszki żołądkowe Birkmanna i Verzacha, wszystko to stanie obok lekarstw znanych ze swéj własności uspakajającéj nerwy, w liczbie których, dziś wiele używana kamfora i płyn eteryczny Hoffmanna najlepiéj dadzą się zastosować do stanu nieczysto-

(123) Nasturtium aquaticum, allium sativum, acorus calamus. Józ. Frank p. 3. v. 1. s. 2. p. 415.

ści żołądkowych wtedy nawet, kiedy wprost będą wymierzone do usunięcia stanu nerwowego. Niedokwas bismutu, jako środek wyłącznie działający na splot nerwu żołądkowego (plexus coeliaci), occian ołowiu w podobnychże razach okazujący swe skutki i opium w zbytecznych bolach nerwowych, każących lękać się konwulsyj, szczególnie przy womitach osób nerwowych i wyniszczonych, toż w bolach żołądka z kurczowem zaciśnieniem kiszek, po lekarstwach womity wzbudzających i od robaków, zaliczone być muszą do zbioru skutecznych lekarstw przeciw nieczystościom żołądkowym, gdyż wskazania do nich wykrywają się łatwo w oddzielnych zdarzeniach trapiącéj choroby (124). Żeby upornie przyszło zbierać pojedyncze środki, które dla leczenia nieczystości żołądkowych, wikłających się z rozmaitemi stanami trzewów, nieraz użyć trzeba; długi jeszcze utworzyłby się szereg samych nazwisk tych środków tak dawnych jako i nowszych. Opisywanie ich atoli opuszczając, nie można przemilczeć środków bez których żadno prawie leczenie nieodbywa się, tu należą:

(124) Oxydum bismuthi Józ. Frank ma za truciznę jawną, i trzecią tylko część grana, trzy razy na dzień, daje w nerwowych bolach żołądka. W tejże chorobie z wyniszczenia pochodzącéj, szczególnie po samogwałcie, dawał ze skutkiem po szóstéj części grana occianu ołowiu na raz. Opium zaś przepis dawania był u niego bardzo prosty, bo gran jeden na pół uncyi kleju gummy arabskiéj, z dwoma uncyami wody, wypijał chory w trzech razach. W dz. wsk. p. 3. v. 1. s. 2. p. 430.

Enemy, robione z lekarstw wewnątrz używanych; tem mniéj powinne być zaniedbywane, im bardziéj womity użyciu lekarstw przez usta są na przeszkodzie. Sławne enemy Kaempfa, jako rozrzedzające i przeciw nerwowe, często w leczeniu naszéj choroby znajdą wskazania (125).

Lekarstwa miejscowe, jakiemi są smarowania, okładania, nacierania, kąpiele, dają potrzebne ciepło przez rozgrzanie dłonią, futrem, skórką zajęczą, kaszą, kataplazmą z chleba mleka i szafranu, wonnemi ziołami, majrankiem, miętą i t. p. przez wcierania lekarstw wonnych i uspakajających (126). Na to téż używają się plastry raz drażniące, raz uśmierzające (127),

(125) Z rozprawy Frabra o metodzie Koempfa leczenia chorób przewlekłych mianowicie choroby hypochondryków, wydanéj 1755. w Tubingen, wypisany jest skład enem Koempha: *Rp.* Rad. taraxaci. saponariae aa. unc. ij. Herbae centaureae minoris, marubij albi aa. unc. j. Flor. tanaceti, chamomillae aa. unc. β. Conc. f. species. Manipulus cum totidem furfurum. pro clystere c. s. q. aquae ad col. libr. j. coquitur.

(126) Balsamus vitae externus Hoffmanni najulubieńszym w tym celu był środkiem u Józ. Franka. W d. w. p. 3. v. 1. s. 2. p. 367.

(127) Empla. diachylon cum gummatibus q. s. ut obducatur aluta magnitudinis palmae. Adsperge pulvere tartari emetici dr. semis. Applica. — Emplastri diachylon, ut supra: adsperge pulveris opii scrup. unum, item camphorae rasae gr. decem. D. — Chwalony jest plaster z gummy tacamahaca et pice navali, balsam peruwiański i szalej, plaster przeciw nerwowy Whytta.

takież smarowania, maść ślazowa z kamforą, oléj anyżowy, oléj tłoczony gałki muszkatołowéj, maść nerwowa, a w artrytycznem powikłaniu myść emetykowa, wezykatorya. Przy krwi pełności bańki nacinane, pijawki w dołku i krwi puszczenie z żyły (128). Przy wzdęciu wiatrowem bańki suche bez nacinania, jak Cels każe (129). Ztąd to podobno wzięło początek stawianie garnków na brzuchu, upowszechnione u ludu: bo i Galen téż naucza, że bańka z wielkim otworem na żołądku postawiona, bole jego jakby cudem uśmierza. „Tę tylko ostrożność zachować trzeba, mówi Riverius, ażeby nic albo mało płynu nieprzewarzonego znajdowało się w żołądku, inaczéj ból powiększa" (130). Nie wiem czy tę przestrogę można będzie pogodzić z następnemi słowami Celsa: (131) „Po-

(128) A. Triboulet quaest. medica utrum secanda vena in indigestione? Donae 1761.—Gaultier-Claubry observation sur l'utilité de la saignée dans certains cas d'indigestion et réflexions sur ce sujet. Mówi o tém Sedillot w recueil période. de la soc. de méd. de Paris t. 13. p. 162., a o tém wszystkiem Józ. Frank w d. w. p. 3. v. 1. s. 2. p. 367. Onże zapalenie oczu z nieczystości żołądkowych, leczył nie spuszczając się na środki wypróżniające, stawianemi pijawkami. P. 2. V. 1. S. 2. p. 723.

(129) Nauczający przytém: „że główne użycie bańki jest, gdy cierpienia nie zajmuje całego ciała, lecz tylko miejsce jakie, zkąd dosyć jest cierpienie usunąć aby zdrowie przywrócić." A. Cornelii Celsi de re medica Libri octo Parisiis, volum. primum p. 101.

(130) Józ. Frank p. 3 v. 1. s. 2. p. 422.

(131) De re medica, jak wyżéj.

trzebną też być może bańka w chorobach długich (choćby już w nich czas jaki upłynął) czyto przy zepsuciu cieczy, czy przy sił upadku."

Do miejscowych środków policzemy jeszcze *przypalanie* brzucha w okolicy żołądkowéj, ale zapewne tylko wtedy gdy inna obok tego razem dręczyć będzie choroba (132). *Lekarstwa przez zdjęty nadskórek* do ciała wprowadzane, częściéj znajdą zastosowanie, jeżeli podług ich własności użyć zechcemy w uporczywem cierpieniu żołądkowem, w prost z nieczystości jego pochodzącem i wikłającem się ze stanem nerwowym. Po zdjęciu nadskórka wezykatoryą albo korą wilczego łyka (mezereum), będzie można przyłożyć w ślinie rozrobione opium, albo który kolkwiek z tych wyciągów: wronie oko (nux vomica), wyciąg kwiatu pomornika (flor. arnicae), belladonny (133).

Nóg moczenie jednak i ciepłe kąpiele zwykle usuwały potrzebę użycia ostatecznie tu wyliczonych środków (134). Używane bywały i kąpiele chłodne, morskie przy krwi pełności chorego i kwitnącym jego wieku; lecz słuszniéj się brał chory do kąpieli cie-

(132) Jó. Frank p. 3. v. 1. s. 2. p. 366 przywodzi nato Albucasisa chirurga.

(133) Tego sposobu leczenia poparcie znajduje czytelnik w wielu pamiętnikach lekarskich, wymienionych od Jó. Franka p. 3. v. 1, s. 2. p. 131.

(134) Pierwiéj do nich przystępował niż do całego przyrządu lekarskiego Jó. Frank lecząc ból w dołku żołądkowym p. 3. v. 1. s. 2. p. 425.

płych gdy rozpędzenie zamuleń brzusznych miał na celu, a szczególnie gdy choroba wikłała się z artrytyczną.

SPRAWOZDANIE KOMITETU

co do chorób panujących z trzeciego kwartału 1853 roku.

NAPISAŁ

J. F. Kulesza Dr. Med.

RUCH CHORYCH W SZPITALACH WARSZAWSKICH

Szpital Dzieciątka Jezus.

1. *Ogólny ruch chorych.*

	Mężcz.	Kob.	Dzie.	Raz.
Pozos. z końcem zeszłego kw.	138	257	23	418
Przybyło w bieżącym kwart.	653	835	151	1639
Było w ogóle.	791	1092	174	2057
Z tych wyzdrowiało i wyszło.	501	662	118	1281
Umarło.	108	109	18	235
Odesłano do innych szpitali .	5	12	—	17
Pozostaje nadal.	177	309	38	524
Co czyni jak wyżéj.	791	1092	174	2057

2. *Rodzaje chorób gorączkowych i zapalnych.*

	Było			Przybyło			Wyszło			Umarło			Pozostaje na Paźdz.
	Lipiec	Sierp.	Wrześ.	Lipiec	Sierp.	Wrześ.	Lipiec	Sierp.	Wrześ.	Lipiec	Sierp.	Wrześ.	
Gastrycyzmy (gorączkowe, czyli gorączki tegoż imienia)	11	19	20	39	60	57	31	59	56	—	—	—	21
Katary (gorączkowe, czyli gorączki tegoż imienia)	5	8	9	19	24	20	16	23	17	—	—		12
Reumatyzmy (gorączkowe, czyli gorączki tegoż imienia)	5	4	5	1	7	6	2	6	6	—	—	—	5
Tyfusy	2	4	5	9	21	13	4	15	9	3	5	2	7
Zimnice	13	7	17	19	33	56	25	23	47	—	—	—	26
Zapalenie mózgu i jego błon . .	1	—	—	5	—	—	6	—	—	—	—	—	—
— płuc i opłucnéj.	7	5	5	16	18	17	18	18	11	—	—	2	9
— oskrzeli	2	3	3	5	6	7	4	6	6	—	—	—	4
— żołądka i kiszek	2	2	1	3	4	3	3	5	3	—	—	—	1
— wątroby . . .	3	1	—	2	—	4	3	1	3	1	—	—	1
— oczów . . .	21	28	31	19	25	21	12	22	38	—	—	—	14
Róże	2	2	1	4	3	5	4	4	5	—	—	—	1
Ospa	2	1	1	1	1	4	2	1	2	—	—	—	3
Biegunki i dysenterye. . .	5	14	25	27	52	79	17	33	60	1	8	13	31
Cholera	—	—	—	—	—	50	—	—	22	—	—	22	6
Razem	81	98	123	169	254	392	147	216	307	5	13	61	147
Suchoty (w całym kwartale)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	37	—	—
Puchliny (w całym kwartale)	—	—	—	—	126	—	—	—	—	—	38	—	—

Le-Brun.

Szpital Starozakonnych.

1. *Ruch ogólny chorych.*

	Mężcz.	Kob.	Dzie.	Raz.
Pozost. z końcem zeszłego kwa.	147	188	12	347
Przybyło w bieżącym kwartal.	601	565	37	1203
Było w ogóle.	748	753	49	1550
Z tych wyzdrowiało i wyszło.	559	536	29	1124
Umarło.	49	27	1	77
Pozostaje nadal.	140	190	19	349
Co czyni jak wyżéj.	748	753	49	1550

Rodzaje chorób gorączkowych i zapalnych.

	Było			Przybyło			Wyszło			Umarło			Pozostaje na Paźdz.
	Lipiec	Sierp.	Wrześ.	Lipiec	Sierp.	Wrześ.	Lipiec	Sierp.	Wrześ.	Lipiec	Sierp.	Wrześ.	
Gastrycyzmy	2	4	5	24	23	16	22	22	21	—	—	—	—
Katary (gorącz.	1	2	1	2	1	1	1	2	2	—	—	—	—
Reumatyzmy czyli gor.	14	10	12	17	17	24	21	15	31	—	—	—	5
Tyfusy t. imienia	10	9	7	14	24	29	15	26	28	—	—	3	5
Zimnice.	2	3	10	12	56	69	11	49	71	—	—	—	8
Zapal. mózgu i jego błon.	2	1	2	1	5	7	2	4	7	—	—	—	2
— płuc i opłucnéj.	4	3	3	11	12	14	11	12	13	1	—	1	3
— oskrzeli . . .	—	—	—	—	2	1	—	2	1	—	—	—	—
— żołądka i kiszek.	1	1	1	5	3	6	5	3	6	—	—	—	1
— wątroby . . .	1	2	1	5	—	3	4	1	2	—	—	—	2
— macicy lub jajecz.	1	1	1	6	1	2	6	1	2	—	—	—	1
— oczów. . . .	5	4	2	4	2	9	5	4	7	—	—	—	4
Róże	1	1	1	1	1	—	1	1	1	—	—	—	—
Biegunki i dysenterye.	—	1	6	1	7	8	—	2	9	—	—	2	3
Gorączki połogowe. .	1	—	—	1	4	4	2	4	4	—	—	—	—
Cholera.	—	—	—	—	5	5	—	5	3	—	—	1	1
Razem	45	42	52	106	163	198	107	153	208	1	—	7	35
Suchoty	8	9	5	18	9	7	12	10	1	5	3	6	5
Puchliny	6	8	15	14	16	19	8	8	15	4	1	6	13

Rozenthal.

Szpital Ś-go Ducha (PP. Marcinkanek).

1. *Ogólny ruch chorych.*

	Mężcz.	Kob.	Dzie.	Raz.
Pozost. z końcem zeszł. kwar.	24	26	10	60
Przybyło w bieżącym kwartale	253	231	12	496
Było w ogóle	277	257	22	556
Z tych wyzdrowiało i wyszło.	213	167	14	394
Umarło	25	31	1	57
Pozostaje nadal	39	59	7	105
Co czyni jak wyżéj .	277	257	22	556

2. *Rodzaje chorób gorączkowych i zapalnych.*

	Było			Przybyło			Wyszło			Umarło			pozostaje na Paźdz.
	Lipiec	Sierp.	Wrzes.	Lipiec	Sierp.	Wrześ	Lipiec	Sierp.	Wrześ.	Lipiec	Sierp.	Wrzes.	
Gastrycyzmy (gorączkowe	2	5	5	12	12	18	9	12	15	—	1	—	8
Katary czyli gorączki	1	1	—	2	2	—	2	3	—	—	—	—	—
Reumatyzmy tegoż imienia	—	2	6	2	20	24	—	16	26	—	—	—	4
Tyfusy	—	—	2	2	7	15	2	4	6	—	1	5	6
Zimnice	4	—	1	1	7	17	5	6	16	—	—	—	2
Zapalenie mózgu i jego błon	—	—	—	—	2	2	—	—	1	—	2	1	—
— płuc i opłucnéj . .	3	1	1	7	7	12	9	6	8	—	—	3	2
— oskrzeli	—	1	1	4	2	2	3	2	1	—	—	—	2
— serca i osercnéj . .	—	—	—	2	1	1	2	1	—	—	—	—	1
— otrzewnéj	—	—	1	—	2	1	—	1	1	—	—	—	1
— żołądka i kiszek . .	1	1	5	4	14	8	4	6	6	—	4	4	3
— wątroby	2	2	4	2	15	2	1	13	5	1	—	1	1
— innych gruczołów .	1	—	—	1	—	3	2	—	2	—	—	—	1
— oczów	—	—	1	2	2	4	2	1	5	—	—	—	—
Róże	—	—	5	5	5	—	5	—	4	—	—	—	1
Biegunki i dysenterye . .	—	—	2	8	8	27	8	6	14	—	—	5	10
Cholera	—	—	—	1	—	4	—	—	1	1	—	3	—
Razem	14	13	34	55	106	140	54	77	110	2	8	22	42
Suchoty	4	3	1	9	8	5	6	8	2	4	2	1	3
Puchliny	—	3	3	3	4	12	—	2	8	—	2	—	7

Ossakowski.

Szpital S-go Rocha.

1. *Ogólny ruch chorych.*

	Mężcz.	Kob.	Razem
Pozost. z końcem zeszłego kwart.	35	23	58
Przybyło w kwartale bieżącym .	260	116	376
Było w ogóle.	295	139	434
Z tych wyzdrowiało i wyszło .	242	107	349
Umarło	10	9	19
Pozostaje nadal	43	23	66
Co czyni jak wyżéj	295	139	434

2. *Rodzaje chorób gorączkowych i zapalnych.*

	Było			Przybyło			Wyszło			Umarło			pozostaje na Paźdz.
	Lipiec	Sier p.	Wrześ.	Lipiec	Sierp.	Wrześ	Lipiec	Sierp.	Wrześ.	Lipiec	Sierp.	Wrześ.	
Gastrycyzmy (gorączkowe	5	12	4	21	22	24	14	30	24	—	—	—	4
Katary czyli gorącz-	—	—	—	2	—	—	2	—	—	—	—	—	—
Reumatyzmy ki tegoż imie-	4	5	6	9	9	6	8	8	6	—	—	—	6
Tyfusy nia)	1	5	3	7	4	3	3	6	5	—	—	—	1
Zimnice	5	4	11	11	28	25	12	21	27	—	—	—	9
Zapalenie mózgu i jego błon	1	—	—	—	—	1	1	—	1	—	—	—	—
— płuc i opłucnéj . .	5	5	3	3	5	7	3	7	7	1	—	—	2
— oskrzeli	4	4	2	5	2	3	5	4	4	—	—	—	1
— otrzewnéj	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	—	—	—
— żołądka i kiszek . .	—	—	9	4	12	9	3	2	10	1	1	1	7
— wątroby	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—
— nerek lub pęcherza .	—	—	1	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—
— innych gruczołów .	1	6	1	12	3	4	7	7	3	—	1	—	2
— oczów	—	2	—	3	—	—	1	2	—	—	—	—	—
Róże	—	1	3	4	3	—	3	1	3	—	—	—	—
Ospa	1	—	1	—	1	1	1	—	1	—	—	—	1
Biegunki i dysenterye . .	—	—	5	4	7	11	4	2	11	—	—	—	5
Kurcze żołądka	4	3	3	8	5	1	9	5	3	—	—	—	1
Cholera	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	—	—	—
Razem	33	47	52	93	102	97	77	95	108	2	2	1	40
Suchoty	3	5	5	6	4	4	2	—	3	2	4	4	2
Puchliny	2	1	3	4	4	8	3	2	4	2	—	—	7

Kryszka.

Szpital Ewangielicki.

I. *Ogólny ruch chorych.*

	Mężcz.	Kob.	Razem
Pozo. z końcem zeszłego kwartału	39	15	54
Przybyło w bieżącym kwartale .	280	73	353
Było w ogóle. . . .	319	88	407
Z tych wyzdrowiało i wyszło. .	249	68	317
Umarło	22	5	27
Pozostaje nadal.	48	15	63
Co czyni jak wyżéj. . .	319	88	407

II. *Rodzaje chorób gorączkowych i zapalnych.*

	Było			Przyb.			Wyszło			Umarło			Pozostaje na Paźdz.
	Lipiec	Sierp.	Wrześ.	Lipiec	Sierp.	Wrześ.	Lipiec	Sierp.	Wrze.	Lipiec	Sierp.	Wrze.	
Gastrycyzmy (gorączkowe, czyli gorączki tegoż imienia)	3	1	8	6	22	11	8	15	16	—	—	—	3
Katary	1	2	1	1	—	—	—	1	—	—	—	—	1
Reumatyzmy	2	6	1	9	5	6	5	10	6	—	—	—	1
Tyfusy	—	2	3	3	5	6	1	4	6	—	—	—	3
Zimnice.	2	3	5	5	20	23	4	18	23	—	—	—	5
Zapalenie mózgu i jego błon.	—	1	1	2	4	4	1	4	3	—	—	1	1
— płuc i opłucnéj. . .	—	2	—	2	2	5	—	3	4	—	1	—	1
— oskrzeli	1	2	2	4	3	3	3	3	5	—	—	—	—
— żołądka i kiszek. . .	1	6	8	11	23	17	5	18	18	1	3	3	4
— wątroby	1	—	1	—	2	1	1	1	2	—	—	—	—
— oczów.	3	2	2	—	1	—	1	1	1	—	—	—	1
Róże.	2	—	—	—	2	—	2	2	—	—	—	—	—
Ospa	1	—	—	1	1	—	1	1	—	1	—	—	—
Biegunki i dysenterye. . ,	—	1	3	3	7	5	2	5	8	—	—	—	—
Razem	17	28	35	47	97	81	34	86	92	2	4	4	20
Suchoty.	2	6	2	8	4	5	2	3	3	2	5	—	4
Puchliny.	—	—	1	—	2	3	—	1	1	—	—	1	2

Chałubiński.

Szpitale Głównych Więzień Warszawskich.

1. *Ogólny ruch chorych.*

	Męż.	Kob.	Raz.
Pozostawało z końcem zeszłego kwart.	40	10	50
Przybyło w bieżącym kwartale . .	191	51	242
Było w ogóle .	231	61	292
Z tych wyzdrowiało i wyszło . .	190	47	237
Umarło	15	2	17
Pozostaje nadal	26	12	38
Co czyni jak wyżéj	231	61	292

2. *Rodzaje chorób gorączkowych i zapalnych.*

	Było			Przybył.			Wyszło			Umarło			Pozostaje na Paźdz.
	Lipiec	Sierp.	Wrześ	Lipiec	Sierp.	Wrześ	Lipiec	Sierp.	Wrześ	Lipiec	Sierp.	Wrześ	
Gastrycyzmy (gorączkowe,	4	8	11	14	15	11	9	12	15	1	—	—	7
Katary czyli gorączki	1	1	4	1	11	3	1	8	7	—	—	—	—
Reumatyzmy tegoż imienia.	3	5	5	11	6	8	9	6	12	—	—	—	1
Tyfusy	2	2	2	1	6	1	1	6	2	—	—	1	—
Zimnice.	3	3	5	13	4	13	13	2	13	—	—	—	5
Zapalenie płuc i opłucnéj .	3	2	—	4	2	2	5	4	2	—	—	—	—
— oskrzeli	2	—	2	1	3	—	3	1	2	—	—	—	—
— otrzewnéj	4	2	1	3	1	2	5	2	3	—	—	—	—
— iunych gruczołów .	3	1	1	2	3	2	4	3	1	—	—	1	1
— oczów	4	7	5	5	10	6	2	12	5	—	—	—	6
Róże	—	—	—	—	1	1	—	1	—	—	—	—	1
Biegunki i dysenterye . .	3	3	2	2	3	6	2	3	6	—	1	—	2
Razem	32	34	38	57	65	55	54	60	68	1	1	2	
Suchoty	3	2	1	8	2	7	—	1	4	9	2	1	
Puchliny	—	2	1	2	—	3	—	—	4	—	1	—	

Kossztulski.

Wszystkie razem Szpitale Warszawskie.
W kwartale trzecim roku 1853.

1. *Ogólny ruch chorych.*

	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci	Razem
Pozos. z końcem zesz. kwar.	423	519	45	987
Przybyło w bieżącym kwar.	2238	1871	200	4309
Było w ogole .	2661	2390	245	5296
Z tych wyzdrowiało i wyszło	1959	1599	161	3719
Umarło	229	183	20	432
Pozostaje nadal	473	608	64	1145
Co czyni jak wyżéj	2661	2390	245	5296

2. *Rodzaje chorób gorączkowych i zapalnych*

	Było	Przyb.	Leczo. razem	Wysz.	Umarł.	Pozos. na kw. 4-ty.
Gastrycyzmy (gorączkowe, czyli	27	407	434	390	2	43
Ketary gorączki tegoż imie-	9	89	98	85	—	13
Reumatyzmy nia).	28	187	215	163	—	22
Tyfusy	15	180	195	153	20	22
Zimnice	29	412	441	386	—	55
Zapalenie mózgu i jego błon . . .	4	33	37	30	4	3
— płuc i opłucnéj	22	140	168	141	9	18
— oskrzeli	9	53	62	55	1	7
— serca i osierdzia	—	4	4	3	—	1
— otrzewnéj	4	10	14	13	—	1
— żołądka i kiszek	5	126	131	97	18	16
— wątroby	8	36	44	37	3	4
— macicy lub jajeczników .	1	9	10	9	—	1
— nerek lub pęcherza . . .	—	1	1	1	—	—
— innych gruczołów . . .	5	30	35	29	2	4
— oczów	33	113	146	121	—	25
Róże	6	33	39	37	—	2
Ospa	4	10	14	9	1	4
Biegunki i dysenteryé	8	265	273	192	30	51
Kurcze żołądka.	4	14	18	17	—	1
Gorączki połogowe.	1	9	10	10	—	—
Cholera	—	66	66	32	27	7
Razem	222	2233	2455	2039	116	300
Suchoty	43	104	147	80	89	17
Puchliny	31	220	251	66	65	29

(*). Gorączki połogowe należą do Szpitala Starozakonnych. Szpital Dzieciątka Jezus nie podał tylko śmiertelność z suchot i puchlin oraz całkowitą liczbę na puchliny leczonych, summy więc nie zgadzają się.

Kryszka.

Charakter i rodzaje panujących chorób.

Czyniąc sprawozdanie nasze o chorobach panujących w kwartale trzecim r. b. rozpocząć je winniśmy od choroby wprawdzie nie najliczniejszéj, ale takiéj, któréj pojawienie się stanowi zawsze epokę w kronikach lekarskich Warszawy, a która obecnością swoją nietylko postrach ogólny i przerażenie sprawuje, ale też i rzeczywiście najdotkliwsze klęski zadaje wszystkim klassom ludności. Chcemy tu mówić o *Cholerze.*

Po ustaniu epidemii cholery w roku 1852, Warszawa była zupełnie spokojna i wolna od wszelkiéj z tego powodu obawy. Dochodziły nas tylko w pół urzędowe wiadomości, tudzież z gazet, że ona gościła jeszcze w kraju naszym, lecz w miejscach odleglejszych od Warszawy; że przeniosłszy się do Cesarstwa bawiła w Kijowie, Moskwie i Peterburgu; że zarówno posunąwszy się na zachód zajmowała różne części Niemiec, a naostatek objawiła się w Anglii i Szwecyi. Aż nareszcie w miesiącu Wrześniu w Warszawie się okazała. Nim wiadomości urędowe doniosą nam o tém, zobaczmy jak o niéj mówią lekarze główniejszych Szpitali Warszawskich.

Cholera Azyatycka zawitała do nas na początku Września. Mieliśmy wprawdzie już w Lipcu jeden wypadek sporadyczny téj cholery, na flisie z galaru do Szpitala odesłanym, który w kilka godzin życie zakończył. Cholera Wrześniowa jeżeli nie za epidemiczną to przynajmniéj za jakieś że tak powiem odbicie epidemii uważana być może. Była słabą jeżeli tylko

obliczemy chorych, silną jeżeli zliczemy ofiary; mieliśmy bowiem w ciągu Września leczonych w Szpitalu Dzieciątka Jezus 50 cholerycznych, z tych umarło 22: jest to jeszcze szczęśliwy stosunek śmiertelności w porównaniu z przeszłoroczną epidemią cholery, w której większa połowa chorych nią dotkniętych umarła. Jak zwykle tak i tym razem cholera złość swą wywarła na najbiedniejszą klassę mieszkańców, mieliśmy chorych z różnych części miasta bardzo odległych od siebie, najwięcéj jednak z nadbrzegów Wisły. W przebiegu swym i w swych zjawiskach tegoroczne wypadki cholery nic szczegółowego nam nie przedstawiły, ani też nie zdołały najmniejszego rzucić na nas światła, któreby nam do jakich takich wskazań w leczeniu téj straszliwéj niemocy doprowadzić mogło. Błądząc ciągle w labiryncie domysłów, podawaliśmy chorym leki zastosowane do ich osobistego usposobienia, lub też zachwalane przez innych lekarzy i nie lekarzy. Wypadki praktyczne ztąd otrzymane na żadną nie zasługują wzmiankę (Le Brun).

W Szpitalu Starozakonnych Cholery było 5 wypadków we Wrześniu, z których wyzdrowiało 3, umarł 1 mężczyzna, pozostał 1. Wypadki takowe nacechowane były wszelkiemi zjawiskami cholerę azyatycką odznaczającemi, prawie wszyscy chorzy po ustąpieniu zjawisk cholerycznych przeszli w stan właściwy tyfoidalny i tylko powoli do zdrowia wrócili. Smierć u jednego nastąpiła właśnie w początku tegoż zakresu tyfoidalnego; był to nałogowy pijak w podeszłym wieku, którego rozmiękczony mózg nie był w stanie

oprzéć się napływowi większemu krwi, jaki w tym okresie zwykle miejsce miewa, i który też raptownie i prawie niespodzianie umarł. Gdy jednak chorzy na cholerę pojedyńczo tylko do zakładu przybywali co tydzień jeden, ztąd chorobę takową za sporadyncznj jeszcze uważać należy (Rosenthal).

Atonia cechowała wszystkie niemal choroby i te nawet, które jako zapalne z początku występowały, wnet przy dłuższém trwaniu choroby, *atoniczny* charakter przybierały. Krew we włóknik uboga, rzadko ogólnego upuszczenia krwi dozwalała, a stan napływowy znoszono najczęściéj bańkami lub pijawkami. Błony śluzowe kiszek i żołądka, przedstawiały najwięcéj objawów chorobnych, czyli to jako zadrażnienie napływowe krwi, czyli też jako obfite i częste wydzielania cieków wodnistych. *Polycholia* w Sierpniu podobnie jak w miesiącu poprzednim, była dosyć zwyczajném zjawiskiem, a temu cierpieniu wątroby towarzyszyły zwykle napływy krwiste do tego organu. Takie objawy chorób wyżéj namienionych zapowiadały rozwinięcie się cholery, którą lekarze przewidywali i która już od miesiąca przeszło poczęła się tu i ówdzie okazywać. Lubo zaś téj klęski, dotychczas epidemią nazywać nie można, lubo ogranicza się na pojedyńczych przykładach, niejako na wyrywki zdarzających się, gwałtowność atoli jéj przebiegu od 12 do 24 godzin trwająca, niedozwala lekceważenia, ani bezpieczeństwa co do trwania i liczby ofiar nie zapewnia. Cholera obecnie jawiąca się jak dawniéj tak i teraz żadnemu wiekowi ani żadnéj płci nie przeba-

cza, wszakże z dotychczasowéj obserwacyi więcéj wiek dojrzały i dzieci napastuje i to ponajwiększéj części za poprzednim błędem tak w zachowaniu się jak w dyecie. Różnica, jaką postrzegamy w natężeniu i własnościach tegorocznéj cholery od zeszłorocznéj ciężkiéj epidemii, porównać się daje do téj, jaka była w r. 1849 względem r. 1848. Jeszcze jedną uwagę pozwalamy sobie nadmienić, o różnicy cholery w tym roku, dotyczącą zmienności w jéj przebiegu. Pomimo krótkiego trwania, wielkie postrzegamy różnice w chorym co godzina, co 2 godziny: ogrzewa się ciało i stygnie na przemiany; twarz się ożywia, zapadłe oczy po użyciu podniecających leków, magicznie z dołów swoich naprzód występują i znów wpadają do głębi, puls niknie i dosyć silnie uderza na przemiany, a przelotna iskra życia, czyniąc z chorego igraszkę, płonnéj leczącym dodaje otuchy i najczęściéj ją zawodzi (Ossakowski).

„W początkach wiosny wspomniałem (słowa Kol. Chałubińskiego), iż nie pojawienie się w zwykłym czasie gryppy, daje nadzieję, iż w tym roku cholera epidemiczna panować nie powinna. Dziś z charakteru poniżéj opisanych chorób żołądka téż samą nadzieję mieć można, do tego przynajmniéj upoważniać się zdaje: brak *polycholii*, więcéj zapalny przebieg cierpień brzusznych, nie zaś adynamiczny jak to zwykle przed epidemią cholery ma miejsce. Wypadki sporadyczne mogą się zdarzyć, ale zdaje się iż usposobienie organizmów ubezpiecza od klęski ogólnéj."

Co się tycze cholery widział kol. Kryszka kilka

przypadków i oprócz jednego wyleczonego, zapadło mu jeszcze parę osób pod gastrycyzmami figurujących, ale że wszyscy wyleczeni zostali i to podług jego w roku zeszłym wyłożonego postępowania, nie ma co o nich do doniesienia.

Biegunki i dysenterye już nie rzadkie na wiosnę, szerzyły się i wzmagały w miarę postępu lata. Choroby te stanowiły w kwartale letnim prawdziwą epidemią, napastowały zarówno wszystkie klassy mieszkańców bez względu na wiek, płeć i większą lub mniejszą zamożność.

„Może to nie jeden zgani (słowa kol. Le Brun) że mówię razem o *dysenteryi* i o *biegunce*, gdy podług naszego pojęcia lekarskiego, są to dwie różne choroby, które jawnemi symptomatami i cechami patologicznemi rozróżniać nauczyliśmy się; atoli wyznać muszę, że pragnąc praktyczną zdać sprawę z tego co mi epidemia ta godnego uwagi nastręczyła, nie podobna mi było osobno mówić o *dysenteryi*, osobno o *biegunce*, jakoż obie te choroby stanowiły tu jednę, nie widziałem prawie dysenteryi bez biegunki, ani też biegunki bez wyraźnych komplikacyj dysenterycznych, i właśnie tę okoliczność uważam za cechę charakterystyczną téj epidemii, którą *Biegunką dysenteryczną* nazwać można. Pod ogólnym wpływem téj epidemii, różne przyczyny powodowe dopomagały jéj rozwinięciu się. Wiek dziecinny zdawał się być najwięcéj usposobionym do jéj przyjęcia, a zaziębienie któremu nie mało sprzyjało chłodne i zmienne lato,

stanowiło najpospolitszą przyczynę powodową téj choroby.

Zwykle rozpoczynała się ta choroba dreszczami, kilkakrotnie w ciągu dnia powtarzającemi się, po których wśród boleści w żołądku i kiszkach mniéj lub więcéj silnych, rozwijała się gorączka. Wnet następowały wypróżnienia dołem, z początku łajnowate, późniéj rzadsze, wodniste, zielono zafarbowane, niekiedy krochmalne, mleczne jak w cholerynie. Wypróżnienia te bez najmniejszego wysilenia się i często bez wiedzy chorych następowały, a najmniejsze nadęcie się np. do oddania moczu, było dostatecznem do odejścia wodnistego stolca. Wśród tego stanu rzeczy, 2-go dnia choroby lub późniéj przy powiększających się bólach w kiszkach zwłaszcza dolną część brzucha wypełniających, odzywało się palenie w otworze stolcowym, częste porywanie na stolec i bezskuteczne wydymanie się, które kończyło się oddaniem w małéj ilości śluza kiszkowego z trochą krwi pomięszanego, lub często krwią podlanego. W tym zakresie choroby, którego trwanie bywało rozmaite, symptomatycznie odzywały się mdłości, a nawet wymioty czystéj żółci, niekiedy jak gryszpan zielonéj i w gardle obżerającéj. Wymioty te następowały zwykle jednocześnie z wydymaniami na stolec i odbywały się z niemałém wysileniem. Po takich paroxyzmach wpadali chorzy w wielkie osłabienie i niekiedy obficie się pocili. Cierpieniom tym jak nadmieniłem, towarzyszyła ciągła i mocna gorączka; chorzy mieli język czerwony, popadany jednak tu i ówdzie białawym mułem powleczony, usilnie domagali

się napoju a przedewszystkiém zimnéj wody. Sen odstąpił ich zupełnie, a jeżeli chwilowo zamknął im powieki, marzyli, a przebudziwszy się czuli pokrzepienie. Ten stan rzeczy utrzymywał się dni kilka i dłużéj, poczém albo następowała zwolna poprawa i wyzdrowienie, lub téż wszelkie usiłowania lekarskie pozostały bez skutku. Dreszcze około 10 dnia choroby ponawiające się, były nieomylnemi zwiastunami zbliżającéj się ostatniéj godziny życia, jakoż po kilkodniowém codziennem powracaniu się tych dreszczy, przy ciągle trwających wydymaniach i wypróżnieniach, w których ani śladu stolca naturalnego nie znalazło się, chorzy ci wyczerpawszy wszystkie siły, zakończali życie.

Skreśliwszy pokrótce obraz epidemicznéj biegunki dysenterycznéj jak ją w praktyce szpitalnéj i prywatnéj zauważałem, dodam jeszcze jak ją leczyłem. Otóż leczenie moje było całkiem względnie zastosowane do osoby, do przyczyn, do *komplikacyj* i do głównych symptomatów choroby. Bo czyż podobna by w chorobach takich leczenie jednostajne być mogło, gdy u jednego powstała choroba z zaziębienia, u drugiego ze spożytego niestrawnego pokarmu, u innego znowu z gwałtownego wzruszenia i t. d. gdy ten jest silnéj budowy ciała i ulega chorobom zapalnym, a tamten delikatny i słabowity. Trzymałem się zatém zwłaszcza na początku choroby wskazań, jakie mi każdy wypadek nastręczał, a późniéj, gdy już choroba jednostajny, właściwy charakter przybrała, leczyłem podług przepisów sztuki naszéj na doświadczeniu opartych.

jak w tynkturach zadanym, i że środek ten jak w innych chorobach tak i w téj tylko szczególnemu usposobieniu lekarzy do upatrywania w nim nadzwyczajnych własności, winien jest szczególne wzięcie, jakiego dzisiaj doznaje. *Opium* niezaprzeczenie w epidemii o któréj mówimy dało nam broń pewniejszą i silniejszą, łagodziło boleści brzucha, a jako główne przeciw kurczowe lekarstwo zmniejszało parcie stolcowe, a nawet ułatwiało wypróżnienie kiszek. Zadawałem go w *substancyi* lub w *extrakcie* po 6-téj lub 4-téj części grana co 3 godziny, naprzemian z *emulsyą oleistą*. Kilka kropel *tynktury z opium* w klejkowatych enemach wstrzykiwane do kiszki stolcowéj, lepiéj i skuteczniéj łagodziło drażliwość i parcie, jak lewatywy z dodatkiem *belladony* lub *octanu ołowiu*, któremu niektórzy z naszych lekarzy szczególne pod tym względem przypisywali zalety. Wspomniałem powyżéj, że jedném z najdokuczliwszych cierpień dla chorego w chorobie téj, jest nieustające pragnienie, woda któréj najwięcéj żąda nie uśmierza mu boleści, lepiéj mu jest po kleistych napojach, tych chętnie nie przyjmuje. Miałem nieraz sposobność przekonania się, że mléko rozcieńczone wodą stanowi w tym razie najwłaściwszy napój i posiłek. Chory przyjmuje go chętnie, bo gasi ich pragnienie, łagodzi ból, a nawet łatwo się trawi i posila.

Z tego krótkiego opisu biegunki dysenterycznéj, która epidemicznie panowała w upłynioném lecie, okazuje się ile był jéj charakter złośliwy. Głównie téż wpływał na powiększenie śmiertelności w naszym

szpitalu, gdyż na 150 chorych nią dotkniętych straciliśmy przeszło 20 (Le Brun).

W drugiéj połowie lipca i przez cały sierpień, miał ciągle do czynienia kol. Groer z biegunkami i dysenteryą wśród których tu i ówdzie okazywała się niekiedy choleryna lub tyfus.

Równie też koledzy Chałubiński, Ossakowski i Kryszka widywali w tym czasie biegunki i dysenterye.

Liczne wypadki obu tych chorób napotykane w mieście dają prawo wnioskować, że grassowały epidemicznie, napastowały bowiem ludzi wszelkiego wieku, stanu i płci bez wyjątku, czasem nawet i bez widocznéj przyczyny, czasem zaś przyczyna dała się udowodnić, która niekoniecznie z żołądka, często z zaziębienia pochodziła. W ogóle przebieg ich z początku był dość łagodny, następnie stawały się uporczywszémi, przechodziły nawet w stan tyfoidalny i śmiercią się kończyły.

Do środków używanych, należały bańki siekane na dolną część brzucha lub pijawki na około otworu stolcowego; kataplazmy w obu tych miejscach, kąpiele. Wewnątrz z *początku* ipekakuana na womity, a późniéj oléj kleszczowiny (ol. ricini) kalomel, sam lub w połączeniu z małą ilością wyciągu wyskokowego wroniego oka (nux vomica) odwar z owocu tarmarindów lub z ich powideł, z dodaniem wymoku ,lub syropu rabarbarowego. Skoro stolce łajniste pokazały się, chory już był uratowany. Jednakże ku końcowi Września choroby te nabieraly przebieg chroniczny i stawały się nadzwyczaj uporczywemi (Rosenthal).

Lecz pomiędzy wszystkiemi chorobami kwartału upłynionego, bez zaprzeczenia najliczniejsze były *febry*. Wprawdzie w miesiącu lipcu umniejszyły się one widocznie co do liczby i zdawały się tracić na swojéj uporczywości, ale zato w Sierpniu i Wrześniu wystąpiły z większą jeszcze niż przedtém gwałtownością.

Febry zimne przeniosłszy się z wiosny na lato a nawet ku końcowi téj pory roku były częstszemi i nie łatwo ustępowały chinie, chociaż w znacznych wziątkach zadanéj, a po przerwaniu paroxyzmów chorzy długo jeszcze byli osłabieni i gdy już zaczęli się miéć lepiéj, febra wracała. Epidemia biegunki dysenteryczněj nie wywarła na nie żadnego widocznego wpływu. Wszakże były wypadki w prywatnéj praktyce w których biegunka dysenteryczna z febrą zimną jednocześnie tego samego chorego napastowała. W takich razach rozpoznanie choroby więcéj przedstawiało trudności, bo nie było wyraźnych przerw gorączki i jedynie peryodyczność głównych symptomatów choroby, zimna i potów, naprowadzała na rozpoznanie natury choroby. W tak powikłanych razach zaczynano leczenie od stracenia febry, dużemi wziątkami siarczanu chininy, nie widziano ztąd żadnego szkodliwego wpływu na biegunkę, którą następnie po ustąpieniu febry leczono podług powyżéj wskazanych zasad. (Le Brun).

Jako główną panującą chorobę w miesiącach Sierpniu i Wrześniu w szpitalu starozakonnych kol. Rosenthal podaje febry, albowiem w Sierpniu było ich 59, a we Wrześniu 79. Do téj liczby nie wchodzą fe-

bry, które przy końcu innych chorób wywiązały się np. po gorączkach gastrycznych, tyfoidalnych; po zapaleniu płuc. Przebieg choroby bywał ostry, zapalny; paroxyzmy często połączone z womitami, czasem z biegunką, z bólem ostrym w okolicy śledziony i wątroby, z bólem głowy napływowym (kongestyjnym) z majaczeniem, zaczerwienieniem oczów; niekiedy chory podczas paroxyzmu przedstawiał obraz gorączki tyfoidalnéj z majaczeniem cichém, językiem suchym, czerwonym, pulsem małym i prędkim, skórą suchą, palącą i t. d. Nawet *apoplexia* przepuszczająca kilka razy wydarzyła się. W ogólności skłonność do recydywy i uporczywość choroby saméj przy rozmaitości objawów odznaczały przebieg téj choroby tak dalece, że lekarz nie zważający na panujący charakter epidemiczny, byłby nieraz w wątpliwości z jaką chorobą ma do czynienia, szczególniéj gdzie choroba nabiérała typ codzienny a przerwy (intermissio) w nocy; albo gdzie podczas przerwy pojedyńcze przypadłości, jako ból głowy, nieprzyjemne uczucie w dołku podsercowym, skłonność do womitów, przy zupełnie czystym języku lub t. p. pozostawały. Jedynym stałym znakiem, który koledze w podobnych razach służył za przewodnika, były poty, które jakkolwiek nieregularne, zawsze jednak i częstsze i obfitsze bywały, niżeli to się dziać zwykło w innych chorobach gorączkowych iub zapalnych.

Leczenie było podwójne: symptomatyczne podczas paroxyzmu; radykalne w przerwie (apyrexia). Pierwsze zasadzało się na usunięciu główniejszych

i groźniejszych zjawisk chorobowych stosownie do okoliczności. I tak przy napływach do głowy, pijawki do niéj przystawiano; przy bólu ostrym w okolicach podżebrowych, bańki nacinane i kataplazmy; przy wymiotach, jeśli one z nieczystości żołądka pochodziły, środek na womity, a jeżeli z zadraźnienia nerwowego, *nasycenie węglanu sody* (saturatio) *z wodą lauru wiśniowego* lub z *morfinę;* przy biegunce podobne środki z *wyciągiem wroniego oka.* Przy zjawiskach gorączki tyfoidalnéj *kamforę*, napar *pomornika* (arnica) lub *kozłka* (valeriana) wewnątrz zadawano. Podczas przerwy (apyrexia) pośpieszano czémprędzéj z dostatecznym wziątkiem chininy, tém większym, im groźniejsze bywały objawy paroxyzmu. Powiększenie śledziony, mniéj często wątroby, z tego powodu powstałe kilkakrotnie kolega postrzegał, a przy nich zawsze wodną puchlinę już poczynającą, już zupełnie wykształconą. Środki rozwalniające w połączeniu z chino-jodiną, która podług niego więcéj na stolce działa, niżeli siarczan chininy dobrze skutkowały w rzeczonéj postaci feber.

Następujący zaś przepis w skuteczności swéj wypróbowany poleca:

Rp: Decocti radicis taraxaci ex uncia una parati
uncias decem
Kali acetici, drachmas duas
Essentiae chelidonii rademacherianae
drachmam unam
Chinojodii in sufficiente quantitate acidi sulphuric
soluti, scrupulum unum

Syrupi rhei, vel
Mellaginis graminis, unciam unam. M. D.

Przytém wcieranie maści *wodojodanu potażu* z wyciągiem *belladony* na okolicę śledziony i wątroby używał (Rosenthal).

Oprócz wielu bardzo feber niczém nie nacechowanych, było niemniéj i takich, które nie prędko naturę swoją odkrywały, lub długo przeciągając się przepusty (intermissio) niewidzialnémi czyniły. Za powód maskowania się feber uważano zajęcie trzewów brzusznych i objawiające się usposobienie do tyfusów. W pierwszym razie usunięcie irrytacyi bańkami i lekko przeciw zopalnémi środkami ułatwiało dalsze postępowanie lekarskie; w drugim zaś razie, jeżeli nie zjawiły się żadne zabójcze zjawiska (apoplektyczne, konwulsyjne) choroba do dwóch zwykle tygodni trapiła chorych, bólem głowy i prawie ciągłą gorączką i wtedy dopiéro pomimo poprzednich czasami potów, następowały obfite i długo trwające poty i chorzy powracali do zdrowia. Tutaj to najwięcéj skutkowała *woda chlorkowa* w odwarze *chiny*, przyczém niekiedy oprócz pijawek do nosa, w końcu i *kamforę* zadawać musiano (Kryszka).

I kolega Ossakowski często widywał febry w kwartale upłynionym.

Po febrach najliczniejszémi były nieczystości żołądkowe czyli *gastrycyzmy*, które pod rozmaitą formą na jaw występując tworzyły najrozmaitsze postacie chorób, albo też w dziwny sposób wikłały je pomiędzy sobą—i tak:

Niekiedy przebieg ich i leczenie nic uwagi godnego nie przedstawiały, indziéj charakter onych zmieniał się o tyle, że zamiast dążności zwykłéj do feber lub gorączki tyfoidalnéj, przedstawiały nieraz obraz choleryny, przy któréj kurcze pojedyńczych muskułów w członkach objawiały się. Tu jakkolwiek w największéj liczbie wypadków rozpoczynała się choroba od womitów, bywały atoli zdarzenia gdzie kilkogodzinna biegunka poprzedzała one, albo raczéj gdzie ta ostatnia w skutku zadawanego lekarstwa następowała. W pierwszych razach to jest gdzie choroba od dobrowolnych womitów rozpoczynała się, odchodziły górą i dołem niestrawione pokarmy, po największéj części owoce, grzyby i ogórki lub t. p. Tu po zadanym proszku z Ipeki na womity i późniéj *trunku Rivera* (saturatio) z kilku kroplami naciągu opiatycznego, cała choroba w kilka godzin przechodziła. Inaczéj się rzecz miała tam, gdzie choroba rozpoczynała się od biegunki— ciecz odchodząca była żółtawa lub zielonawa (a nie biaława, serwatkowata) bez żadnych śladów niestrawionego pokarmu, po największéj części z bólem kurczowym żołądka i kiszek, późniéj zaś womity objawiające się, równie żadnych pokarmów nie przedstawiały tylko samą wodę albo herbatę niedawno przyjętą. Przy dalszém zostawieniu chorego bez pomocy, kurcze muskułów pojedyńczych tak górnych jako téż i dolnych pojawiały się, język zaczął stygnąć, puls wolniał i drobniał, lecz nigdy zupełnie nie znikał, głos się zmieniał, uryna w małéj ilości wydzielała się, a chory przedstawiał obraz lekkiéj cholery spo-

radycznéj, czyli tak nazwanéj *choleryny*, przypominającéj minioną epidemię. I tu leczenie rozpoczynało się od zadawania *ipeki* na womity, po którém nieraz pokarmy niestrawione odchodziły; często jednak boleści kurczowe żołądka tak były silne, że nawet przed użyciem proszku stawiać trzeba było bańki siekane na brzuchu i tenże kataplazmami okładać. Dopiéro po uśmierzeniu kurczów, niestrawione pokarmy górą i dołem pokazywały się, ale za to upadek sił bywał znaczny, który następował w skutek dłuższego trwania choroby, albo w skutku większéj jéj gwałtowności, albo nareszcie w skutku obawy chorego o swój los, gdyż uważa siebie za dotkniętego prawdziwą cholerą. W takich to razach potrzeba było siły chorego pokrzepiać dodając do *saturacii* jakową aromatyczną wodę przekropioną np. mięty, melissy, kwiatu pomarańczowego, lub kilkanaście kropel *eteru siarczanego*, *saletrowego*, *naciągu eterycznego baldrianu*, odrobiny kamfory (aura camphor) t. p. I tak kilka dni upłynęło nim chory wyzdrowiał (Rosenthal).

Charakterystykę miesiąca Sierpnia stanowiły trzy formy zajęcia żołądka i kiszek to jest: *gastrycyzm*, *gastro-colitis* i *gastro-jejunitis*.

Co do *gastrycyzmu* forma jego bywa najczęściéj czysto kataralną, rzadko łączy się z gorączką i leczy się prędko przez wymioty i dyetę. Na uwagę tylko zasługuje, iż obok niego nie mamy w tym roku ani tyle ani takich *polycholij* jak w roku zeszłym.

U wielu osób, które zaniedbując prosto *gastrycyzm*, popełniają błędy w dyecie, jedząc owoce lub

ogórki i inne mniéj stosowne w tym stanie pokarmy, przystępuje gorączka i rozwolnienie częste (od 4—10 razy na dzień) stolce flegmiste, lub fekalne lecz wodniste, ból znaczny w dołku a silny w kiszce krętéj zstępującéj. Tę formę nazywa kol. *gastro-colitis* i leczy przystawieniem baniek na miejsca bólu; ciepłe okłady uśmierzają do reszty gorączkę i ból, poczém albo lekkie womity, albo, jeśli niestrawność już jest dawniejszą, same tylko środki łagodzące wystarczają. Ta forma trwa zwykle około tygodnia i kończy się bez wyraźnych przesileń. Język nie zawsze prędko się oczyszcza i brak apetytu zostaje dłuższy w *rekonwalescencyi.*

Trzecia nakoniec forma lubo także powstaje czasem w skutek zaniedbanego gastrycyzmu, częściéj jednakże rozwija się prędko, w przeciągu 2 albo 3 dni lub nawet prędzéj w skutek zaziębienia. Chory uczuwa dreszcz, palenie ciała, ból silny w dołku i z prawéj strony brzucha, gdzie jednak rzadko przelewanie spostrzegać się daje. Mgłości, pragnienie silne, język czerwony zasychający, ból głowy w czole późniéj nieco odurzenie, puls prędki, stolce zaparte, lub 2 albo 3 wypróżnienia dziennie bardzo małe, wodniste. Bańki na brzuch zwykle, przynajmniéj 2 razy okazały mi się potrzebnémi; okłady z letniéj wody znaczną robią wciąż ulgę. Wewnątrz przez jeden lub 2 dni daję małą ilość kalomelu. Uważał iż to ma wielki wpływ na złagodzenie i skrócenie przebiegu choroby, albowiem przypadki zupełnie zresztą podobne, lecz one bez kalomelu daleko uporczywiéj i dłużéj trwają

Przebieg nieokreślony od 10 do 14 dni. W drugim tygodniu przypadłości nerwowe wyraźniéj występują, suchość języka nawet przy bladości jego i po zniesieniu bólu brzucha, bezsenność lub majaczenie w nocy, skóra sucha paląca. Nadzwyczaj dobrze działają obmywania wieczorne octem kamforowym, chłodzą skórę przez wzbudzenie lekkich potów. Zresztą wewnątrz używa tylko emulsyi, napojów klejkowatych przy ścisłéj dyecie. Choroba ta mająca niejakie podobieństwo do gorączek tyfoidalnych, różni się przecież od nich naprzód krótkością okresu wstępnego, daléj brakiem oznak cierpienia krwi, ani tu bowiem nie ma petocij ani wyrzutu tyfoidalnego, daléj osłabienie rzadko dochodzi tu do wysokiego stopnia, a nigdy od początku chory nie czuje tego wycieńczenia sił, jakie charakteryzuje w ogóle gorączki tyfoidalne, połączone z zajęciem kiszek. Nakoniec przebieg nie jest regularny i wyzdrowienie rzadko przez wyraźne przesilenia następuje. (Chałubiński).

Chorych na *gorączki* i *zapalenia* znalazło się więcéj jak w kwartale poprzedzającym, bo liczba ich doszła 794 u Dzieciątka Jezus, a jednak stosunek śmiertelności pomiędzy niemi był mniejszy, wynosił bowiém nie spełna 4 na sto. Powiedzieć zatém możemy, że przez całe lato choroby gorączkowe i zapalne, cechowały się większą jak zwykle łagodnością. Miesiąc lipiec mianowicie pod tym względem na szczególną zasługuje uwagę, gdyż na 250 chorych z gorączkami i zapaleniami umarło tylko 5, a zatem 2 na sto. Ten pożądany rezultat głównie łagodnéj konstytucyi epide-

micznéj przypisać należy. Przez cały kwartał letni choroby o których mowa w jednostajny sposób okazywały się i prawie w niezmienionym stosunku; lecz cały ten przeciąg czasu przeważnie cechował się charakterem gastrycznym.

Zapalenia pojedyńczych organów, zwłaszcza zapalenia płuc były w ciągu lata rzadsze i łagodniejsze jak na wiosnę. Zapalenia płuc, które zwykle największą liczbę ofiar sprzątają, przez całe lato odznaczały się łagodnym przebiegiem. W Lipcu i Sierpniu nie umarł nam żaden chory na zapalenie płuc. We Wrześniu straciliśmy 2, a jednak wciągu całego lata mieliśmy przeszło 50 osób dotkniętych tą niemocą (Le Brun).

Gorączki reumatyczne okazywały cechę mniéj lub więcéj zapalną, bywały po największéj części połączone z bólem ostrym w stawach (arthritis rheumatica) i ustępowały emetykowi w wielkich daniach, w rzadszych i gwałtowniejszych wypadkach puszczenie krwi ogólne było potrzebném, zwykle przystawianie baniek nacinanych wzdłuż stosu pacierzowego było dostateczném (Rosenthal).

Tyfusy. Jakkolwiek liczba gorączek tyfoidalnych w Szpitalu Starozakonnych znacznie zmniejszyła się, jednakże gwałtowność w przebiegu i zajęcie pojedyńczych organów były większe, aniżeli w poprzednich miesiącach. I tak napotykano gorączki tyfoidalne, w których nietylko mózg i kiszki, lecz nawet płuca i wątroba bywały zajętémi. U jednego chorego tego rodzaju, zjawienie się wysypki, poprzedziło zapalenie

gardła dość znaczne, które po zjawieniu się wyrzutu tyfoidalnego ustało; lecz choroba przesiliła się przez zapalenie gruczoła podusznego lewego i w ropienie przeszło, ale pomyślnie się ukończyło. U drugiego młodego 19 letniego chłopca, dobréj tuszy, po przystawieniu 4 pijawek do przegródki nosa, dla usunięcia silnego zadraźnienia mózgu, krew przez 24 godzin utamować się nie dała. Przy téj sposobności wspomina kolega o leczeniu zapaleń gruczołów podusznych, w tyfusie przezeń od roku 1841 z pomyślnym skutkiem używanego i w wyż cytowanym wypadku na nowo potwierdzonego. Jak tylko gruczoł zaczyna nabrzmiewać, robi na nim zakłóć kilkanaście i więcéj, stosownie do objętości nabrzmiałéj, za pomocą małego i wązkiego lanceta, jakiego się używa do szczepienia ospy ochronnéj; następujące po *punkcyach* takowych krwawienie za pomocą ciepłéj wody tak długo jak tylko można utrzymuje się, poczém robi się kataplazm albo z gliny z octem, albo ciepły z lnianego siemienia. Postępowanie takowe codzień się powtarza, dopóki albo rozdzielenie nabrzmiałości (co czasem się udaje) albo ropienie nie nastąpi. W tym ostatnim wypadku, ropa przez liczne otworki przesiąka jak przez sitko, i winna być przy każdém odmienianiu, kataplazmu wyciśniętą, ażeby się nie nagromadziła i dużym otworem nie przebiła skórę. Tym sposobem zapobiega się dojściu powietrza do wewnątrz ropnia (a tém samém zepsuciu ropy i nabiéraniu własności posoki), który w kilka dni jak najpomyślniéj się wygaja nie zostawując nawet blizny. Do środka przez

ten czas daje chinę z kwasami mineralnemi obok pożywnéj dyety (Rosenthal).

Chorych na oczy jak to zwykle bywa w letniéj porze mieliśmy mniéj jak na wiosnę. Głównie widzieć się dały zapalenia reumatyczno-kataralne łagodne lub niekiedy połączone z śluzotokiem obfitym i ostrym. Te ostatnie wypadki najwięcéj widzieć się dały pomiędzy mamkami karmiącemi niemowlęta szpitalne, bo w oddziale tym choroby oczów tak zwane *zapalenie nowo-narodzonych* dzieci i *śluzotoki* złośliwe, są nie ustającą chorobą. Mamki karmiące niemowlęta takie, wystawione są na zarażenie się tą chorobą, która występuje niekiedy u nich pod postacią najgwałtowniejszego zapalenia, połączonego z obfitym odpływem śluzu. Ta forma choroby jest nieraz rozpaczliwa dla chorego i dla lekarza. Powstaje nagle, nader szybko się szerzy, łącznica oka brzęknie, przeistacza się jakoby w mięsną narośl, powieki brzękną, zaogniają się, rozewrzeć ich nie podobna, chociaż obfity ropiasty śluz zielonkowatego koloru ciągle z pod nich się sączy. Po dniach kilku prężenie powiek zmniejsza się uchylamy je, lecz nie znajdujemy już oka, błona rogowa poprzedziurawiana wrzodami, utraciła swą przezroczystość; chorzy utracali wzrok na zawsze. Wszakże od pierwszéj chwili rozpoczynającéj się choroby, pomoc lekarska otoczyła tych chorych najstaranniejszą opieką, wszystko zrobioném było co tylko w takich razach nauka i doświadczenie nasze za najskuteczniejsze uznało; a jednak wszystko było napróżno (Le Brun).

Częściéj jak zwykle pojawiające się zapalenia głębokie członków (phlegmonc) zanogcicę i pasek S. Antoniego postrzegał kol. G r o ë r. Dwa pierwsze cierpienia w różnym stopniu obszerności i trwania okazujące się leczył dosyć szczęśliwie, pociąganiem powierzchni zajętéj kamieniem piekielnym, i rzadko do przecięcia skóry uciekać się miał potrzebę. Skoro tylko chory dosyć wcześnie przybył do Szpitala, nieraz już jedno potuszowanie w zupełności znosiło zapalenie, i rzadko powtórnego działania wymagało. Jeżeli przeciwnie, choroba trwała dni kilka, jeżeli już ropienie głębokie wyśledzić się dawało, to i wówczas tuszowanie byłe bardzo skuteczném, bo znosząc zapalenie i ból, ograniczało ropienie, które niekiedy w niższym stopniu cierpienia, zupełnie się zabsorbowało, a w wyższym otwiérało sobie drogę na zewnątrz; poczém zwykle zagojenie szybko postępowało. Zupełnie zaniedbane wypadki i obszernie rozszerzoném ropieniem odznaczające się, wymagały bezpośredniego i szerokiego nacięcia skóry, ale i przy takiém postępowaniu, próchnienia kości nie zawsze uniknąć udało się.

Pasek S. Antoniego smarowaniem stężonym roztworem kamienia piekielnego, szczęśliwie i szybko znosił.

Wąglik (Antrax) był także nieraz przedmiotem jego leczenia, a nawet w Lipcu i Sierpniu liczniéj występował niż w dwóch poprzednich miesiącach; w żadnym razie przecinać go nie miał potrzeby przy użyciu

maści bazylikowéj z niedokwasem rtęci czerwonym bardzo skutecznie ograniczyć się dawał.

Do chorób wyżéj przytoczonych dodawszy kilka stłuczeń, złamań kości i przepuklin zaciśniętych, a będziemy mieli nieledwie wszystkie choroby, które w tych miesiącach w szpitalu wyłącznie kolegę zajmowały (Groër).

Róże, czyraki, zapalenia gardła i gruczołów podszczękowych, były to cierpienia spokrewnione z reumatyzmami, miewały charakter gośccowy i licznie napotykane były w kwartale upłynionym (Ossakowski).

W praktyce prywatnéj w pierwszéj połowie Lipca zauważano częste kaszle, koklusze i inne cierpienia z zajęcia przewodów oddechowych pochodzące; widziano koklusz u dwóch panien przeszło 16 lat wieku liczących, u których oprócz burzliwego początku choroby, emetyku i przeciw zapalnego postępowania wymagającego, choroba ta, w przeciągu 8-miu tygodni, szczęśliwie ukończyła się. W przebiegu swoim nie tyle była utrudzająca, ile u dzieci bywać zwykła, panienki miały się dosyć dobrze, jadły, piły i spały wybornie, tylko że po każdym napadzie, który 4 lub 5 razy na dzień powtarzał się, były mocno sfatygowane i przez pół godziny leżéć musiały. Z tych następstw nie było żadnych, pacientki obecnie są zupełnie zdrowe (Groër).

Krup widziano w tym czasie 2 razy, oba na Franciszkańskiej ulicy i oba ukończyły się śmiercią; doty-

czyły one dzieci ubogich rodziców, którzy zbyt późno o ratunek zgłosili się (Groër).

Lecz najwybitniejszym charakterem chorób kwartału o którym mowa, było wikłanie się ich pomiędzy sobą czyli tak nazwane *komplikacye*.

Choroba reumatyczna rzadko kiedy sama przez się pojedyńczo występowała, najczęściéj łączyła się z zapaleniem jakiego trzewu np. zapalenia opłucnéj, wraz z zajęciem reumatyczném muskułów między żebrowych lub biegunką; reumatyzm z artrytyzmem z febrami, gorączką kataralną lub tyfoidalną. A obecność zjawisk dwoistego znaczenia zadawała trudność w oznaczeniu choroby. Powikłanie feber z gorączką reumatyczną, szczególną przebiegowi choroby nadawało cechę, a to maskując stanem zapalnym febrowe przerwy i niekoniecznie ustępowało chinie nawet w dużych wziątkach, bo gorączka przeciągła podtrzymywała chorobę, wymagała z swéj strony równoczesnego leczenia właściwego, które wszakże na zniesienie febry nie miało żadnego wpływu.

Z tyfusem łączące się reumatyzmy nieskończenie łagodzą pierwszych chorób postać, zmniejszają odurzenie lub osłupienie i ułatwiają przesilenie potami. Stąd wynika, że ta forma najpożądańszą bywa w tyfusach, z większém bezpieczeństwem przypuszcza metodę przeciwzapalną, byle ją powikłanie artrytyczne nie plątało (Ossakowski).

Rzecz dziwna i do wytłómaczenia trudna, że choroby które nigdy za epidemiczne uważane być nie mogą, okazują się jednak w pewnych czasach daleko li-

czniéj niż zwykle i tak, czasem upłynie miesiąc jeden, drugi a nawet i trzeci, a nie będzie w Szpitalu żadnego *Antraxu*, żadnéj przepukliny ani złamania kości; skoro tylko którekolwiek z tych cierpień okaże się, już jest pewność, że będzie ich więcéj; i najczęściéj przepowiednia taka skutkiem potwierdzoną zostaje. Okoliczność tę już od lat kilku dostrzega kol. Groër.

Toż samo i o *puchlinach* powiedzieć można, nigdy bowiém ani w takiéj ilości ani tak uporczywie nie ukazywały się jak teraz. Prawdziwie uważać je godzi się teraz za epidemicznie panujące.

W miesiącach Lipcu i Sierpniu jak zwykle w tym czasie, ściągają chorzy do Szpitala Starozakonnych mianowicie do oddziału chorych zewnętrznych ze wszystkich stron królestwa: ciepła pora sprzyja ich wędrówce, i ztąd napełnia się oddział chorymi po największéj części chronicznemi, z pokrzywieniami członków, z *dyskrazyami* kołtunową, rakowatą, liszajowatą i skrofuliczną w najrozmaitszych ich odcieniach. W tym to czasie przybywają do Szpitala chorzy, którzy zwykle najdłużéj w nim przebywają. Trudno byłoby szukać i badać między nimi charakteru panujących chorób, cierpienia ich bowiem, często od wielu lat istniejące, do kategoryi panujących należéć nie mogą. Są to po prostu chorzy, którzy nakształt mrówek po trudach w lecie podjętych, starają się zapewnić sobie spokojność i wygodę na zimę (Groër).

W ogólności zaś miesiące letnie Lipiec, Sierpień i Wrzesień więcéj niż wiosenne, a więcéj jeszcze jak zimowe sprzyjały chorobom. Jakoż w ciągu kwartału

tego było w Szpitalu Dzieciątka Jezus 2057 chorych różnego rodzaju, a zatém 299 więcéj jak w kwartale wiosennym, a 418 więcéj jak w zimowym. Wzrost ten liczby chorych wpływał nieco i na powiększenie się śmiertelności, która z 10 na sto w kwartale wiosennym, doszła teraz do 11 na sto; jakoż w kwartale o którym mowa umarło 235 chorych. W miarę postępu lata i śmiertelność była większą. Dysenterya, biegunki, a w końcu cholera azyatycka przyczyniły się głównie do powiększenia liczby umarłych (Le Brun).

Do uzupełnienia niniejszego kwartalnego sprawozdania należy jeszcze dodać słów kilka o *suchotach*. Na stu kilkunastu suchotników w kwartale tym, łóżka Szpitala Dzieciątka Jezus zajmujących tylko 37 umarło; gdyż znaczna część tych chorych z powodu łagodnéj pory roku opuściła Szpital pragnąc ratować się świeżém powietrzem. Prócz powszechnie używanych środków mniéj lub więcéj łagodzących cierpienia suchotników, z praktyki swéj kol. Le Brun dwa szczególniéj zaleca: *tran i pigułki Heima*. Tran, jeżeli tylko chorzy dobrze go znoszą, to jest że dwie do trzech łyżek dziennie przyjąć go mogą, niezawodnie po 3 lub 4 tygodniach widocznie odżywia chorych, przestają chudnieć, a nawet niekiedy nabiérają nieco ciała, lecz przy pozornem tém odżywieniu, sił im nie przybywa. Pigułki Heima sporządzone podług formakopei szpitalnéj zadawane po jednéj co 3 lub 4 godziny, uśmierzają kaszel, ułatwiają odrzucenie flegmy, uspokajają chorych, sprowadzają sen, a tém samém wielką przynoszą ulgę w ich cierpieniach.

Oddział chorych chirurgicznych w tymże Szpitalu był nader czynny przez całe lato, głównie z powodu często wydarzających się potłuczeń, skaleczeń i innych gwałtownych obrażeń, o które nie trudno przy prowadzonych tu w téj porze fabrykach, budowlach, karunkach drrzewa i t. p. zatrudnieniach. Uderzającą było w tym kwartale liczba pokaléczonych przez maszyny, mianowicie młockarnie i sieczkarnie. Nie zbywa nam wprawdzie przez cały rok na wypadkach tego rodzaju stanowiących najczęściéj najgwałtowniejsze obrażenia, zgruchotania, zmiażdzenia całych odnóg górnych lub dolnych; jednakże w miesiącu Wrześniu prawie jednocześnie mieliśmy takich obrażeń 4. u trzech mężczyzn i jednéj 10 letniéj dziewczynki: dwóch miało pogruchotane palce, jeden pogruchotaną goleń i złamane udo, a dziewczynka oberwaną stopę i zdarte ciało z całéj odnogi dolnéj. Dwaj pierwsi odzyskują zdrowie po wyłuszczeniu zgruchotanych palcy; 15 letni chłopiec umarł w dni kilka po amputacyi uda, a nieszczęśliwa dziewczynka w kilka godzin po odesłaniu jéj do Szpitala żyć przestała.

Dla zapobieżenia ile być może tym okropnym, a coraz więcéj zagęszczającym się wypadkom, czyliby nie wypadało ze strony policyi lekarskiéj rozporządzić: 1) ażeby fabrykanci konstrukcyą machin trudniący się, tak je urządzić starali się, by zakryte były koła obrotowe najczęściéj pochwytujące za odzież zbliżające się do machiny osoby. 2) Aby właściciele fabryk i osoby używające maszyn obowiązani byli do takiego ich ustawienia, by ile możności te tylko osoby zbliżyć

się do nich mogły, które są użyte do wprowadzenia ich w ruch. By nadto osoby te miały na sobie odzież obcisłą, bez szérokich rękawów, bez pół i żadnych wystających klap lub innych części, za któreby zęby maszyny pochwycić mogły. 3) Aby właściciele machin byli odpowiedzialni za wypadki u nich wydarzyć się mogące, zwłaszcza jeżeli takowe wynikły z zaniedbania powyższych przepisów, niedozoru lub nieostrożności.

Prócz pomniejszych operacij chirurgicznych, wykonano wciągu lata 14 większych operacyj w Szpitalu Dzieciątka Jezus; jakoto: 5 wyłuszczeń palcy ze stawów rąk i nóg, wyłuszczenie palca wielkiego u ręki prawéj z kością środka ręki, trzy amputacye: dwie uda, jedna goleni, wycięcie raka wargi dolnéj, wycięcie przerosłych warg wstydliwych większych, wyłuszczenie piersi skirowatéj; operacyę wodnéj puchliny jedną i dwie operacye katarakty. Opisy tych wypadków i operacyj pozostawia się lekarzom którzy je wykonali (Le Brun).

WYCIĄGI Z PISM CZASOWYCH LEKARSKICH

DOTYCZĄCE POSTĘPU NAUKI LEKARSKIEJ LUB NOWYCH ODKRYĆ W MEDYCYNIE.

— **Zapalenia w prawym rowie biodrowym (in fossa iliaca dextra).** przez Dra Bambergera Assystenta w klinice prof. Oppolzer'a w Wiedniu.

Zapalenia téj okolicy jakkolwiek często się przytrafiają i są wielkiéj wagi, przecież nie zwróciły dotąd szczególnéj uwagi lekarskiéj. Autor ogranicza anatomicznie tę okolicę, w górze grzebieniem kości biodrowéj (crista os. ilei) w dole tylnym brzegiem więza Pouparta, na wewnątrz liniją poprowadzoną od kolca kości tonowy (spina os pubis) do kąta kuprowo-pacierzowego (angul. sacro vertebr). Podstawę jéj tworzy opaska biodrowa *fascia iliaca* pokrywająca muskuły polędwicowy i biodrowy *psaos i iliacus*, przestrzeń jéj zapełniają pojedyńcze zakręty kiszki krętéj (ilei) a szczególniéj kiszka ślepa z wyrostkiem robaczkowym i początek jątrznicy wstępującéj (col. ascend). Powierzchnia przednia (fasciae iliacae) opaski biodrowéj w całéj téj okolicy pokryta jest lekką tłustą tkanką, za pomocą któréj tylna część kiszki ślepéj niepokryta otrzewną przymocowaną jest do opaski *fascia*. Tkanka ta rozciąga się w górę aż do tkanki komórkowéj nerek, w dole łączy się z tkanką otaczającą kiszkę stolcową, a na przodzie posuwa się między otrzewną i muskułem poprzecznym (m. transversus) formuje tkankowe pochwy dla naczyń nasiennych i biodrowych (iliaca vasa), i przechodzi w dół w przepust udowy (can. cruralis) szerząc się na tylnéj płaszczyznie wiązadła Gimbernata i biodrowo-łonowego (lig. ileopubicum), a w części ginie w opasce powierzchownéj golenia.

Zapalenia tu się pojawiające, podzielić można na dwa patalogicznie zupełnie różne oddziały: 1) *Zapalenia wewnątrz otrzewnowe (intraperitonealne)* w których wypot zapalny osadza się wewnątrz otrzewnéj w rowie biodrowym, i jest zawsze wypadkiem choroby następniczéj organów otoczonych otrzewną lub w jéj sąsiedztwie leżących. Po największéj części zapalenia te są wypadkiem zapalenia lub owrzodzenia kiszki ślepéj lub wyrostka robaczkowego.

2) *Zapalenia zewnątrz-otrzewnowe (extraperitonealne)* mają swe siedlisko w tkance pokrywającéj opaskę biodrową (fasc. iliac.) i tylną ścianę kiszki ślepéj, i noszą nazwę perityphlitilis. Jest to gatunek zapalenia tkanki komórkowatéj (phlegmone), a ropienie szerzy się w całym jéj przebiegu. Powstają one już pierwotnie, już następniczo w skutku chorób kiszki ślepéj przez szerzenie się (continuitatem) zapalenia do innéj części tkanki komórkowéj lub metastatycznie.

Trzy więc są formy chorób o których się tu mówić będzie, te są: zapalenie kiszki ślepéj (Typhlitis); zapalenie wyrostka robaczkowego, które przechodząc łatwo w owrzodzenie i przedziurawienie, obudzają zapalenie otrzewnéj; i zapalenie tkanki rowu biodrowego (perityphlitis), a ta w swych następstwach równie jak poprzednie groźna. Rozróżnienie przecież tych trzech chorób nieraz jest we względzie klinicznym niepodobne, gdyż cierpienia organów, których charnkter wspólny zapalenie stanowi, w wielorakim związku z sobą zostając, ograniczone do małéj przestrzeni, muszą mieć konieczne podobieństwo.

Przy zapaleniu kiszki ślepéj (typhlitis), którą najczęściéj z nagromadzenia stolca lub ciał obcych pochodzi, znajdujemy jéj błonę śluzową w mniejszéj lub większéj części w stanie zapalnego lub długotrwałego kataru, który się nieraz i na dalszą część kiszki grubéj rozciąga. Katar ten niknie z usunięciem przyczyn, lub przy dłuższem trwaniu albo powtarzaniu się, staje się powodem nieraz znacznych owrzodzeń błony ślu-

zowéj, które na błonę mięsną przechodzą i często do przedziurawienia prowadzą, przez co ogólne lub częściowe zapalenie otrzewnéj powstaje, a że choroba najczęściéj tylną ścianę kiszki ślepéj zajmuje, sprowadza więc łatwo w następstwie zapalenie i ropienie tkanki komórkowéj, leżącéj nad rowem biodrowym (fos il.), lub w najlepszym razie gdy zapalenie i wypocenie wstrzymanem zostanie na powierzchni błony śluzowéj, wtedy choroba kończy się nierówną blizną na błonie, zgrubieniem, a nieraz zmarszczeniem wszystkich błon kiszki ślepéj i zwężeniem tejże.

Podobny jest zupełnie przebieg zapalenia wyrostka robaczkowego, zwłaszcza gdy ono powstało przez nagromadzone massy stolcowe lub ciała obce. I tu początek jest kataralny, który może się ukończyć szczęśliwie, albo przemienić wyrostek w komórkowaty pasek ciemnego koloru, lub też przy zapchaniu kanału w którymkolwiek punkcie dać powód do nagromadzenia płynu śluzo-wodnistego, do powolnéj przemiany błony śluzowéj i rozprzestrzenienia do części leżącéj po za przeszkodą, słowem do stanu zwanego puchliną wodną wyrostka robaczkowego. Często przecież powstaje owrzodzenie kończące się przedziurawieniem, a nawet oddzieleniem całéj części wyrostka. Niekiedy w skutku zapalenia przylepia się wyrostek bądź do kiszki ślepéj, bądź do sąsiedniéj kiszki lub do krések *mesenterium*, w razie przeciwnym zawsze następuje ogólne lub ograniczone zapalenie otrzewnéj. Wówczas pomiędzy posklejanemi i pozrastanemi splotami kiszek znajdujemy płyn ropiasty lub ropno-rozpływowy z massą stolcową zmięszany, błoną otoczony.

Ropnie takowe przechodzące niekiedy wielkość pięści dorosłego mężczyzny mogą być wessane przy sprzyjających okolicznościach i zniknąć, pozostawiając po sobie coś na kształt dużéj blizny w środku któréj znajduje się zniweczony wyrostek robaczkowy. Najczęściéj jednak następstwem tych ropniów są przedziurawienia sąsiednich organów szczególniéj

splotów kiszkowych z zewnątrz na wewnątrz (przy czém ropa może się szczęśliwie na zewnątrz wydostać) pęcherza, pochwy, macicy, a nawet panewki (acetabul) (Aubry) żyły próżnéj (v. cavae) (Demaux) etc. W gwałtowniejszych razach po kilku już dniach objawiają się oznaki zapalenia otrzewnéj lub przedziurawienia, które szybko śmierć za sobą prowadzą, zwykle przecież choroba trwa przez 2—4 tygodni a czasem i dłużéj. Brzuch się wzdyma ogromnie, błona poprzeczna pchana w górę utrudnia oddech, częste odbijania; womity, czkawka, dręczą chorego, niekiedy przychodzi do womitu łajnistego, przyczém stolec zwykle zaparty, lub drobne śluzowate wypróżnienia bez łajna odchodzą. Popęd do moczenia, lub wstrzymanie uryny, skóra staje się suchą, język gęstym szlamem się okłada. Twarz zapada, starzeje się niejako, chudość się zwiększa, témbardziéj że chory nie ma pociągu do pokarmów, a to co połknie na powrót oddaje; czasami choroba zdaje się zmniejszać, lecz wkrótce recydywa się objawia, i ogólne zapalenie otrzewnéj lub przedziurawienie kończą się śmiercią, z objawami wessania ropy, (pyemia) z dreszczami, zażółceniem skóry, różami, zewnętrznem ropieniem tkanki komórkowéj, obrzmieniem dolnych kończyn.

Z oznak charakteryzujących chorobę najważniejsze są: *nabrzmienie*, czyli *stwardniałość*, powstająca w prawéj dolnéj części brzucha w okolicy biodro-kątniowéj *Ileocoecalnéj*, leży ona tuż pod pokrywami (skórą i muskułami) brzucha, które się nad niem przesuwać dają, wyjąwszy w razach w których ma przyjść do przedziurawienia na zewnątrz.

Stwardniałość ta jest nieruchoma, gładka, różnéj twardości, rzadko *fluktuacya* uczuć się daje; ograniczenie zwykle wyraźne, dotknięcie bolesne, a za szybkiem mocnem naciśnieniem daje się słyszéć odgłos przelewania. Pukanie daje różne odgłosy, odpowiednie stanowi nabrzmienia. W razach takich gdzie przedziurawienie wprzód nastąpiło nim określone zapalenie z wypoceniem uformować się mogło w okolicy kiszki śle-

péj, nie ma nabrzmienia, a niewyraźne jest, kiedy w skutku ogólnego zapalenia otrzewnéj za wielka ilość wysięku w jamie brzusznéj się znajduje, lub gdy już przedziurawienie i wyciek (extravazat) powietrzny nastąpił. Stwardnienie to powstaje szybko wciągu kilku dni i staje w miejscu, lub się daléj powiększa, zmniejszanie zaś jego następuje bardzo powoli. Przez ciśnienie zaś jakie ono wywiera na kiszkę ślepą powstaje *miserere;* a uciskanie nerwów obudza ból, który chorzy czują aż w częściach rodnych i prawéj nodze, równie jak uczucie chodzenia mrówek osłabienia w tejże; przez ciśnienie lub następnicze zapchanie żył goleniowéj i biodrowéj (crural et iliac), wywołuje obrzmienie kończyny.

Ból pochodzić może z różnych powodów: samo zajęcie kataralne kiszki ślepéj i wyrostka robaczkowego, owrzodzenie i przedziurawienie tychże, ogólne lub ograniczone zapalenie otrzewnéj lub tkanki komórkowéj, rozdęcie powietrzem kiszek i rozpieranie ścian brzusznych wywołuje go, a co do swéj jakości w rożnych razach w różnych okresach choroby jest rozmaity. W razie powolnego przebiegu skarżą się często chorzy na tępy mało znaczący ból; przy owrzodzeniach wstawiają się bóle gwałtowne podobne do kolki albó téż czasem wcale ich nie ma, dopóki wrzody na zewnętrzną stronę kiszek się nie dostaną, dla tego zwykle okazuje się nagle z charakterem bardziéj cierpienie otrzewnéj oznaczającym, i przy naprężeniu muskułów brzusznych wzmagające się. Najgwałtowniejszy w początkach zapalenia otrzewnéj zmniejsza się z następującym wysiękiem, ale téż częstym ponawianiom podlega, przy szerzeniu się choroby. Prócz bólu jest jeszcze uczucie wzdęcia brzucha do czego się nietylko ściągnienie kurczowe otworu stolcowego, ale i przyciąganie jąder do pierścienia wraz z naprężeniem członka przyłącza się.

Powodem *cierpienia kiszek* jest kataralne zajęcie ich błon śluzowych, bądź ostre, bądź przeciągłe, owrzodzenie, niemoc błony mięsnéj, zwężenie i ścieśnienie przewodu kiszek

lumen przez wypot lub sklejenie pojedyńczych zwojów. Najczęstszym objawem jest zaparcie stolca, którego przyczyną może być albo naciskanie stwardniałości, albo niemoc błony mięsnéj, albo samo zapalenie, owrzodzenie i przedziurawienie, po części też wpływ zapalenia saméj otrzewnéj. Niekiedy trwa przez kilka tygodni, często bywa jednym z pierwszych oznak choroby, a nieraz po jéj ustaniu dopiéro niknie. Często przecież wydarza się rozwolnienie jakeśmy to wyżéj powiedzieli skutkiem kataru kiszek, rozciągającego się od kiszki ślepéj do grubéj, i może się objawiać we wszystkich zakresach choroby, takie stolce są zwykle wodniste, mało co żółcią zafarbowane. Zwykle jednak na najwyższym punkcie choroby zaparcie stolca przemaga.

Rozwolnienie tylko wtedy za dobre uważać można, gdy stolce są łajnowate, a stwardniałość jednocześnie się zmniejszyła.

Równie często okazuje się womit i w każdéj chwili choroby, powodem do tego jest wstrzymanie wolnego biegu płynów w kiszkach, zapalenie otrzewnéj i współcierpienie żołądka. Womit taki może się powtarzać kilkanaście razy na dzień, już dobrowolnie już za użyciem lekarstw lub napojów i składa się z płynu wodnistego mocno żółcią zafarbowanego. Przy dłuższem trwaniu zwłaszcza gdy jednocześnie przychodzi z zaparciem stolca, może się zamienić w womit łajnisty z chwilową ulgą dla chorego. — Wielkie nagromadzenie gazu po nad zapalonem miejscem powoduje wzdęcie czyli zbalonowanie brzucha i odbijania. Nieraz powstaje czkawka trwająca godzinami, odejmująca chorym sen i spokojność, wzbudzona bywa miejscowém cierpieniem lub jako objaw odbity ogólnego zapalenia otrzewnéj: nie trzeba jéj przecież uważać za znak zapalenia błony poprzecznéj. — Przytém zwykle pragnienie zwiększone, język z początku grubo obłożony w dalszym przebiegu schnie.

Wszystkie dotąd wyliczone znaki mogą być równie w czę-

ści lub i całkowicie przez zapalenie otrzewnéj wywołane: różnicę pomiędzy ogólném a częściowém zapaleniem jéj rozpoznamy przez większą lub mniejszą ilość wyrzutu, i ból określony lub rozpostarty po całéj powierzchni błony. Zresztą wzmagająca się gorączka ze wzdęciem brzucha, utrudniony oddech womit gwałtowniejszy, wykażą nam ważność choroby po czém zwykle szybkie opadnienie z sił następuje. Przy przedziurawieniu prócz oznak gwałtownego zapalenia otrzewnéj, znajdujemy znaki dostania się powietrza do jamy brzusznéj.

Zjawiska następnicze i ogólne, polegają częścią na oddziaływaniu całego organizmu, częścią na następstwach anatomicznych. Gwałtowność gorączki zależy od wielkości zapalenia otrzewnéj. Początkowo jest zwykle mało znacząca, najsilniejsza przy ogólném zapaleniu i przedziurawieniu. Dreszcze są częste, równie przy początku zapalenia otrzewnéj niemniéj jako poprzedniki wsysania ropy. Jako następstwa, widziemy téż często zapalenie polędwicy (psoas), zapalenie tkanki w około nérek, ropnie w ścianach brzucha i t. p., które to cierpienia nieraz ciągną się po kilkanaście tygodni, miesięcy, i w skutku wyczerpania sił, stają się zabójczemi, równie jak bezkrwistość *anaemia* i wodna puchlina wywołana czasem przez wylanie krwi do jamy brzusznéj, zapalenia metastatyczne, zwłaszcza różowe, żółtaczka w skutku wessania ropy, żatkanie żył, ropnie w wątrobie, i zapalenia następnicze błon serwatczanych i śluzowych.

Rozpoznanie tych chorób w początkach zwykle jest bardzo trudne. czasami tylko rozdęcie kiszki ślepéj przez massy łajniste początkowo niebolesne, w końcu i ból powstający sam przez się, wzmagający się pod naciskiem, od czasu do czasu pojawiające się kolki bez nagromadzenia łajna, nawet w połączeniu z zaparciem stolca lub rozwolnieniem, pozwolą domyślać się zapalenia i rozpoczęcia tego owrzodzenia.

Czy choroba ma swe siedlisko w kiszce ślepéj, czyli téż w wyrostku robaczkowym, nigdy z pewnością wiedzieć tego

nie można. Gdy przecież z anatomii patologicznéj wiemy, że większa część zapaleń częściowych lub ogólnych otrzewnéj rozpoczynających się w prawym rowie biodrowym, zawisło na owrzodzeniu wyrostka robaczkowego, rzadko się więc pomylemy, gdy przy obecności silnych objawów zapalenia otrzewnéj tego gatunku siedlisko choroby w wyrostku robaczkowym oznaczemy. Większe prawdopodobieństwo siedliska choroby za zapaleniem i ropieniem kiszki ślepéj mówiące jest, gdy długo-trwałe zaparcie stolca i widoczne zebranie mass łajnistych, chorobę poprzedzi, lub gdy obecność gruzłowatych albo i dyssenterycznych owrzodzeń ze zjawisk poprzednich oznaczyć się daje.

Perityphlitis w skutku zapalenia kiszki ślepéj i wyrostka jéj małoznaczącą jest chorobą. Ważniejszą daleko staje się gdy sama przez się powstaje, już to w skutek uderzenia lub jako zapalenie następnicze albo metastyczne tkanki komórkowéj, a różni się od poprzednich chorób mniejszą gwałtownością objawów, i brakiem oznak cierpienia błony śluzowéj kiszek. Stwardniałość leży głęboko i dopiéro wychodzi na wiérzch, gdy skutkiem jéj przedziurawienie tylnéj ściany kiszki ślepéj, lub wyciek w otrzewną nastąpił. Chorobie téj towarzyszy ból w nodze prawéj z uczuciem chodzenia mrówek połączony. Tu śledzenie przez pochwę i stolec jest bardzo ważne dla rozpoznania leczenia, i nigdy zaniedbywane być nie powinno.

Choroby któreby można wziąść za jedną z opisanych są następujące:

1. *Nagromadzenie łajna w kiszce ślepéj*, które w dalszym przebiegu może spowodować *typhlitis:* tu nabrzmienie jest niebolesne nawet przy silniejszém cierpieniu, miękkawe i usuwające się często, niknie po wypróżnieniach stolcowych, brak zupełny oznak zapalenia otrzewnéj.

Zapalenie i ropienie polędwicy (psoas). Nabrzmiałość leży głębiéj, niemożność ruszania prawą nogą, która do

brzucha przyciągniętą bywa, brak objawów cierpień przewodu pokarmowego i oznak zapalenia otrzewnéj, zresztą tworzenie się ropniów powolne, niebolesne, otwiéranie się ich na zewnątrz na przedniéj wewnętrznéj stronie golenia, albo między muskułami pośladkowémi (glutaei) i trójgłównym (triceps), posłużą do rozróżnienia:

3. *Nabrzmienie prawéj nérki i Perinephritis* mają swe siedlisko nad okolicą biodro-kątnicową *ileocoecalną*, między brzegiem żeber a grzebieniem kości biodrowéj głęboko; poprzedzają je objawy właściwe cierpieniom nérek, przedewszystkiem mocz zmienia swój skład normalny, a przewód kiszkowy cierpi tylko przez odbicie sympatycznie (womity).

4. *Nabrzmienia jajeczników* powstają zwolna, dają się śledzić aż do wejścia do miednicy.

5. *Rak kiszki ślepéj i* jątrznicy *(Colon)* jest rzadką chorobą, objawia się zwykle z podobnémże cierpieniem innych organów, przebieg bywa powolny, guz nierówny, przytém objawy zwężenia kiszek i charakterystyczne wejrzenie chorego.

6. *Gruzełki (tuberc) i rak gruczołów kréskowych zaotrzewnowych* czyli *retroperitonealnych.* Nabrzmienia gruczołów kréskowych są ruchome, zajmują średnią i spodnią część brzucha, zwykle kilka ich wynaleźć można jednocześnie. Nabrzmienia zaotrzewnowe leżą tuż przy stosie pacierzowym nieruchome; przy obu tych chorobach, nie ma zajęcia kiszek wyjąwszy w razie powikłań, rozwijanie się ich powolne, ból nieznaczny.

7. *Środrost (Intussusceptio)* jeśli znajduje się w okolicy biodrowo-kątnicowéj, rozpoznanie jest bardzo trudne. Przecież poprzedzają je zwykle biegunki, i charakterystyczne objawy wstrzymanego obiegu matnij stolcowych i to *zaraz od początku.*

Choroba kończy się: 1) Wyzdrowieniem nawet i wtedy nieraz, gdy częściowe zapalenie otrzewnéj miało już miejsce. 2) Śmiercią w skutek gwałtowności choroby wywołującéj

przedziurawienie już w następstwie częściowego lub ogólnego, zapalenia otrzewnéj, lub przez krwotok do jamy brzusznéj albo w końcu przez pyemiją i jéj skutki.

W razie uleczenia, zwykle pozostawia po sobie usposobienie do zatwardzenia stolców lub do biegunki: zwężenia są rzadkiém następstwem, również otwieranie się wrzodów na zewnątrz, lub *utworzenie* fistuły stolcowéj; czasem w skutku cierpienia żyły wrotnéj rozwija się następnicza choroba wątroby, która się zwykle śmiercią kończy.

Śmierć może także być następstwem przeżarcia mniejszych naczyń przez co krwotok do otrzewnéj. Często zapalenie szerzy się na całéj otrzewnéj, albo powstają zatoki (fistulae) od nagromadzonego ropienia w dół ku miednicy i lędźwiom posuwają się w okolicę nérek i stają się powodem zapaleń i ropień następniczych, szczególniéj koło nérek i kiszki stolcowéj, przez co nieraz przedziurawienie tych organów powstaje. Czasami ropienie miejsce ma w całéj przedniéj ścianie brzucha, i rozciąga się aż do tkanki okrywającéj muskuły piersiowe i dolnych kończyn, a nawet mogą przejść na spodnią powierzchnią błony poprzecznéj i dziurawiąc ją mogą w następstwie wywoływać zapalenie opłucnéj, i płuc (pneumothorax).

Perityphlitis bądź jako skutek dopiéro wymienionych form chorobowych, bądź niezależnie od nich objawiając się, jest zapaleniem tkanki komórkowatéj prawéj kości biodrowéj, kończącéj się ropieniem albo zniszczeniem tejże tkanki, lubo w szczęśliwych wypadkach zapalenie rozdzielić się może prawie bez śladu. Znajdujemy zwykle między opaską biodrową (fasc. iliaca) i tylną ścianą kiszki ślepéj, resztki tkanki komórkowéj zgangrenowanéj otoczone massą łajnistą, ropą, lub materyą ropno-rozpływową, których granice aż do nérek pod błonę poprzeczną do wiązadła Pouparta, a nieraz aż za nie na przednią powierzchnią goleni, z tyłu zaś aż do kiszki

stolcowéj zachodzą. Takie ropnie jeśli nie powstały w skutku przedziurawienia kiszki ślepéj, to przedziurawiają jéj tylną ścianę, lub otwierają sobie na nowo przez kiszkę drogę z zewnątrz na wewnątrz, lub też dostają się na zewnątrz przez przednią ścianę brzuszną w pobliżu więzu Pouparta, rzadziéj przez skórę w okolicy lędźwi; albo dostając się do otrzewnéj obudzają częściowe lub ogólne zapalenie wraz z wyżéj wymienionemi następstwami. Nieraz sama opaska biodrowa, zostaje przedziurawioną, a ropienie udziela się muskułom biodrowemu, polędwicowemu i kwadratowemu, nerwy i naczynia napotkane opierają się zwykle zniszczeniu. Podobne zmiany anatomiczne znajdziemy przy pierwotném lub metastatyczném zapaleniu muskułów lub tkanki wyścielającéj rów biodrowy, gdy zapalenie przedarłszy się przez opaskę biodrową, wywoła *perityphlitidem* lub zapalenie otrzewnéj.

Typhlitis powodują zwykle twarde nieforemne massy łajniste lub nagromadzone ciała obce. Przy ropieniu wyrostka robaczkowego znajdujemy zwykle twarde jak kamień, podłużne do bobu podobne stwardniałości *konkrecye*, powstałe z dostających się wewnątrz tego wyrostka części łajnistych, i z osadów wapiennych wydzielającego się śluzu; rzadziéj znajdujemy tam pestki owocowe, kosteczki i t. p. Reumatyzm błony mięsnéj kiszek, uważano za przyczynę nagromadzenia się mass stolcowych, lecz ani za tém ani przeciwko temu da się co powiedzieć.

Owrzodzenia i przedziurawienia kiszki ślepéj i wyrostka robaczkowego ze wszystkiemi ich następstwami, mogą być skutkiem owrzodzeń tyfusowych gruczołkowatych i dyssenterycznych.

Zapalenia w prawym rowie biodrowym, wydarzają się daleko częściéj u mężczyzn niż u kobiét, pomimo że połogi do zapaleń wewnątrz lub zewnątrz otrzewnéj usposabiają je więcéj. Stosunek mężczyzn do kobiét według Marschall de

Calvi jest 32 : 4, a według obserwacyj w klinice Wiedeńs. jak 16 : 4.

W ogóle choroby te objawiają się pod rozmaitemi postaciami np. owrzodzenia, przedziurawienia, *miserere*, ograniczonego lub ogólnego owrzodzenia otrzewnéj; oznaki ich mogą być albo bardzo małe albo gwałtowne; choroba rozpoczynać się może powoli i nagle wzrastać, a w kilku dniach wyzdrowieniem lub śmiercią się kończyć. Znajomość dokładna anatomii patologicznéj ułatwia tłómaczenie objawów.

Początkowo zwykle chorzy podlegają cierpieniom żołądka: przez czas niejaki, uskarżają się na kolki lub tępy ból, albo przedstawiają zjawiska zapalenia otrzewnéj, lub błony śluzowéj kiszek, przytém długotrwające wstrzymanie stolca, uczucie wzdęcia, odbijanie, brak apetytu albo kilka dni trwające rozwolnienie. Najczęściéj rozwolnienie objawia się na przemian ze wstrzymaniem stolca i temu ostatniemu towarzyszy ogólne pogorszenie, ból zrazu tępy, powoli lub też nagle wzrasta, ogranicza się z całego brzucha do prawego boku, i tu staje się on znowu mało znacznym.

Często przecież choroba rozpoczyna się nagle, jakby zupełnie z innego powodu, bólem gwałtownym w całym brzuchu albo tylko w prawym boku, który przy każdém dotknięciu, ruchu, nawet przy odetchnieniu zwiększa się. Innym razem znowu ból jest mniejszy, chorzy mogą przy nim przechadzać się i tylko pod silniejszym naciskiem ból się wzmaga. Jednocześnie wstawia się gorączka nieraz silnym poprzedzona dreszczem połączona z powtarzającym się z żółciowym womitem z zaparciem stolca lub też z rozwolnieniem, które wkrótce przechodzi w zaparcie. Brzuch się wzdyma staje się bolesnym, napuszonym, nieraz i ciepło się zwiększa; w boku prawym znajdujemy za dotknięciem albo i bez tego, bolesny guz położeniem swém odpowiadający przebiegowi kiszki ślepéj i początkowi jątrznicy wstępującéj (col. asc.). Odbijanie czcze lub zepsute, częste womity, utrudniony oddech, ogólne osła-

bienie, pragnienie wielkie, język zwykle obłożony, mocz ciemny w razach gwałtowniejszych ubogi w chlorki, a przeziew skórny zwykle zmniejszony.

W lżejszych wypadkach *perityphlitidis* często po kilku najdaléj po 12—14 dniach następuje nagle lub też zwolna polepszenie, które poprzedza rozwolnienie sztucznie wywołane albo samo przez się powstające. Womit ustaje, puls wolnieje, ból brzucha zmniejsza się lub tylko przy naciśnieniu dolega. nabrzmiałość guza niknie, ton przy pukaniu staje się powietrzny, apetyt się pojawia, i tym sposobem nikną wszystkie objawy choroby, pozostają tylko stolec oporny, rzadziéj rozwolnienie i mała stwardniałość, co wszystko po kilku tygodniach znika.

Owrzodzenia w okolicy lędźwi, w miednicy, ropienia muskułów trwać mogą bardzo długo i kończą się wyzdrowieniem lub śmiercią.

W przepowiadaniu należy być bardzo ostróżnym, bo nawet i w lżejszych wypadkach w kilku godzinach może się objawić groźne niebezpieczeństwo: stosuakowo lepsze jest rokowanie, gdy cierpienie powstało od zaziębienia, uderzenia, a nawet po połogu zwłaszcza nieco późniéj po odbytym porodzie; ale i tu pamiętać potrzeba, że lubo w tym razie owrzodzenia przechodzące w przedziurawienie jakkolwiek nieraz szczęśliwie się kończą, atoli często śmierć za sobą prowadzą. Niebezpiecznemi są wysięki i owrzodzenia pod opaską biodrową, które łatwo głębokie zniszczenie i *pyemiją* sprowadzają. *Typhlitis* łajnowata, dopóty daje dobre rokowanie, dopóki nie ma oznak owrzodzenia. Groźniejsze jest każde zapalenie otrzewnéj, zwłaszcza więcéj ogólne, chociaż i tu zdarzają się wypadki wyzdrowienia.

Leczenie. Skoro tylko nagromadzenie mass łajnowatych w kiszce ślepéj ma miejsce natychmiast usunąć je należy lewatywami i środkami przeczyszczającemi chociażby nawet była przytém biegunka wodnista; tamaryndy, cassia, manna, olej

kleszczowiny (ol. ricini), jalapa, pojedyncze wziątki kalomelu są odpowiednie temu celowi. Senes i sole za bardzo błonę śluzową drażnią. W przeciwnym razie, gdy kiszki są czyste, i gdy za naciśnieniem objawiający się ból w okolicy kiszki ślepéj lub kolka pochodząca ztamtąd z biegunką, rodzą podejrzenie owrzodzeń, wówczas ścisła dyeta, spoczynek ciała, i wewnątrz środki uspokajające, zwłaszcza Opium, a to by ruch robaczkowy kiszek zmniejszyć.

Jeśli znajdują się znaki ograniczonego zapalenia otrzewnéj w okolicy kiszki ślepéj trzeba je zwykłemi środkami znosić, a przytém i owrzodzenie leczyć uspokajając przyśpieszony ruch robaczkowy jak wyżéj, niebacząc na działanie opium zatrzymujące odchody stolcowe, gdyż doświadczenie przekonało że po zniesieniu zapalenia otrzewnéj, stolec następuje sam przez się, a nawet w razie nastąpić mającego polepszenia, stolce podczas używania opium odchodzą. Stosownie więc do gwałtowności objawów podaje się ½ do całego grana czystego opium od 1—3 godzin u dorosłych. Przy traktowaniu zap. otrzewnéj Rostan i Valz, słusznie upuszczenie krwi odrzucają. Przy silnych zaś womitach, prócz środków narkotycznych podawać każą lód i małe ilości wody nasyconéj kwasem węglowym.

Dyeta nawet w rekonwalescencyi musi być ściśle zachowaną, albowiem najmniejsze błędy popełnione, łatwo recydywy budzą: również ruch dopóty musi być choremu wzbroniony dopóki najmniejszy ślad zapalenia otrzewnéj objawia się.

W razie czystéj *perityphlitis* spoczynek, djeta, wcieranie maści merkurialnéj; przy gwałtowniejszym bólu pijawki i środki uśmierzające wystarczają: dopóki można mieć nadzieję, że wessanie dobrowolnie nastąpi, unikać kataplazmów, które przy wyraźném tworzeniu się ropnia, są korzystne; gdy się następnicze ropnie przez opuszczenie ropy tworzą, wtedy ostróżnie należy je otwierać. Gdy choroba przebiega sposobem długo-trwałym, i przy powolnym wessaniu wypociu, we-

zykatorye, wcieranie maści *jodynowéj* i ostrożne użycie *jodyny* wewnątrz, równie jak kąpiele są tu wskazane. Rose.

— **Krup czyli Dławiec i jego leczenie.** Dr. Detschy w Gratz uskarżając się na brak gatunkowych środków w chorobach zapalnych, pragnie aby ścisła znajomość zmian patologii anatomicznéj służyła za podstawę leczenia. Tak jak dawniéj dychawica (Asthma) jednoczyła najrozliczniejsze choroby, odznaczające się utrudnionym oddychaniem groźne niebezpieczeństwem, a nieraz śmiercią kończące się, tak jak *Asthma millare* które dotąd nie ma stałego znaczenia (jeżeli nazwiskiem tém nie chcemy oznaczać kurczu szpary głosowéj powtarzającego się w krótkich odstępach przechodzącego w wyzdrowienie, albo śmiercią kończącego się), tak samo rzecz się ma z dławcem. Dziś zasadzając się na patologii anatomicznéj, musiemy przyznać, że jak na błonie śluzowéj formujące się fałszywe błony nie mały wpływ wywierają na gwałtowność objawów, tak z drugiéj strony fakt ten sam jeden nie jest wystarczającym do wytłómaczenia wszystkich zjawisk choroby. Autenrieth przypuszczał zapalenie nerwo-paralytyczne, Schönlein *neurophlogosin:* a każdy ściślejszy badacz przyznać musi, że choroba ta łączy w sobie zarazem zjawiska zapalne, obok zjawisk nerwowych.

Najprzykrzejszém i najgroźniejszém zjawiskiem w dławcu, są często powtarzające się napady zaduszenia *asfixii*, tém niebezpieczniejsze, im dziecię jest młodsze, a tém samém im węższa robi się szpara głosowa. To niebezpieczeństwo zaduszenia, często polega nie na materjalnéj zmianie, która może nie exystować ale na czynności odbitéj nerwów (Reflex-action); w skutku drażnienia gałązek czulnych nerwu błędnego, rozrzuconych w błonie śluzowéj krtani, nerwy ruchu w muskułach tego organu pobudzone zostają do gwałtowniejszéj czynności, przez co szpara głosowa zostaje zamkniętą mniéj więcéj zupełnie. Że ten stan kurczowego zamknięcia szpary głosowéj jest nieraz powodem śmierci, dowodzą *sekcye* robio-

ne przez wiarogodnych lekarzy, przy których błon fałszywych zaledwie ślady znaleziono, a symptomata były najstraszniejsze i nieodpowiednie oczekiwanym wypadkom badania pośmiertnego. Wypadałoby ztąd wnosić, że na wpływ nerwowy szczególną w téj chorobie baczność zwracać należy. Jeszcze wyraźniéj wpływ ten objawia się w przerwie napadów duszących, i w następném zmniejszania się objawów, które tylko dadzą się tłómaczyć przez wyczerpnięcie chwilowe ośrodków nerwowych, jakowe nieraz po przebytych silnych konwulsyach dochodzi do tego stopnia, że dzieci stają się senne, przytém tętno drobnieje, robi się nitkowatém, twarz pokrywa bladość śmiertelna i życie uchodzi bez oznak zaduszenia (suffocatio).

Zdaje się więc że objawy dławca zależą od wypocenia w zapalonéj błonie śluzowéj krtani, połączonego z jednoczesném chorobném kurczeniem się tejże, przyczém nie należy z oczu spuszczać gatunkowego zapalenia, jako pierwotnéj przyczyny nieprawidłowo podniesionéj czynności nerwów, które wypocinami plastycznemi, jakby ciałem obcém drażniąc nerwy czucia pobudza przez odbicie nerwy ruchu do mniéj więcéj zupełnego zamknięcia szpary głosowéj.

Kurcz więc szpary głosowéj jest tu najważniejszém i najniebezpieczniejszém zjawiskiem, a obowiązkiem jest lekarza starać się zmniejszyć czułość nerwów i zwalczyć zapalenie.

Rozróżnić tu należy zatém leczenie podwójne, to jest w czasie *napadu* i w czasie wolnym od niego, czyli w *przerwie*. Czas do leczenia jest bardzo krótki; po usunięciu napadu starać się potrzeba znieść pierwotną przyczynę. Wskazanie tu przedstawia się *zmniejszyć zapalenie i nerwową drażliwość błony śluzowéj krtani podczas exacerbacyi*. Środki do tego znajdujemy w szeregu odurzających i wprawiających w nieczułość (anaesthetica), a mianowicie w *chininie*, *morphium*, i *chloroformie*, które ośrodki nerwowe w ich urzędzie wstrząsając (alteriren), działają pośrednio na nerwy tkanek i organów. Chloroform użyty zewnętrznie przyśpiesza działa-

nie, zapalenie zaś należy znosić okładami z lodu i podawaniem pigułek lodowych. Modyfikować ten sposób leczenia należy, stosownie do trwania i natężenia choroby; i tak należy niekiedy użyć puszczenia krwi, gdy gwałtowny brak tchu (dyspnoea) wywoła mocny jéj napływ do głowy, co widoczne jest z nabrzmienia żył szyjnych; przeciwskazany u słabych bladych dzieci, zwłaszcza gdy choroba już w dalszém rozwinięciu.— Co się dotyczy ilości środków podawanych, ta zależy po części od wieku, poczęści od gwałtowności objawów. Dziecku np. w trzecim roku podawał D. po 2krotnym napadzie co pół godziny *chininy* gr. j. *morphii acet* gr. $^1/_{10}$, prócz tego co pół godziny kazał wcierać w szyję $^1/_3$ część maści następującéj: Rp. Ungti simpl 3jj Chloroformi 3 β. Cer. alb. lig. s. q. ut f. Ungt. i po każdém wtarciu pokrywał szyję ceratą woskową na którą kładł okłady z lodu: po zmniejszeniu się wszystkich objawów jeszcze leczenie przez kilka godzin przedłużał, poczém przystępował do leczenia pierwotnéj przyczyny choroby, która zależy na wstrzymaniu zapalenia i wydaleniu zmiękczonych błon wypoconych. Tu w *czasie wolnym* od napadu, wszystkie środki womitujące dobrze działają. Siarczan miedzi *(Cuprum sulphuricum)* ma tę niegodność, że drażni błonę śluzową żołądka i kiszek. Najlepszą jest Ipeka w naparze ze skrupułu na 2 uncye, a po otrzymanym skutku według Rillieta i Barthez z gran 5 na 2 uncye, co kilka godzin podawana. Calomel w małych wziątkach podług Skody nic nie działa (?) w wielkich jest niezawodnie szkodliwym, wzbudzając rozwolnienie i osłabiając dziecinny organizm. Takiego to sposobu leczenia używał autor z wielkim skutkiem, gdyż wszystkie dzieci tak traktowane uratowane zostały. Szkoda tylko że liczba wypadków jest jeszcze bardzo ograniczoną, ale *in magnis et voluisse sat est.* *(Wien. med. Woch. N.* 15 i 16 1853). Rose.

— **O dławcu czyli krupie fałszywym.** przez Dr. *Berton* lekarza szkoły konduktorskiéj i szkoły legii honorowéj.

Podział fałszywego dławca w dziele o chorobach serca przez tego autora wydaném, jest następujący:

1) Dławiec fałszywy sam przez się, stan podzapalny krtani, albo krtani i tchawicy, rodzaj nabrzmienia zapalnego tych trzewów, zakatarzenia krtani, choroba zjawiać się zwykła nagle i przemijająco, jak katar tejże natury, odznaczony wyraźną chrypką i kaszlem, któremu towarzyszy niekiedy rzucanie się, duszność i przemijająca gorączka: na wszystko czas krótki i bez znaczenia.

2) *Dychawica Koppa*, wynikająca z chorobowego stanu gruczoła tarczowego, mechanicznie przeszkadzająca organom krew wyrabiającym: choroba nie do uleczenia, rzadka i u nowo narodzonych postrzegana.

3) *Dychawica Millara*, albo skrzypiąca, polegająca na kurczowém zaciśnieniu klapy krtaniowéj, objawiająca się w napadach, a spokojem w wolnych chwilach, bez gorączki, z pozorem zdrowia, słowem z zupełném ustąpieniem chorobowych zjawień po napadzie. Podczas napadów zaś, jest niespokojność, rzucanie się, nadzwyczajne utrudnienie oddechu, ze szmerem głośnym i świszczącym przy wdychaniu, a takiż sam ton towarzyszy kaszlowi. Właściwe te świszczące wdychania mają podobieństwo z dźwiękiem kokluszowym. Niekiedy tak gwałtowne bywa zaduszenie, że zagraża utratą życia lub konwulsyami. W mniejszym stopniu rozwinięta choroba dosyć bywa pospolitą, przez dawnych autorów w języku francuzkim *pâmoison* nazywana, zdarzać się zwykła u małych dziatek w epoce odłączania od piersi; rzadszą jest wyraźna i rzeczywista. Dr. *Kerr* opisał w Edymburgskim dzienniku lekarskim w r. 1838, wypadek kurczu klapy krtaniowéj zakończony uduszeniem.

Dr. *Berton* zaprzeczył rzeczywistości tego zakończenia, a przynajmniéj uznał rzadkość wypadku. Widział wprawdzie przykłady choroby podobnéj leczącéj się, aż z konwulsyami, co nie rzadko zdarzać się zwykło, albowiem, zaburzenia spraw żywotnych u dzieci zwykły znajdywać odgłos w ustroju nerwowym: od mocy i długości napadów kaszlu, zależy gwałto-

wność kurczów, zdolnych niekiedy zawiesić, albo przerwać życie: dwa świeże przykłady tego wypadku postrzegał, i z powodu ich ważności i groźnéj postaci do publicznéj podaje wiadomości.

Raz był wezwany w pierwszych dniach marca r. b. w nieobecności zwykłego lekarza, i podczas napadu świszczącego i gwałtownego kaszlu przekonał się o istocie choroby połączonéj z konwulsyami. Wkrótce przerwał się napad, odchodząc zapowiedział jego powroty rodzicom i doradził odmienne od dotychczasowych środków, składających się z pijawek na krtaniu i lekarstw wzbudzających womity. Doradził leki drażniące skórę, a do wewnątrz środek przeciwkurczowy. Niewiadomo czy był czas i ochota uskutecznić tę radę, bo w kilka godzin napady powtórzyły się z największą gwałtownością i szybką zakończyły się śmiercią.

Lubo rozczłonkowania ciała nie przedsięwzięto, śledzono jednak najstaranniéj za życia stan ust, gardła i plwocin: żadnego nie było śladu zaczerwienienia, żadnego wypocenia lub błony fałszywéj. Czasami wdychaniu towarzyszył dźwięk donośny; świst podobny jak w kokluszu, miał charakter właściwy i zgoła do chrypliwego głosu w dławcu nic podobny. W przerwach wolnych nie było nic chorobowego, uważał więc ten wypadek za właściwą *zadyszkę świszczącą (angina stridulosa)*.

W kilka dni potém wezwany był na naradę do dziecka podobnie chorego, lubo w łagodniejszym stopniu. Jednakże co 3 lub 4 godziny wracały napady z rzucaniem się, dusznością, świstem kokluszowym, napadaniem kaszlu, zaczerwienieniem twarzy, niekiedy z jéj nabrzmieniem. Skóra była gorąca, puls prędki, ale nie było konwulsyj. W wolnych przerwach, była zupełna spokojność, swoboda oddychania i krwi krążenia, słowem, pozory zupełnego zdrowia. Przyłożono kilka środków drażniących skórę, i przepisano lekarstwo odmiękczające. W wolnych przerwach zalecono środek *Millara*.

Rp. Gummi resinae assa faetidae 3jj.
Ammonii acetici unc. j.
Aquae Pouillot unc. jjj.
Syr. simpli unc. j. M. D.
Co godzina łyżkę stołową.

A podczas napadu lekarstwo na wymioty z ulepkiem kacanki, radzono nadto środki zewnętrzne, drażniące na nóżki i nad obojczyki. Wciągu jednego dnia, środki te przyniosły ulgę i pożądany skutek. Grabowski.

— **O użyciu ciepłego i wilgotnego powietrza w leczeniu dławca.**—przez Dr. Budd (l'abeille médicale 1853. 5 mar. N. 7).

W tak ważnéj i trudnéj chorobie, jaką jest błoniaste zapchanie krtani, wyszukiwać należy najprostszych metod leczenia a licznemi doświadczeniami sprawdzonych. Dr. Budd opisuje 10 przypadków dławca, w których prócz emetyku, zalecał użycie ciepłego i wilgotnego powietrza. Z tych 10 dzieci, 2 tylko umarło i to chorych najniebezpieczniéj; jeden z nich przyniesiony był do szpitala w śpiączce i konwulsyach, a przy sekcyi znaleziono fałszywe błony, z prawéj strony aż do oskrzeli rozgałęziające się, niedopuszczające zgoła do płuc powietrza. Środek ten tak się stosuje; dziecko kładzie się w łóżeczko zupełnie osłonięte firankami, w takiém zamknięciu umieszcza się duża miednica napełniona wodą wrzącą, w którą od czasu do czasu, wkłada się rozpaloną cegłę, dla wydzielania pary obfitéj. Powietrze otaczające łóżko przybiera naówczas temperaturę + 30 do + 35° F. i napełnia się wilgocią. Daje się przytém emetyk skoro tylko utrudnione jest oddychanie, nie jako środek przeciwzapalny, ale że śilenie się przy womitach, mechanicznie dopomaga do oderwania się błon fałszywych od ścian dróg powietrznych. Gr.

— **Proszek przeciw kokluszowi**, przez Dr. Goetz.

Rp. Sulphuris sinensis gr. j—jj.
Subnitratis bismuthi
Florum zinci an. gr. j—jj.

Sulphureti antimonii gr. β—j
Magnesiae ustae gr. xij.
Mf. D. S.

Co 3 godziny daje się gran 1 tego proszku.

(L'abeille medicale 1853, 5 Mars. N. 7). Gr.

— **O własności czosnku wzbudzania gorączki i o leczeniu tym środkiem cholcry**, przez Dr. Lange. (Revue médico-chirurgicale 1853. Janvier).

Dr. Lange w Poeancy w dep. Marne we Francyi wnioskuje, że wskazaniem jest w cholerze wzbudzić gorączkę, jako odczyn pożądany i korzystając z gminnego środka, zwykle przez żołnierzy w nagannym celu sprawienia sobie gorączki używanego, przez włożenie ząbka czosnka do stolca, zastosował to samo przy leczeniu cholery. Każe przykładać kataplazmy na żołądek, posypać tłuczonym czosnkiem, takież na wewnętrzne powierzchnie ud, zakłada z czosnku czopek, i wodę z czosnkiem zaleca za napój i za lewatywy.

Nakoniec trzymając się swego rozumowania, opiera je na zasadzie, że gorączka jest stanem cholerze przeciwnym, a że za pomocą różnéj ilości czosnku, można wzbudzać większą lub mniejszą gorączkę, przeto dla téj własności czosnek zasługuje na użycie lekarskie, mianowicie zaś w cholerze. Towarzyszy wprawdzie użyciu szomku niedogodność przenikliwéj, odrażającéj woni: u cholerycznych leczonych czosnkiem, woń taką szerzą wydzielenia: nieprzełamany wstręt dozwolił niektórym chorym zaledwie raz użyć napoju z czosnkiem, dla tego dobrze jest od razu dużą dać zażyć ilość, bo przyjęcie powtórne może się nie uda. Oto jest ilość używana przez Dr. Lange: za napój 3 albo 4 ząbki surowego, potłuczone i wrzucone do szklanki zimnéj wody. Do przykładania na skórę, czosnek tłuczony i utarty, i to w grubym papierze, lepiéj niż w płótnie: kleista własność czosnku, pomaga do mocnego przywarcia do skóry, na któréj pozostaje 12 godzin i dłużéj. Odejmuje się wtedy gdy gorączka już wyraźna i nie ma oba-

wy o obżarcie skóry, bo powstałe z tego powodu znaki, w kilka dni zasychają. Na lewatywy używa się woda ciepła lub zimna, po opłukaniu w niéj tłuczonego czosnku, na czopek ząbek odpowiedniéj wielkości, nieco ugnieciony. Od przykładania czosnku na skórę, tworzą się albo różowe plamki, albo róże bez pęcherzyków, albo różowe plamy z ranką.

Do leczenia innych chorób czosnkiem nie ma dokładniejszych dowodów. Gr.

— **O leczeniu choroby Brighta** przez Dr. Ancelon, lekarza szpitala w Dieuze. (l'abeille médicale 1853 5 mars. N. 7).

Jeżeli taka jeszcze panuje niepewność i wątpliwość w leczeniu choroby Brighta, jeżeli każdy lekarz chce oddzielnéj trzymać się metody, ten przeciwzapalnéj, ów podniecającéj, ten lekarstw pędzących urynę, inny kwasów, to pochodzi z przyczyny, że mimo niezaprzeczonego postępu znajomości téj choroby od r. 1827, zaniedbywaném jest jéj rozpoznanie, a może poniekąd, że doświadczenia lekarzy zagranicznych, bywają odrzucane, albo niepróbowane należycie.

Białkomocz *(albuminuria)*, zapalenie nérek białkowe, choroby Brighta są trzy oddzielne stany chorobne, które spólną tylko mają obecność białka w urynie.

§ I. *a.* W chorobach wysypkowych, jak odrze, szkarlatynie, jeżeli w okresie łuszczenia czynność będzie przerwaną działaniem zimna i wilgoci, zjawia się puchlina podskórna i białko w moczu, chociaż nieuznajemy naówczas szczególnéj choroby nérek. Przewlekłemu zapaleniu oskrzeli u dzieci, zawsze prawie towarzyszy białko w moczu, toż samo zdarza się niekiedy przy wzdęciu płuc, przy niektórych chorobach serca, przy niektórych gruzełkowych suchotach, podczas ciąży bliźniąt, gdy brzemienna dłuższy czas na działanie wilgoci i złéj dyety jest wystawioną.

b. W zapaleniu nérek gorączkowém, gdy okazuje się mocz krwawy, znajduje się w nim częstokroć i białko. Zdarza się to u osób krwistych, napojów wyskokowych nadużywy-

wających, u oficyalistów wiejskich, ponoszących znaczne trudy i wystawionych na ciągłe zmiany niepogody, wreście u wyrobników. Muchy hiszpańskie przyłożone zewnątrz w postaci plastru, albo wewnątrz użyte, powodują niekiedy białkomocz zapalny.

c. Mylono by się wielce, gdyby poczytując te różne stany chorobne za chorobę Brighta, uznawano tę ostatnią jako zapalenie. Zjawia się ona zwolna, skrycie, podstępnie, pod wpływem łącznym zimna i wilgoci, znużenia, braku przystępu promieni słonecznych i szkodliwéj dyety. Pospolitą jest ta choroba w okolicach wilgotnych, mglistych, bagnistych, gdzie dolne mieszkania spoczywają na ziemi przesiąkłéj solą, są wilgotne i chłodne, w każdéj porze roku. Mgły londyńskie, wilgoć mieszkań podziemnych, gdzie w téj ogromnéj stolicy, mieszczą się tłumnie nagromadzeni wszystkiego pozbawieni nędzarze, sprzyjają więcéj aniżeli wódka rozwinięciu się choroby Brighta, która tam liczną ludność corocznie zabija: w drugiém półroczu 1850 r. umarło w Londynie 67 osób, a w tymże okresie 1849 r. 65 osób (*).

Spotykamy tę niemoc u cierpiących chorobę angielską, u osób limfatycznych, u których gruczoły migdałkami zwane, zawsze są wielkie, do zapaleń i ropienia skłonne: częściéj daje się postrzegać u mężczyzn, niż u kobiét. Widoczną była u stolarza 36 lat liczącego, który zawsze zajmował wilgotne mieszkanie na dole; u 17-letniego młodzieńca, bardzo limfatycznego, który wkrótce po wyleczeniu z zimnicy trzeciaczki, w 4 napadzie wstrzymanéj, zaziębił się w chłodnym wieczorze marcowym; u 20-letniego cukiernika, przez półtora roku w głębokiéj i wilgotnéj piwnicy pracującego; u 40-letniego leśniczego, u kucharki dotkniętéj chorobą angielską, liczącéj 29 lat

(*) On the health of London during six months, terminating september 28 1850 by John Webster. M. D.

wieku; u 2 starych niewiast, 60 i 69-letniéj, i u staréj panny 45-letniéj.

§ II. Przez błędne dochodzenie chemiczne, wykazywano obecność białka w wielu chorobach, tam gdzie go wcale nie było. I tak d. 21 stycznia r. b. zgłosił się do Dr. Ancelon cieśla, lat 42 liczący zamieszkały na wsi radząc się na obrzmiałość kończyn i twarzy. Okazał urynę przezroczystą, cytrynowéj barwy, tworzącą trwałe bąbelki i lekko kwaśną. Po wkropleniu cokolwiek kwasu saletrowego, w kilka chwil osadzała istotę, którą można było uważać za białko, gdyby uryna nie nabrała koloru purpurowego. Inna zaś część tejże, wystawiona na działanie ciepła, zachowała swą przejrzystość, a po wkropleniu przyoctanu ołowiu, strącała znaczną ilość śluzu. Uznawano nieraz za osad białkowy, śluz wydzielany w zapalnych albo przewlekłych zapaleniach pęcherza. Już to z przyczyny, że niepróbowano jednocześnie uryny kwasem saletrowym i ciepłem, albo że zaniedbano działania na osad żrącym potażem, który białko rozpuszcza, ale wcale śluzu nieodmienia. Przypominamy przytém inny jeszcze błąd chemiczny: mylnie utrzymywano, że białko rozpuszcza się w zbytku kwasu saletrowego, gdy ono tylko gęstnieje, ściąga się i w przekształceniu swém niszczy się.

a. Wysypki gorączkowe, przewlekłe zapalenie oskrzeli i t. p. niemoce, oprócz cech rozpoznawczych dozwalających rozróżnienia ich od choroby Brighta, przedstawiają nadto udezające odmiany w stanie uryny, któréj pierwiastki w owych chorobach nie ulegają przeistoczeniu, jedynie szczupła i bardzo zmienna ilość białka bywa w nich zawieszona, we krwi zaś takich chorych, nie wykrywamy mocznika.

b. Jeżeli w moczu krwawym obecném jest takie białko, albo w zapaleniu nérek gorączkowém, wówczas widzimy w niéj krew istotną, kłębki włókniste, prawdziwe skrzepłości; przytém jednak żaden inny pierwiastek nie ubył, co nigdy w chorobie Brighta się nie zdarza. W kwietniu 1851 odbył Dr. An-

celon sekcyą ciała 60-letniego tkacza, który nigdy na puchlinę nie chorował, chociaż od lat wielu dotknięty był ropiastém zapaleniem nérek; zmarł w szpitalu w stanie tyfoëmicznym. Wydzielał kanałem urynowym niezmierną massę ropy, a mocz stopniowo co do ilości szybko zmniejszał się, lecz niedawał się rożnić znacznie co do swych części składowych.

Obie nerki znikły, pozostały z nich prawie same powłoki, zmieniły się w olbrzymie ropą wypełnione torby, pod otrzewną położone. Zaledwie w nich postrzedz się dało kilka brodawek w stanie zapalnym, i w związku z ich kielichami zostających, również jak z moczozbiorami i naczyniami nérkowemi.

c. Co do barwy i ilości moczu w chorobie Brighta wydzielanéj, nic stanowczego oznaczyć nie można: z pewnością jednak więcéj daleko chorzy oddają moczu, aniżeli przyjmują napoju.

Dr. Ancelon miał chorą, która z trudnością i bardzo mało wydzielała uryny, a po użyciu do wewnątrz kwasu saletrowego, ilość jéj znakomicie wzrosła, i nastąpiło wyzdrowienie. Bywa uryna barwy blado-cytrynowéj, przejrzysta, czasem cytrynowa i mętna, czasem koloru zwiędłych liści, klarowna lub mętna z kilką kuleczkami krwi na dnie: w pierwszym razie jest woni właściwéj, w drugim nudzącéj i obrzydliwéj.

Ilość białka otrzymanego z moczu cierpiących na chorobę Brighta nierównie jest obfitszą od téj, jaką w przebiegu innych chorób w takimże stosunku moczu napotykamy: różnice nawet co do ilości białka w chorobie Brighta zachodzące, mniéj są odmienne od różnic w innych chorobach.—Wpuszczany po kropli kwas saletrowy, powoduje nitki białkowe białe lub żółtawe, znacznéj gęstości; zdawałoby się, że cała ilość moczu, zamienić się ma w białko, tak znakomicie, i natychmiast zgęszcza się za zetknięciem z tym kwasem: jeżeli małe tylko są męty albo nieklarowność, pewnym być można że to nie jest białko, zwłaszcza gdy uryna przybiéra barwę różową. Kwas octowy i potaż żrący przywraca ją mętnéj i wydzielającéj

białko urynie, pierwotną przejrzystość tak samo przywraca, gdy białko było strącone działaniem ciepła. Wtedy dopiéro o rodzaju choroby nabędziem pewności, gdy urynę próbujemy i kwasem saletrowym i rozgrzaniem, strącone zaś białko znowu rozpuścim kwasem octowym i żrącym potażem. W używanéj do próby przez ogrzewanie i kréskami odznaczonéj rurce szklannéj, ilość białka oznaczyć można ze ścisłością, osadza się w niéj na dnie w postaci jednostajnéj, płaskiéj powierzchni; przy użyciu zaś kwasu saletrowego ilość białka stale określoną być nie może bo niejednostajnie się okazuje. Ostrzedz wypada, że gdy urына objawia alkaliczne własności, zobojętnić ją trzeba przed ogrzewaniem.

Rzadko zdarza się sposobność rozczłonkowania ciał na początku choroby Brighta zmarłych, chyba w jéj połączeniu z inną przemagającą. Dr. Ancelon zdołał tylko rozpoznawać zmiany pośmiertne rozmaitych rodzajów trzeciego stopnia choroby według opisu Brighta. Po większéj części obie nérki, oprócz utraty znacznéj części otaczającego je tłuszczu, nierównych są wymiarów, znacznie powiększone, przedłużone, bardziéj spłaszczone niż w stanie prawidłowym. Śledząc powierzchnie mniejszéj nérki, a tém samém w mniejszym stopniu przeistoczeniu uległéj, znajdujemy ją znacznie bladą, pokrytą żółtemi plamami, podobnemi do tłuszczu, z wejrzenia podobieństwo do choroby gruzełkowéj przedstawiającemi; przez nacięcie od zewnętrznego brzegu, widzimy całą miąższość korową, z wyjątkiem dwóch końców nérki, przeistoczoną w miąższość żółtą, dość zbitą, bardzo sprężystą, nakrapianą białemi jak kréda punktami, tak iż niepodobna w niéj dostrzedz śladów pierwiastkowego ukształcenia. Brodawki miąższości rurkowatéj, które jeszcze przeistoczeniu nie uległy, są blade, ale całkowite i nieokazują śladów przebytego zapalenia. Druga nérka bywa dwa razy większa, jeszcze bladsza, powierzchnia jéj pomarańczowa, ziarnista; wnetrze przeistoczone w miąższość żółtą, sprężystą, nieukształconą, zlaną jakby w jedną massę

z miąższości korowéj, nérkowatéj i przedłużeń kielichów. A jeżeli gdzieniegdzie pozostają szczątki brodawek uszłych powszechnemu przekształceniu, te straciły swą barwę.

Niedawno odbyto sekcyą 70-letniéj staruszki, zmarłéj po przebyciu choroby Brighta, wszystkie objawiającéj własności i cechy: nérka lewa była o trzecią część większa, bardzo pomarszczona, i w dwóch trzecich częściach wewnątrz miąższość żółtą obejmująca, bez śladów zapalenia; nérka prawa, któréj przynérek znikł, była mocno na zewnątrz ziarnista, trzy razy większa i przedstawiała wszystkie wyżéj opisane przeistoczenia. Ślady pozostałych brodawek nie noszą cech przebytego zapalenia, nitki rurkowate jeszcze wyraźne, ale bardzo blade, wątroba twarda, ziarnista, w połowie żółta, w połowie koloru lagru winnego, pod nożem trzeszczała i była w stanie wpół-skirowatym; pęcherz żółciowy ogromnie powiększony i wypełniony żółcią płynną, barwy jasnéj. Śledziona skurczona, koloru karmazynowego, długa na 6 centymetrów, szeroka mniéj niż 4 centymetry, a 3 centymetry gruba, tak jak śledziona, była niezwykłej twardości; płuca do opłucnéj żebrowéj przyrosłe w całéj prawie przestrzeni, a prawa komórka serca znakomicie rozszerzona.

§ III. Pozbawić urynę białka na czas mniéj więcéj znaczny, przekonać się o tém za pomocą ciepła lub niektórych kwasów, nie jest to jeszcze chorobę Brighta uleczyć; trzeba nadto zapobiedz dalszemu tworzeniu się białka, przez gruntowne wyleczenie cierpiącego organu, co nie podobném bywa, jeżeli brodawek niezmienionych nic nie pozostało; stan taki wówczas poznajemy, gdy ilość białka stopniowo w urynie wzrasta, a właściwe téj cieczy pierwiastki, jéj gęstość i obfitość znakomicie zmniejszona.

a. Puszczenie krwi nie odpowiada celowi, bo sposób przeistoczenia się nérek nie odnosi się do napływu krwi ani do stanu zapalnego, sam Bright doradzający krwi puszczenie w téj chorobie, stara się tę potrzebę usprawiedliwić,

oznajmując zapalne *usposobienie* błon serwatczanych i *skłonność* do napływów w opisanéj doskonale przez niego niemocy. Ujmować krew chorym, i tak zubożałym przez ciągły ubytek białka, wyniszczamy ich tém bardziéj, bez korzyści dla przekształconych chorobliwie organów; jeżeli niekiedy odniesiono z krwi puszczenia pożytek, to dobrodziejstwo przypisać należy jedynie omyłce w rozpoznaniu choroby zaszłéj, np. gorączkowe zapalenie nérek, wzięto za chorobę Brighta. Zdarzają się częstokroć zapalne przypadłości, wskazujące użycie baniek ciętych w okolicy lędźwiowéj, o tém nie ma wątpliwości, ale istota choroby nigdy się nie nagnie do teorycznéj rutywy, mogącéj uznawać lancet, jako ogólne prawidło.

b. Bright który z biegłością leczył chorobę siarczanem chininy i przetworami żelaza, zaniechał użycia podniecających leków mocz pędzących.

Dr. Ancelon przekonał się stale, że octan-potażu, cébula morska i naparstnica, w jakiejkolwiek postaci, szkodliwe objawiały działanie, utrzymywały obrzmiałość, mnożyły obfitość białka, zaciemniały mocz i cięższym go czyniły. Leki rozwalniające i drastyczne powodowały przemijającą ulgę.

c. Użycie kwasu saletrowego w leczeniu choroby Brighta, winniśmy Dr. Labas, który go doświadczał w maju 1845. (Gazzetta medica di Milano 1846) i Dr. Hausen z Trewiru, który z 18 chorych, tym środkiem 16 wyleczył (Gazette des hopitaux 1846 février). W r. 1847 zjawił się zajmujący artykuł światłego i biegłego professora Forget z Strasburga w bulletin général de thérapevtique, t. 32 o leczeniu białkomoczu czyli zapalenia nérek białkowego, za pomocą kwasu saletrowego. Ten środek wskazany przez znakomitego professora, okazał w praktyce Dr. Ancelon też same korzyści, o jakich wspomina Dr. Hausen, uleczył 7 chorych na 8, i to w przypadku 8 u staruszki, któréj sekcya opisana powyżéj, żadne nie było leczenie.

Przy użyciu kwasu saletrowego, białko znika z uryny

w d. 8 (u 29 letniéj kucharki, angielską chorobą dotkniętéj, u któréj mocz był cytrynowy, blady, nieobfity 12 części na 100 białka zawierający); w dni 9 (u 40-letniego leśniczego, gdzie mocz był cytrynowy, mętny, białka miał 7 na 100) w dni 10 (u niezamężnéj 45 letniéj kobiéty, głupowatéj, uryna bardzo blada, z trudnością wypuszczana, nieobfita, mająca 60 części białka na 100) w 18 dni (u 36-letniego stolarza, uryna była koloru zwiędłych liści, 20 części białka na 100 zawierała), wyzdrowienie szybko następuje, i chorzy wracają do pracy, po 30 lub 40 dniach leczenia, nieulegając potém chorobie powrotnéj.

Wziątka kwasu stosuje się do czułości żołądka, od gran. 16 do drachmy na dobę w 2 funtach wody słodzonéj. Takiéj limonady używać należy dopóki śladu białka w moczu nie zostanie. Zdarza się niekiedy, że uryna długi czas zachowuje mętność pomimo że przybiéra kolor różowy, od działania kwasu; strzedz się należy uważać w niéj osad, za białko: jest to bowiem śluz, albo sole rozpuszczone, rozmaitéj jakości. Naówczas po odbytéj próbie, za pomocą ciepła, i przekonania się o braku białka, zaniechać należy użycie kwasu saletrowego.

Dwa razy Dr. Ancelon po widocznéj poprawie i przy zmniejszanych wziątkach kwasu saletrowego, widział nagłe pogorszenie od użycia znacznéj ilości kwasu, pogorszenie to ustępowało, przy powrocie do małych działek lekarstwa i choroba zniesioną została stanowczo.

II. Professor Forget w cytowanym artykule wywodzi sposób działania kwasu saletrowego w puchlinie Brighta, dochodząc czy inne kwasy nie mają w sobie podobnych własności. W r. 1847, dawał po pół drachmy wody zwanéj Rabel (z kwasem siarczanym) przez 4 dni 17-letniemu młodzieńcowi limfatycznemu, obfitą mającemu urynę, cokolwiek zakrwawioną i 7 części białka na 100 zawierającą: obrzmienie górnéj połowy ciała wkrótce odeszło, a 4 dnia już nie było białka w moczu, choć nie przestał być zakrwawiony i przez dni 53 znaczną ilość śluzu obejmował: wyleczenie zupełne. Tenże kwas okazał się bez użytku: 1) w krwotoku białkowym

u 60-letniego mężczyzny dotkniętego rakiem piersi, i 2) u artrytyka w tymże wieku, którego uryna była bardzo kwaśna i zakrwawiona i zawierała białka 8 części na 100. Nie ma wątpienia, że kwas siarczany ustępuje w skuteczności saletrowemu.

III. Dwie drachmy kwasu galasowego w 2 funtach wody słodzonéj, dawane przez 4 dni temuż 60-letniemu artrytykowi, skutkowały na zniknienie krwi i białka z moczu, czego kwas siarczany nie dokazał. Ale artrytyczna choroba, długi czas ukryta, objawiła się nazajutrz wieczorem w obu nogach. Ten fakt, potwierdza postrzeżenia Dr. Samson i Benu Jones o użyciu kwasu galasowego w białkomoczu i upływach serwatczanych, (bulletin général de therapeutique t. 40, str. 86).

d. 20-letni sukiennik *Lejenne* od półtora roku zostający w leczeniu Dr. Ancelon z początku choroby utracał 60 do 65 części białka na 100: pod wpływem zaś leczenia kwasem saletrowym i przy zmiennem polepszaniu i pogorszaniu, naostatku uryna jego obejmowała białko w ilości 4 do 5 na 100. Niedoznając odtąd skutku z kwasu saletrowego, chwycił się nadsaletranu-żelaza: po 4-miesięcznem takiém leczeniu wzmacniającém słabe tylko ślady białka w urynie postrzega.

Niezależnie od kwasów i przetworów żelaza, których skuteczność w chorobie Brighta jest niezaprzeczoną, zająć się nadto potrzeba stratami przez chorych poniesionemi, przez posilającą dyetę z odpowiedniem hygienicznem pielęgnowaniem. Gr.

— **Odurzenie chloroformem leczące kurcz kołowaty.** Dr. Dusch w Mannheim opisuje wypadek 26-letniego mężczyzny któremu dnia 17 kwietnia 1852 r., wbił się gwóźdź pod wielki palec lewéj stopy, przy samym fałdzie tenże palec od środka stopy odgraniczającym. Dnia 30 kwietnia miał nieco trudność w otwieraniu ust, a 2 maja zaledwie mógł zęby na 6 linii otworzyć, żwacze były ściągnięte i twarde, do 5 maja twarz zaczerwieniona i kurczowo wykrzywiona, oczy zamknięte, źrenica bardzo ściągnięta, żywot twardy jak deska wpadnięty, gwałtowny ból i strętwiałość w okolicy kości kupro-

wéj. Skóra ciepła, spotniała, puls miernie przyśpieszony, drobny, twardy. Stolce wstrzymane, uryna skąpa, gęsta. Dnia 6 maja drgania konwulsyjne co 5 minut wracające, kurcz kołowaty ku przodowi. Chory leczony był użyciem morfiny, krwi puszczeniem, lewatywami tabacznemi, bańkami, wcieraniami maści szaréj, kalomelem, a wszystkiém bezskutecznie. Do 9 maja sen nie nastąpił, stolca nie było, ból krzyża nieznośny, rzucanie kurczowe coraz częstsze i gwałtowniejsze, puls 112 razy uderzał na minutę, skóra gorąca, potem kwaśnéj woni zroszona, niespokojność, przeczucie śmierci. Sprobowano działania wyziewu chloroformu za pomocą przyrządu *Wacherera*, chory się zaraz uspokoił, przestał się rzucać, stężałość kurczowa wolniała, na pół godziny zasnął, w kwandrans potém nowe konwulsye zjawiły się ale w dłuższych przestankach. Odtąd zastosowano częściéj wziewania chloroformu, przyczém zawsze puls spadał ze 110 na 60 do 64, uderzeń na minutę, był miększy i dwukrotny, poty obfite ustały, skóra jednak nie wyschła, kurczowe przypadłości po każdém wziewaniu ustępowały, została tylko nieznaczna sztywność muskułów i za każdym razem chory usypiał. Dr. Dusch starał się chorego w nieustanném prawie utrzymać odurzeniu, ale ilość użytego chloroformu powiększać musiał, tak iż wypotrzebował do 20 Maja 64½ uncyi. W ostatnich trzech dniach odurzenie było krótko-trwałe, a w przerwach pomiędzy wąchaniem chloroformu, znajdował się chory w nieznośnym stanie rozdrażnienia i zachwytu: głowę miał gorącą, twarz zapłomienioną, oczy połyskliwe, częste krwawienie nosem. Dnia 21 maja zaniechano wąchanie chloroformu, czyniono zimne okłady na ogoloną głowę, i co 2 godziny dano ćwierć gr. octanu-morfiny. To lekarstwo sprawiało już sen kilkogodzinny, ruchy konwulsyjne rzadko powracały, i daleko były wolniejsze; potém jeszcze parę dni pozostał przy morfinie, nalewanie naparstnicy z octanem potażu, w celu pomnożenia ilości moczu i do 28 maja stopniowo znikły wszystkie kurczowe zjawiska i 4 czerwca chory szpital opuścił. Rana wielkie-

go palca zgoła niebolesna, zabliźniła się wciągu choroby zupełnie.

Podobny przykład opisał Dr. Bargigly na wyspie Lesbosl praktykujący; 40-letni wieśniak po operacyi wyłuszczenia trzech palców, doznał gwałtownych kurczów kołowatych. Dr. Bargigly nalał pół uncyi chloroformu na chustkę i przy zachowaniu środków ostrożności, blizko godzinę dał wąchać choremu, przyczém 3½ uncyi chloroformu wypotrzebował. Nastąpiła zupełna bezwładność i zwolnienie miąs, trwające przez pół godziny po wziewaniu gazu. Zębościsk i kurcz kołowaty całkowicie ustąpiły.

Jeszcze jeden wypadek takiego leczenia odbytego w klinice chirurgicznéj w Berlinie pod kierunkiem Dr. B. Langenbeck (Schmidt Jahrbücher Bd. 75 str. 34) jest opisany.

Działanie wyziewów chloroformu w kurczu kołowatym, zależy głównie na zwolnieniu ściągniętych włókien mięsnych: przy początkowém użyciu tego środka zwykle następujące rozdrażnienie i exaltacya nie była przez sprawozdawców postrzeżoną, owszem chory wkrótce usypiał spokojnie. W okamgnieniu ustawały kurcze kołowate za objawioném odurzeniem, i dopiéro po ocknieniu wracały. Włókna miąs mimowolnych także działaniem chloroformu doznają zwolnienia; drobny, twardy puls mięknie, staje się dwoistym; mocne i głośno-kołaczące bicie serca, wraca do prawidłowego ruchu; w przewodzie kiszkowym odnawia się ruch robaczkowaty i następują wypróżnienia stolcowe. Własność bólu uśmierzająca także się sprawdza w tym razie, bo nieznośny ból krzyża ustępuje. Stopniowo oswaja się organizm z użyciem tego środka, powiększać potrzeba jego ilość, po dłuższém zaś zastósowaniu następują zjawiska nie odnoszące się do kurczu, jako to: nabrzmienie twarzy, zaczerwienione, połyskliwe oczy, rodzaj trwałego zachwycenia pod względem wrażeń umysłowych, częste krwawienie z nosa.

Ponieważ istota kołowatego kurczu, nie jest należycie

poznaną, dla tego nie podobna choroby téj leczyć racyonalnie. Zdaje się ona polegać na cierpieniu przednich sznurków rdzenia pacierzowego. W kurczu kołowatym wywołanym miejscowém zranieniem, taki stan rdzenia pacierzowego na bodziec widoczny, idący od skaleczonego nerwu i stale działający, ale i przeziębienie można uznawać za przyczynę tę groźną przypadłość chorobną powodującą. Śmierć w kurczu kołowatym następuje ze ściągnięcia miąs do oddychania służących i sercowych, rzadziéj z porażenia mózgu i rdzenia pacierzowego, albo z wyniszczenia. Przebieg choroby bywa krótko-trwały, ale zjawiska kurczowe stopniowo się rozwijają, naprzód przystępuje zębościsk, potém kurcz miąs grzbietowych i karku, członki przytém bywają wolne. Potém nastają gwałtowne choć przemijające ruchy miąs rozciągających szczególniéj. Największa liczba chorych przed 12 dniem umiéra, w razie wyzdrawiania ustępuje naprzód kołowatość, naostatku zębościsk. Tém pomyślniejszém staje się rokowanie, im dłużéj wytrwa choroba. Korzyści jakie odnosimy z użycia środków odurzających na tém zależą, że przytłumiają kurcze albo je łagodzą, a tém samém niedopuszczają silniejszych ścisków mięs oddechowych i serca. W kurczu z rany pochodzącym, miejscowe drażnienie środkami odurzającemi także bywa leczone. Ponieważ jednak u skołowaconych w kanale kiszkowym, nawet lekarstwa odurzające z trudnością ulegają wessaniu i przyswojeniu, gdy ogromne nawet działki niewyrządzają szkody ani pomocy, dla tego chloroform przez drogi oddechowe, który każdego czasu, i w żądanéj ilości wprowadzony być może do organizmu, za pośrednictwem krwi krążenia, niewątpliwie przenieść wypada nad inne odpowiednie środki. Starać się jednak należy chorych ile możności w ustawicznem utrzymać odurzeniu, mogą bowiem dnie i tygodnie w takim stanie wytrwać, aż do chwili przesytu, odznaczającego się opisanemi powyżéj cechami. Wziewanie najwłaściwiéj stosuje się przy pomocy przyrządu, dopuszczającego zarazem przystęp powietrza atmosfe-

rycznego. (Zeitschrift für racionelle Medicin von *Heule* und *Pfeufer*. Neue Folge Bd. III. s. 1. 1852. — L'union médicale 1852. N. 146). Gr.

— **Środek cucenia uduszonych chloroformem.** Dr. Coffin przytacza wypadek ocalenia chorego w stanie pozornéj śmierci po wziewaniu chloroformu zostającego, przez uniesienie mocno naciśniętéj na krtaniu pokrywki głosowéj, przytém język pociągnął ku przodowi i tym sposobem powietrze wdmuchiwał. Tymczasem pomocnik powtarzaném ugniataniem klatki piersiowéj wypuszczanie wdymanego powietrza ułatwiał. Po 10 do 12 wdmuchaniach, wróciło oddychanie, utrzymywane nadal trzymaniem koło nosa ammoniaku; w 5 minut powróciła przytomność. (L'union médicale 1852. N. 145). Gr.

Gutta-percha w chorobach skórnych. Zamiast zewnętrznego użycia Kollodium, które ma tę niedogodność, że utworzona zeń błonka pęka, odstaje, zostawiając ostre łuski, Dr. Graves w Dublinie używa z najlepszym skutkiem zgęszczonego rozcieku gutta-perchy w chloroformie w leczeniu wszelkich ran, powierzchownych owrzodzeń i zastarzałych wyrzutów skórnych, wilgotnych czy suchych. Wygładza naprzód powierzchnią, przez odjęcie chropowatych łusk i skorup i namaszcza ją wzmiankowanym roztworem: ten zasycha i tworzy błonkę sprężystą, przezroczystą, 4 do 6 dni trwającą. Działanie lekarskie tego środka, polegać się zdaje, częścią na mechanicznym nacisku, częścią na wzbronieniu przystępu powietrza i przezroczystością ułatwia postrzeganie postępu kuracyi. Leczył tym sposobem w kilka tygodni: *psoriasis*, *impetigo*, *acne*. Na początku tworzenia się łuszczu, namaszczone miejsce cierpiące, nierozszerza się już. Wewnętrzne odpowiednie leczenie, usuwa ogólne chorobowe usposobienie; a gutta-percha przynosi nadto kosmetyczny użytek, bo wyrzuty szpetne przybiérają znośniejsze wejrzenie i świerzbienie znosi. (Dublin s. Medical Journal 1852. August). Gr.

— **O wielkiéj chorobie.** Dr. Landmann w wydaném dziel-

ku: „o poznawaniu i leczeniu wielkiéj choroby.“ Fürth 1853. in 8-vo, zbliża się do postrzeżeń podanych przez Dr. Herpin z Genewy, (Schmidt's Jahrbücher, tom 76. str. 123). Skreśliwszy dokładny obraz napadów epileptycznych, utrzymuje iż z temi się łączy zupełna utrata przytomności i zawieszenie działania zmysłów zewnętrznych, skołowacenie kurczowe wszystkich muskułów, ich stężałość, ruchy i drgania pojedynczych części ciała i miąs samych, nareszcie stopniowe przejście do normalnego stanu przez ocknienie się powolne przytłumionych funkcyj a znikanie objawów chorobnych, czyli przesilenie.

Istota wykształconych napadów epileptycznych polega na nagłém i szybko przemijającém przerwaniu ogólnéj działalności mózgu. Jak budowa mózgu z pojedyńczych utworzona części, każda z nich albo sama przez się, albo w połączeniu z całością mózgu, może przerwać nagle swą funkcyę tak w miarę tego, w przemijający sposób ulegają kurczom albo wszystkie, albo odpowiednie pojedyńcze części ciała. W téj myśli dzieli Dr. Landmann organa mózgu na dwie części, przyrządu umysłowego i przyrządu ruchu i rozróżnia następujące postaci napadów epileptycznych: 1) napady częściowe z częściową przerwą działania umysłowego przyrządu mózgu; 2) z przerwą częściową działania przyrządu ruchu; 3) napady częściowe z przerwą zupełną władz umysłowych; 4) podobne z przerwą zupełną ruchów dowolnych; 5) napady częściowe z częściową przerwą działania obu przyrządów mózgu i 6) napady częściowe z zupełną przerwą działania części umysłowéj i z przerwą częściową działania przyrządu ruchu. Opisuje następnie przebieg i ukończenie wielkiéj choroby; do przyczyn jéj zalicza: dziedziczność, usposobienie indywidualne, sposób życia, wrażenia moralne, choroby, mianowicie kurczowe, zawałki i cierpienia mózgu organiczne i odznacza tę chorobę od innych podobnych tém, że *po większéj części jest dziedziczną, długotrwałą, z pojedynczych lub wielorakich napadów zło-*

żoną, które na zasadzie praw, po największéj części niewiadomych, perjodycznie wracają i zależą na nagłych, przemijających przerwach działania mózgu, albo pojedynczych jego tworów. Co do leczenia wielkiéj choroby, na zasadzie postrzeżeń Dr. Herpin tabellarycznie wykazanych, wyprowadza następne wnioski: 1) Jeżeli choroba nie trwa dłużéj jak rok, chociażby 400 napadów liczono, za pomocą metody Dr. Herpin następuje wyleczenie. 2) Jeżeli była dłużéj trwającą, wyleczoną być mogła jeżeli ilość przebytych napadów nie była znakomitą. Metoda powyższa zależy na użyciu niedokwasu-cynku w powiększanéj ilości aż do 4 skrupułów na wziątkę, przez czas bardzo długi. Działa to lekarstwo na kanał pokarmowy, powoduje nudności, niekiedy wymioty, u dzieci biegunkę. Lepiéj znoszą je chorzy w formie pigułek, w godzinę po jedzeniu, z początku 4 razy dziennie po 2 grana, a na tydzień dwa skrupuły, następnie co tydzień wypada ilość coraz większa o jeden skrupuł i dochodzi do skrupułów 12, a do dwóch na dobę. Tę największą wziątkę daje się przez niedziel 12. Dzieci od 10 do 15 lat wieku dostają połowę, od roku do lat 10, czwartą część oznaczonéj działki, mniéj jak jednoroczne $\frac{1}{8}$ część. Zapisuje się albo utarty z cukrem w proszkach, albo w pigułkach z wyciągiem korzenia kozłka, a w razie wstrętu do tego ostatniego, z istotami korzennemi: wzbudzone nudności nie sprzeciwiają się dalszemu użyciu tego środka, przy zbytniéj tylko drażliwości żołądka nie daje się z rana. Ogólna ilość użyć się mającego cynku, wynosi dla dzieci 4 skrupuły, dla dorosłych od półtory do 4 uncyj. Po ukończeniu kuracyi, należy jeszcze niejakiś czas dawać lekarstwo w celu zapobiegającym, i to w wyższéj działce niż była ostatnia. Tenże lekarz zaleca także siarkan miedzi ammoniakalny w formie pigułek, po gr. $1\frac{1}{2}$ dziennie dla dorosłych, w trzech daniach, powiększając ilość do granów 12 na dobę. Zapisywał jeszcze w téj chorobie kozłek, kozłkan-cynku *(zincum valerianicum)*, olszeniec, *selinum palustre*, środek bardzo skuteczny, korzeń bylicy

(artemisia vulgaris): ammoniak, blekot *(herba hyoscyami)* próbował także proszku zwęglonego kreta *(pulvis talpae ustae)* ale bez korzyści. Przy zbliżającym się napadzie zaleca przewiązanie, suche nacierania, spryskiwania wodą zimną i t. p. (Du pronostic et du traitement curatif de l'épilepsie; par Th. Herpin Dr. en Méd. Paris 1852 stron. 618); dzieło konkursowe, uwieńczone nagrodą przez akademią umiejętności, obejmuje opis 40 wypadków wielkiéj choroby.

Holenderscy lekarze Everts i Van-Leeuisen ordynujący w zakładzie obłąkanych Meer-en-Berg pod Haarleem, utrzymują że napady wielkiéj choroby i obłąkania są przypadkowe, jak inne zjawiska przyrody. Każdy wynika z indywidualnego usposobienia chorego i zewnętrznych po największéj części klimatycznych wpływów. W liczbie leczonych przez nich 235 obłąkanych, było 100 mężczyzn i 135 kobiét: z tych 17 mężczyzn i 13 kobiét ulegało wielkiéj chorobie: starali się więc statystycznym wykazem sprawdzić związek téj choroby i powroty napadów ze płcią, porą dnia lub nocy i t. p. Z tego wynika, że mężczyzni częściej we dnie, kobiéty zaś częściéj w nocy doznają napadów. Z 13 kobiét, 1 tylko miewała je raczéj we dnie, a 12 więcéj w nocy, niż we dnie. Z tych ostatnich, u 9 przypadały w pierwszéj połowie nocy, mianowicie między godziną 9 wieczorem, a 3 po północy: zatém ta pora najprzyjaźniejszą się zdaje napadom u kobiét. Z 17 mężczyzn, epileptyków, u 6 napady były bardzo nieliczne, dla tego nie wchodzą one do rachunku; u 2 równa była ilość napadów dziennych i nocnych, u 4 wypadła większa ilość w nocy, u 5 zaś widocznie częściéj zdarzały się w dziennéj porze. Przewaga napadów nocnych, od godziny 9 wieczornéj u kobiét postrzegana, nigdy u mężczyzn nie miała miejsca, nawet u tych 4 mężczyzn, co częściéj w nocy ulegali napadom, zdarzały się one w drugiéj połowie pory nocnéj, to jest nad rankiem. U kobiét usposobienie do napadu wzrasta przy kładzeniu się na spoczynek i podczas snu piérwszego, u mężczyzn w porze ocknie-

nia ze snu, przy wstawaniu z łóżka i przy pierwszém zajęciu się. Również odpowiednim jest stan pulsu w każdéj porze u obłąkanych płci obojga, bowiem u 104 mężczyzn, puls z rana bywał przyśpieszony u 59: a z 76 kobiet u 51 prędszy był wieczorem. (*Heale* u. *Pfeufer* Zeitschrift für rationelle Medicin. Neue Folge Bd. III. H. 1. 1852).

Prof. *Albers* w leczeniu wielkiéj choroby zaleca dwa środki mechaniczne, których użyteczność sprawdziło doświadczenie. (Archiv. fur physiologische Heilkunde. XI Ergänzungsheft. 1852). Pierwszym z nich jest *nacisk tętnic szyjowych i nerwu błędnego.* W razach, w których oddychanie nadzwyczaj jest utrudnione, szyja bardzo nabrzmiała, twarz zaczerwieniona, zbyteczne krwi napływy do mózgu i do płuc zdarzają się. Naciskiem tętnic szyjowych, wstrzymujemy dalszy popęd krwi do tych organów i skracamy trwanie napadu. Nie blednie twarz zaraz, ale duszność wolnieje i kurcz w członkach ustaje: potém twarz blednie, chory wprawdzie nie przytomny, ale odzyskuje siły, może usiąść, napad zmniejsza się co do mocy i długości, przytomność po napadzie również prędzéj wraca. Ucisk robi się za pomocą wielkich palcy, zaraz koło krtani, i dosyć długo trwać może bez szkody, aby napad przerwać. Należy jednak starać się jednocześnie uciskać nerw błędny, ten bowiem podczas duszności pośredniczy między mózgiem a muskułami krtani i płucami. Uciskając ten nerw ponawiamy zamknienie się klapy głosowéj, ułatwiamy oddychanie i krążenie krwi w organach piersiowych i łagodzimy szkodliwe działanie na mózg z przeszkodzonego krwi krążenia, a tém samém napływy na mózg i sparaliżowanie tego trzewu znosimy. Przez skrócenie wreszcie napadu, zmniejsza się podobieństwo organicznych przeistoczeń mózgu.

Drugiemu mechanicznemu środkowi przeciw wielkiéj chorobie, początek dał pomysł *Marshal-Hall'a.* W r. 1850 wyłożył on własności tak zwane diastaltyczne ustroju nerwowego, w następnym roku wytłómaczył związek zachodzący

między temi własnościami, a wielą chorobami środkowych punktów nerwowych bez materyalnéj w nich odmiany, następnie w 3 prelekcyach w r. 1852, nauczał o kurczu tchawicy *(trachelismus)*, krtani *(laryngismus)*, pod względem udaru i wielkiéj choroby przedstawiając korzyści z oddzielnego dla epileptyków szpitala (Froriep's Tagsberichte N. 559, 561, 586 i 644 z r. 1852). Przez kurcz tchawicy *(trachelismus)* rozumie on wpływ miąs szyjowych na krążenie krwi w czaszce, które wywołuje udar i łagodniejszą wielką chorobę, zaś kurcz krtaniowy *(laryngismus)* zależący na przerwaniu funkcyi krtani, nie z organicznéj przyczyny, powoduje udar i silniejszą wielką chorobę. Porównanie udaru i wielkiéj choroby umiejętnie jest skreślone, a uwagi Marschal-Hall'a dotyczące szpitala dla epileptyków, zasługują na szczególne względy. Myśli jednak tego autora w przedmiocie niniejszym zbyt są oderwane, i niejako zarysem *(outline)* miewanych przezeń prelekcyj *(croouian-Lectures)* w piśmie the Lancet umieszczonych, wyglądać należy systematycznego i obszernego ich rozwoju w oddzielnéj monografii. Projekt więc leczenia wielkiéj choroby, za pomocą rozcięcia tchawicy podał *Marschal-Hall* w the Lancet z d. 6 grudnia 1851: francuzki lekarz *de Castelnau* w Gazette des hopitaux a. 1852, N. 68. niesłusznie tę metodę potępił, jako nierozumowaną. Przeciwnie zaś, dowodzenie *Marschal-Hall'a* opiera się na uwadze, że kurcz krtani najgłówniejszém jest niebezpieczeństwem utratą życia zagrażającém, które znosi rozcięciem tego organu, dla skutecznéj zaś poprawy zdrowia radzi epileptykom ciągle utrzymywać rurkę w tchawicy albo zrobienie obszernego otworu w krtani. Na poparcie tego wniosku, przywodzi przykład szczęśliwie uskutecznionéj w ten sposób operacyi z uleczeniem chorego, a Dr. Albers opisuje 2 podobne przykłady rozcięcia tchawicy dokonanego przez DD. Cane i Henderson. W jednym z nich, nie było przez 13 miesięcy żadnego napadu po operacyi, gdy przez ten przeciąg czasu chory nosił rurkę w tchawicy: w drugim przy-

padku wracały wprawdzie napady, ale te były łagodniejsze i krótsze. Ponieważ 2 są stopnie wielkiéj choroby, łagodniejsza i groźniejsza z których pierwsza bez kurczu krtani ma miejsce, rozcięcie zatém tchawicy tylko w wyższym stopniu choroby może być wskazane, to jest wtedy, gdy skutkiem tego kurczu, obecne są ważne zjawiska, to jest duszność, twarz ciemno-czerwona, kurcze, kurczowe ciskania o ziemię, pokalczenie języka, piana ust, śpiączka, bredzenie. Dla otrzymania skutku operacyi należy rozważyć związek chorobliwego stanu mózgu i krtani: kurcz bowiem tego ostatniego organu, może być albo wyłączną przyczyną choroby mózgu i epilepsii, albo téż może być téj ostatniéj skutkiem, lub wreszcie oba stany chorobne wzajemnie od siebie zależą, i jedna drugą wywołuje nawzajem i wzmaga. W pierwszym razie, dowiedzioną jest rzeczą, że przerwa przystępu powietrza do krtani w przyjaznych okolicznościach sprowadzić może śpiączkę i konwulsye. Powroty zaś śpiączki, usposabiają mózg do wywołania nowych napadów, nawet przy słabszych przyczynach powodowych. Ztąd wynika rozszerzenie naczyń krwionośnych mózgu, a nawet wysięki krwawe w małych ograniczonych punktach, z których z upływem czasu kształcą się choroby mózgowe, zatwardnienia, wylania krwi, wydrążałości w massie mózgu i t. p. We wszelkich takich razach, przecięcie tchawicy przynosi niezaprzeczenie wielkie korzyści, w znaczeniu zupełném, a przynajmniéj w łagodzeniu napadów epileptycznych. W przypadkach zaś w których kurcz krtani powoduje chorobę mózgową, albo gdy równocześnie cierpienie mózgu i krtani sprowadza kurcze tego organu i epilepsyą, ta ostatnia przecięciem tchawicy nie leczy się. Wszelako gdy chorobę tę w każdym razie uważać należy za pochodzącą z cierpienia mózgu, operacyę tę zawsze przynoszącą ulgę za wstępną do kuracyi ogólnéj poczytywać trzeba i nieodrzucać jéj z uprzedzeniem. Jeżeli bowiem cierpienie mózgu jest przyczyną wielkiéj choroby, to zatamowany oddech zawsze stan choroby pogorszy i opóźni

leczenie, powodując nowe do mózgu napływy. Przez rozcięcie zaś tchawicy, napływy i zastałości krwi w jamie czaszkowéj, niepodobnemi się stają, a tém samém operacya ta dopomaga do wyleczenia chorobnego stanu mózgu, będącego podstawą epilepsyi. Gr.

— **O leczeniu dychawicy.** przez Dr. Trousseau. Leczenie dychawicy polega na ratunku podczas napadu, na znoszeniu usposobienia i usuwaniu zdarzających się przy téj chorobie powikłań.

Jeżeli chory podlega napadom dychawicy co trzy albo cztéry lata powracającym i nietrwającym dłużéj nad kilka minut, należy ile możności łagodzić ich szkodliwość, mianowicie za pomocą lekarstw, z rzędu roślin psinek jadowitych. Szaléj, mandragora, wilcza wiśnia, tytuń, tondera i t. p. z równą użyte być mogą korzyścią. Przy pewnych atoli okolicznościach rośliny te utracają dzielność, zwłaszcza przez przyzwyczajenie organizmu do trujących własności leków psinkowych. Osoby kurzące cygara i lulki mniejszéj doznają pomocy, bo nie dowiedziono dotąd aby nikotyna i solanina były różnemi istotami. Ale i tacy dychawiczni mogą się spodziewać ulgi z kurzenia wraz z tytuniem, liści wilczéj wiśni, liści i korzenia szaleju. Nie kurzącym zwykle tytuniu, zalecić można użycie zwykłych cygar albo lulki.

Kobiétom kurzyć niezdolnym i nieznoszącym dymu tytuniowego, radzimy wziewać dymy z rzuconych na rozrzarzone węgle liści tondery albo wilczéj wiśni, wyziewy te w całym utrzymują się pokoju.

Jeżeli napady bardzo rzadko wracają i zaledwie kilka trwają minut, dostatecznem jest działanie dymu z takich ziół przez jednę lub 2 minuty, a napad ustaje kończąc się odrzuceniem flegmy. Leczenie napadu dłuższém być powinno, jeżeli tenże zwykł dłużéj trzymać i często powracać.

U niektórych dychawicznych działanie takich roślin bezskuteczném bywa, wtedy zalecamy z korzyścią mocny roz-

twór *saletranu-potażu*, w nim zamoczony papier, zasusza się, skręca w cygaro i zapala. Kurzenie takiego papiéru sprawia niekiedy ulgę we 2 lub 3 minuty.

Przykłady szczególnych kuracyj. W r. 1831 pewien officyalista cukrowarni w Râpée poprzednio leczony przez Laënneca, zasięgał rady prof. *Trousseau* niedoznając z dotychczasowéj kuracyi żadnego polepszenia. Od wielu lat podlegał napadom dychawicznym około godziny 2 lub 3 z południa powracającym. Jego zwierzchnik kazał mu wtedy wsiadać na koń i jechać drogą ku Charenton: kiedy tam przybył, mijał napad, a jeździec wracał spokojnie do fabryki i bez najmniejszéj różnicy wypełniał swój obowiązek.

Brat ex-kanclerza francuzkiego p. Pasquier, dyrektor administracyi tabacznéj ulegał zatrważającym napadom dychawicy; ani wyziewy któremi oddychał z fabryk, ani dzielne środki lekarskie nie zdołały łagodzić ich gwałtowności i trwania. Jeden tylko miał środek ratunku, zapalał 5 albo 6 lamp karselowych; za zjawieniem się silnego blasku ustawał napad, a w ciemności zaraz wzrastał. Przez lat 30 osoby otaczające tym szczególnym sposobem ratowały go i zawsze skutecznie.

Łagodzi się niekiedy, albo znosi napad dychawicy, za pomocą krążków naładowanych odmienną elektrycznością, jeden z nich przykłada się pod łyżką, a drugi do grzbietu. Ta kuracya, lubo oryginalna, zaniedbywaną być nie powinna, bo użyteczną się okazała w wyjątkowych razach.

Zdarzają się napady artrytyczne, albo cierpienia kamienia naprzemian z dychawicą. Pewien chory Dr. Trousseau zamieszkały w Montreuil, podagryk i kamienie cierpiący zawsze jest od tych boleści wolnym, gdy doznaje gwałtownych napadów dychawicy; gdy nagle porywa go ból artrytyczny, ustaje dychawica i na odwrót. Takim chorym zalecamy środki alkaliczne, naprzemiany z psiankowemi, a to według następnéj

metody, wskazanéj przez Dr. Bretonneau i przezeń równie jak przez Dr. Trousseau zachwalonéj.

Przepisuje się wyciąg wilczéj-wiśni w postaci pigułek po $^1/_6$ grana. Chory przez 2 tygodnie, bierze po jednéj pigułce, przez następne 2 tygodnie, po 2 pigułki dziennie, przez dalsze 2 tygodnie po 3, i tak następnie dopóki nie dojdzie do wziątku 1 grana lub $^7/_6$ dziennie, tak jak w leczeniu wielkiéj choroby; wtedy następuje przez miesiąc do 3 miesiący pauza, a potém na nowo rozpoczyna się jeszcze podobna koléj przez 2 lub 3 miesiące; i znowu pauza tak długa jak pierwsza i tak daléj przez lat kilka. Jednocześnie dwuwęglan sody daje się przeciw artrytycznéj dyskrazyi, a to w każdym miesiącu przez 8 albo 10 dni przy jedzeniu, potém miesiąc lub 2 pauzować, i na nowo rozpocząć branie tak jak wilczéj wiśni i jednocześnie z tymże lekarstwem. Dyeta roślinna przez cały czas kuracyi zaleca się.

Inne powikłania chorobne, jako to: katar płucny, wady serca, wskazują dodatek leków balsamicznych, naparstnicy i t. p. (Gazette des hôpitaux. 1853, N. 34). Gr.

— **O chorobach zaraźliwych.** Wyciąg z prelekcyi prof. *Magendie, w Collège de France.* (L'union médicale 1852. N. 55, 59).

Najważniejsze choroby ludzkie zależą na zakażeniu czyli przeistoczeniu krwi: dowodem tego jest odmiana fizycznych cech tego płynu, zrządzona przez chorobę. Tak, ogólnemu tylko cierpieniu przypisać można porywcze wypadki śmierci w niektórych czasach, i przy morderczych epidemiach. Tak zwane choroby zaraźliwe, podobny mają początek. Ślady chemicznych i fizycznych krwi przeistoczeń, najwidoczniejsze są w ustroju naczyń włoskowatych, mianowicie w płucach. Niezdolną jest wtedy krew zakażona, przez tak drobniutkie kanaliki przenikać, przebija się przez ich powłoki, powoduje napływy, przesięki, obrzmienia, zwątrobienia, słowem wszystkie odmiany, stanem zapalnym nazywane. Znajomość przeistoczeń krwi

najważniejszą jest podstawą sztuki leczenia, któréj zadaniem, stan odmieniony do prawidłowego przywracać.

Co o ludzkich mówimy chorobach, da się zastosować do zwierzęcych. Od kilku lat, w wielu okolicach Europy panuje między bydłem rogatém choroba zwana *zapaleniem płuc epizotycznem*. Dla gruntownego jéj zbadania, ministerstwo wyznaczyło delegacyą pod kierunkiem *Magendiego*. Ten przedewszystkiém badał stan krwi w sztukach zapadłych, w ostatnim mianowicie okresie choroby.

Uderzającém przy tych poszukiwaniach było zjawiskiem zmniejszenie ilości *włóknika*, który w tak zwanych zapalnych chorobach zawsze pomnożonym być sądzono. Różnicę tego faktu przypisuje większéj nowszych dochodzeń dokładności, teraz bowiem oddzielany włóknik zasusza się przy pomocy prassy. Ilość białka była w 2 razach zwiększona znakomicie, w 3 przypadku, gdzie włóknika ilość była większą, mniéj daleko było białka, bez wykrycia przyczyny takowéj różnicy. Z powiększonéj ilości *kulek krwi* nie znaczące wyprowadza wnioski, bo początek tych ciałek i znaczenie ich nie wiele dotąd poznano. Nie dowierza wypadkom rozbioru chemicznego, bo nie zdołano dotąd tychże ciałek oddzielić. Jeżeli poczytujemy je za pozostałość serwatki ogołoconéj z włókna, to możemy je oddzielić od wody, ale nie od białka, wtedy odjąć należy wagę téj istoty, ażeby powziąść wiadomość o ilości tych ciałek. Przy oczyszczaniu *Berzeliusza* za pomocą roztworu siarkanu-sody, odłączymy je wprawdzie od innych istot i osadzimy na cedzidle, ale wówczas zmieniona jest ich przyroda. Niewielkie różnice stałych części składowych krwi wyjaśnia *Magendie*, gdy jedna część może być powiększona, przy uszczupleniu drugiéj, a waga ogólna nie wiele się różni.

Co się tyczy *zaraźliwości* choroby, tę wiele okoliczności prawdopodobną czynią, pewności jednak w téj mierze nabędziem naówczas, gdy chorą sztukę wprowadzim do zdrowéj trzody w okolicy niedotkniętéj jeszcze epizoozyą, co ulega mo-

żliwym następstwom, z powodu niektórych gospodarskich trudności. Wybór odpowiedniego sposobu *leczenia* wymagał również prób i doświadczeń. W *Rambouillet* zapadło razem sztuk 20, nie leczono ich niczém i nieodmieniano paszy, 4 z nich padły, inne zupełnie wyzdrowiały. W Austryi i w Rossyi uznają skuteczność leczenia za pomocą parowych kąpieli, o ile to mniemanie urzeczywistnioném zostało, nie jest nam wiadomo. Łatwo z tych postrzeżeń wyprowadzić wnioski.

Magendie usiłuje zapobiedz skutkom zepsutéj krwi w najważniejszych chorobach, przez poszukiwanie drogi, jaką się szkodliwe pierwiastki do organizmu i do krwi dostają, i im zapobiegać. Główną drogą właśnie, jest oddychanie, którém wszystkie lotne cząstki i w powietrzu zawieszone ciałka, mogą się zetknąć ze krwią. Wspomina o gazie kwasu wodosinnego, który we krwi napotykamy, o fosforze nastrzykniętym do naczyń krwionośnych i wydzielanym przez płuca w postaci kwasu fosforycznego, wyziewy w okolicach Malarii, wyziewy morowéj zarazy, teatrów anatomicznych, wszystkie wywołują ciężkie gorączki z rozmaitemi zjawiskami i pod rozmaitą nazwą. Dawno już *Magendie* zaprzeczył rozciągłości błony śluzowéj płuc aż do najcieńszych zakończeń oskrzeli, w tém zdaniu wielu znajdował przeciwników, dopiéro próby Dr. Bernard a trucizną zwaną *Curare* utwierdziły tę zasadę. Trucizna ta obojętna drogom pokarmowym, w ilości $\frac{1}{6}$ części grana wprowadzona do krwi, szybko śmierć zrządza. Namazane tém ciałem wnętrze oskrzeli, nie wywołuje oznak zatrucia, a malutkie ziarnko wpuszczone aż do płuc, zatruwa organizm, bo się trucizna dostaje stopniowo do pęcherzyków płucnych i w nich rozpuszcza. Podobnym sposobem wyjaśniają się własności wielu chorób panujących. Nastrzykania do płuc, istot gnijących nie sprawiały żadnego skutku, przyczém pamiętać należy o kwasie przez Dr. Verdeil w płucach wykrytym, który może mieć w téj czynności podobieństwo, z kwasem żołądkowym w funkcyi trawienia. Kwas żołądkowy zda-

niem *Magendiego* zapobiega szkodliwości ciał zgniłych, podczas ich trawienia, czego dowodem że wiele istot gnijących bezkarnie pożywamy, gdy te same w najmniejszéj ilości wprowadzone do krwi, gwałtowne przypadłości i szybką śmierć powodują. Kropla zgniłéj krwi nastrzyknięta do żyły szyjowéj psa sprawiła zamieszanie funkcyj mózgowych, krążenia krwi, ruchu, a w 12 godzin śmierć. Dwie drachmy i dwa skrupuły płynu z pod ryb marynowanych, nastrzyknięte psu pod skórę, śpiesznie go zabiły: w obu razach płuca były mocno nabrzękłe, krew w naczyniach wielkich czarniawa, wpółskrzepła, podobna do galarety porzéczkowéj. Dla sprawdzenia własności, sokowi żołądkowemu przypisywanéj, dobywał Dr. Bernard ciecz tę z otworzonego sztucznie żołądka, z równą częścią zgniłéj krwi mięszał, tę mięszaninę na godzin 18 odstawiał i dopiéro wstrzykiwał do żyły szyjowéj psa: doświadczenie to, okazało się dla psa nieszkodliwém. Już *Spallanzani* postrzegał własność soku żołądkowego wstrzymującą gnicie. Zgniłe wyziewy dla wywarcia swéj szkodliwości, potrzebują pewnéj ilości, udziału cieplika i usposobienia organizmu na który wpływ wywierają. *Magendie* postrzegał, że wśród upałów pół drachmy zgniłego płynu, równy zrządza skutek, co w porze zimowéj 2 skrupuły, drachma, a nawet blizko 3 drachmy. Rozmaitość usposobienia do przyjęcia wyziewów, wielokrotnie już dowiedzioną została.

Dla okazania różnicy krwi zdrowéj od gnijącéj, okazał *Magendie* dwie próby. Brał uncyę krwi zdrowéj, w przeddzień upuszczonéj; ta jest czerwona, dzieli się na regularną skorupę, opierającą się za dotknieniem jéj szklannym pręcikiem, i na czystą serwatkę. Do drugiéj uncyi krwi czystéj, dodawał 16 gramów zgniłéj, tworzyła się krew czarna, tylko na powierzchni cokolwiek zabarwiona, miała skorupkę nieforemną i nieopierającą się pręcikowi, a serwatkę zabarwioną mocno. W wielu chorobach, krew przybiera podobne własności przez to niezdolną jest do obiegu. Nie może do drobniejszych

naczyń wnikać, zbiera się powyżéj ich przestworu i powoduje zaburzenia spraw żywotnych.

Dołącza *Magendie* niektóre postrzeżenia o zatruciu ciałami gnijącemi, skaleczeniem przy sekcyi ciał zmarłych i przez zwierzęta wściekłe, które na organizm inną drogą wpływ wywierają, a nie przez płuca. Gr.

— **O chorobach panujących.** Dr. Marschal (de Calvi), professor nadzwyczajny wydziału lekarskiego w Paryżu, starszy chirurg 1 klassy szpitala wojskowego Val-de-Grace napisał rozprawę konkursową do katedry Hygieny w tymże wydziale i czytał ją dnia 23 lutego 1852. Przytaczamy z tego dzieła celniejsze myśli.

Dzieło to z wielkim trudem i znajomością piśmiennictwa wypracowane w tabellarycznym porządku obejmuje fakta odnoszące się do chorób panujących, mianowicie pod względem przyczyn ich powstania i srzerzenia się, i ma na celu zjednoczenie wielostronnych w tym względzie przypuszczeń. Dowodzi że głównie co do przyczyn, najznakomitsze choroby panujące: morowa-zaraza, żółta febra, cholera, jednostajny biorą początek, wraz z pobratymczemi zimnicami z wyziewów bagnistych, w trójkącie zwanym przez Greków Delta, między rzekami Nilem, Misissipi i Gangesem położonym. Tam trzy rozmaite postaci, zbliżonych co do istoty chorób wyradzają się i szerzą epidemie, równie jak w podobnych okolicznościach, w pojedynczych miejscach, tworzą gorączki zgniłe i zimnice. Nie podobna w piśmie konkursowém, w zakreślonym oznaczonym terminie i odpowiadającém na ułożone tema, wymagać gruntowności i zupełnego wykończenia tak niezmiernie ważnego przedmiotu. Tego sam autor niezapowiada, rzuca jedynie jenialny pomysł, wielorakie wyobrażenia połącza, i w celu zaradzającym szerzeniu się klęsk ogólnych użyteczne podaje projekta, opierając się na postrzeżeniach i wnioskach rozlicznych ludów i czasów, które systematycznie oczom naszym przedstawia.

Zupełnego uznania téj nowéj teoryi prof. *Marschal* przyznawać jeszcze nie można, jest to jednak użyteczny zasób faktów, do dalszych w téj mierze prac i poszukiwań. Przez epidemią rozumié chorobę niezwykłą, która w jednym czasie i miejscu, znaczną liczbę mieszkańców *od razu* napada. Mogą jednak i zwykłe choroby *(sporadyczne)*, przez jednoczesne dotknięcie wielu mieszkańców, stać się niezwykłemi, jak np. tyfus, i są także epidemiami. Główna cecha, to jest, zajęcie wielkiéj liczby mieszkańców w jednem miejscu i w jednym czasie, wymaga pewnego porównania chorób panujących z miejscowemi. Pierwsze są niezwykłym, przypadkowym objawem w daném miejscu (endemią przechodnią), drugie chorobą zwykłą, stałą (epidemią miejscową).

Przyczyny panującéj choroby są: *usposabiające, powodowe* i *gatunkowe*. Powodowe nie różnią się od zwykłych, każdą chorobę tworzyć zdolnych przyczyn, dla tego ich nie rozbiéra. Usposabiające mieszczą się albo w indywiduum, i zależą na wieku, płci, małżeństwie lub bezżenności, siłach fizycznych, na zdrowiu, zatrudnieniu, szczépie i nałogu, częścią w zewnętrznych działaczach, które rozróżnia; na *circumfusa*, *ingesta*, *applicata*, *excreta*, *gesta* i *percepta*. Tu odnosi się wpływ ciał niebieskich, składu powietrza, ciepłoty, wody, wiatrów, trzęsienia ziemi, gruntu, położenia, pory roku, szerokości i długości geograficznéj wyniosłości i t. d. Przez ingesta rozumie chorobę sporyszową, szkorbut, typhus wśród głodu, skutki niewstrzemięźliwości w ogóle i t. d. W następném nazwaniu obejmuje odzież, wysilenia, pobudki moralne, instynkta i wiele innych okoliczności.

Nierównie ważniejszym jest rozdział 2, gdzie przyczyny gatunkowe chorób panujących są rozliczne, a mianowicie wpływ wyziewów błotnistych na rozwój morowéj zarazy, żółtéj febry i cholery, oraz jednostajność a przynajmniéj zbliżenie tych trojakich chorób do zimnic, przy uwadze na wielkie inne dotąd znane epidemie. Spotykamy tu zajmujące postrzeżenia

np. wybuch epidemii na okrętach, wypełnionych wilgotnym piaskiem zamiast balastu, albo po wypróżnieniu takowego, wyłączenie od chorób okolic mających grunt granitowy, albo zgoła dla wilgoci nie przystępny, zdrowsze położenie w ulicach brukowanych, aniżeli przeciętych drogą bitą (Mac Adam), w témże samém mieście i t. p. Drugi szereg chorób panujących, wyprowadza z wyziewów zwierzęcych. Powstają one: 1) ze zdrowych ludzi, w natłoku, przeludnieniu; 2) od chorych, przez zarazę czyli zetknięcie, w określonéj lub nieokreślonéj odległości i 3) ze zgnilizny zwierzęcéj. Do pierwszéj kategoryi należy: tyfus, gangrena szpitalna, zapalenie oczu egipskie, szkorbut, krwawa biegunka, i inne; do drugiéj szczególniéj zaraźliwe choroby skórne, a może i nosacizna; do trzeciéj odnosi się zgnilizna nietylko ciał martwych, ale i żyjących. Daléj rozdziela autor epidemie na dwie główniejsze klassy: panujących i zaraźliwych, powstających z wyziewów błotnistych i z wyziewów zwierzęcych. Postaci ich zbliżać się mogą wzajemnie i wikłać, o ile jednocześnie dwoiste wpływają przyczyny i rozlicznie działają. Druga, krótsza część dzieła, obejmującego 255 stronnic, zajmuje przepisy zapobiegające, na teoryi przyczyn oparte. Choroby wynikające z wyziewów błotnistych nie rozszerzają się przez zetknięcie, wszelkie kwarantanny celem ich przecięcia, byłyby niedorzecznością. Inne zaś, których wzorem można typhus uznawać, udzielają się przez zetknięcie, zaszczepienie, słowem wielorako. Nie zaradzi jednak złemu odosobnienie lub rozgraniczanie, ale przeciwnie rozpierzchnienie ludności, zmiana miejsca pobytu i t. p. Pierwszy środek, barbarzyńskim poczytuje. Zakończają dzieło szacowne wykazy statystyczne i wiadomości z gospodarstwa narodowego do chorób panujących odnoszące się, wreszcie tabellaryczny obraz wszystkich epidemij od r. 1491 przed narodzeniem Chrystusa do 1820 po nar. Chr. historycznie przedstawiony. Gr.

— **O soku nasiennym u starców.** U starożytnych pisarzów

znajdujemy wzmiankę o zmazach nocnych u starców, o nabrzmieniu jąder, naczyń odprowadzających i pęcherzyków nasiennych z przepełnienia tym sokiem. Następnie, po odkryciu wymoczków nasiennych, którym głównie przypisywaną jest moc zapłodniająca, zdawało się, że nasienie starców, jest onych pozbawione. Tak zapewniają *Bérard*, *Burdach*, *Müller*, *Longet*, tylko *Wagner* zeznał, że znajdował rzeczone wymoczki w ciałach starców 60 do 70 letnich nie w jądrach wprawdzie, ale w pęcherzykach nasiennych. Liczne fakta opowiedziane i sprawdzone o zdolności zapładniania nawet przez 100-letnich starców i w późniejszym jeszcze wieku, przemawiają za obecnością u nich wymoczków nasiennych.

W obecnym czasie poszukiwaniem tego przedmiotu zajął się Dr. Duplay w Paryżu: tym celem dokonał 51 sekcyj ciał starców, na rozmaite zmarłych choroby. Śledził nasienie dobyte z pęcherzyków; było ono albo żółtawe i ciemniejsze jak u dorosłych mężczyzn, ale częściéj jasno żółtawe, prawie bezbarwne, dwa razy zaś podobne do mléka lub śmietanki. Przy 12 sekcyach znalazł je zgęszczone, jakie bywa w młodym wieku, na płótnie sprawiało blado-żółtą plamę, po wyschnięciu sztywniejącą. Pospoliciéj jednak płyn ten bywał serwatczany, słabo zabarwiony, w większéj obfitości w pęcherzykach, zmięszany z wydzielanym w nich śluzem. Spostrzegał także ten badacz 4 razy nasienie wpólskrzepłe, galaretowate, bez zatkania przewodów nasiennych. Po największéj części były pęcherzyki nabrane, pełne, czasem spłaszczone, raz tylko skurczone, tak dalece że płyn wewnętrzny zaledwie mógł być wyskrobany. Nasienie z naczyń odprowadzających było zawsze ciemniejsze i gęstsze, aniżeli z pęcherzyków.

W 37 razach przekonał się Dr. Duplay o obecności wymoczków nasiennych, w 14 zaś nie było ich śladu. W 27 ciałach z pierwszéj kategoryi, wymoczki te nie różniły się *postacią* od znajdujących się u osób dorosłych, w innych zaś, miały albo krótszy ogonek, w łuk zgięty, albo mniejszą głów-

kę, albo była tylko sama główka z kruciutkim jakby uciętym ogonkiem, wreszcie znajdywał same główki, jakby poobrywane, obok całkowitych wymoczków. Raz napotkał wraz z wymoczkami znaczną ilość kryształków, których istoty należycie zbadać nie zdołał. Znajdywał także obok rozwiniętych wymoczków nasiennych, znaczną ilość pojedynczych, albo w jednéj nagromadzonych torebce ziarnek, które poczytywał za pierwszy stopień wykształcać się mających wymoczków. Co do ich *ilości*, takową w trojakim oznacza stopniu: 7 razy znalazł ilość ich niesłychanie wielką, tak jak w młodym wieku, 16 razy postrzegał znaczną ich ilość w każdéj kropelce nasienia a 14 razy niewiele odkrywał wymoczków, ale natomiast okrążały je wzmiankowane ziarnka i szczątki nabłonka.

W 26 wypadkach znalezione wymoczki w całéj przestrzeni dróg nasiennych, trzy razy znajdywały się tylko w naczyniu odprowadzającém, raz w cieczy pęcherzyka nasiennego a 7 razy w pęcherzyku z jednéj tylko strony. Wiele widział przykładów przekształcenia jąder, zatkania przewodu nasiennego, wreszcie stan galaretowaty pęcherzyka jako prawdopodobny skutek obecności wymoczków po jednéj stronie. Barwa soku obejmującego wymoczki, była ciemno lub jasno-żółta, albo biała z żółtawym odcieniem. Siła skupienia płynu nasiennego obejmującego wymoczki była rozmaitą, albo zsiadła i kleista, tak iż do poszukiwań drobnowidzowych należało go w znacznéj ilości wody roztwarzać, częściéj jednak cieklejsza, i niewymagająca rozbierania wodą. Wymoczki znajdował Duplay zwykle u starców przeszło 70-letnich, połowa z nich umarła na choroby chroniczne. Postrzeżenie to obala wnioski *Davy* jakoby w każdéj przewlekłéj chorobie wyrabianie się nasienia wstrzymaném być miało, u mężczyzn wszelkiego wieku. Waga pojedynczego jądra u starców wynosi, prawego 11,98 grammów, lewego 11,32 gramm. Najcięższe ważyło 21½ gr. najlżejsze 4½. To poszukiwanie przekonało o zdolności wydzielania nasienia nawet ze skurczonych i maleńkich jąderek.

Miąższość jąder znajdywał prawidłową, były tylko zwisłe i wietkie, 5 razy napotkał w przyjądrze torebki wielkości konopnego ziarna albo małéj wiśni; 4 razy znalazł wodę w jądrach: poszukiwania czynione były na 35 ciałach.

Niepodobna oznaczyć kiedy i jak dawno powstały znalezione u starców wymoczki nasienne, zdaje się jednak że ich tworzenie się przedłuża się ustawnie w najpóźniejszym wieku, o czém wnioskować z tego można, że na całéj przestrzeni dróg nasiennych są napotykane. W 14 wypadkach nieobjawiających obecności wymoczków, było ono słabiéj zabarwione, cieklejsze, i w szczuplejszéj znajdowało się ilości. Większa liczba tych starców miała wiek przeszło 70-letni i zmarła na choroby długotrwałe.

Przeistoczenia trzewów nasienie wydzielających i przeprowadzających je postrzeżono u nich raz tylko, to jest: skurczenie pęcherzyków, a waga najcięższego jądra z téj kategoryi wynosiła 20, 40 grammów, najlżejszego 3,25 grammów.

Wydzielanie więc nasienia, lubo w mniejszym stopniu istnieje u starców, obejmuje ono wymoczki, a jeżeli w istocie zapładniać nie są zdolni, nie należy oznaczać tego przyczynę od niedostatku wymoczków nasiennych. (*Archives générales de médecine. Paris* 1852 *Decembre*). Gr.

— **Rana głowy.** nadzwyczajne zjawienie przez Dr. Viard w Montbard.

Dnia 11 grudnia 1852, wezwany byłem przez sąd do obejrzenia samobójcy, który wystrzałem z pistoletu, zrządził sobie następną ranę.

Na prawéj skroni o 4 centymetry od zewnętrznego kąta oka i na równi tegoż, rana była wielkości sztuki półfrankowéj. Brzegi jéj stłuczone i zczerniałe od prochu, przyległy policzek, zwłaszcza od spodu, bardzo nabrzmiały: powieki nabrzękłe i zasinione, dolna zaś powieka, nieco na zewnątrz odwrócona, błona łączna oka bardzo zaczerwieniona. Kula oka wysadzona na zewnątrz i zdaje się być większa; może się poruszać nieco ku

górze, na dół i ku nosowi, ale niepodobna go na zewnątrz obrócić. Źrenica jest nieruchoma, rozszerzona; chory widzi z trudnością, zaledwie cień wystawionéj przed oko ręki postrzega. Inne zmysły nieuszkodzone, równie jak sprawy ruchu i czucia. Tępy zgłębnik wprowadzony w ranę przenika w pionowym kierunku 5 centymetrów bez oporu. Tętnice uderzają tylko 64 razy na minutę, i wcale niemocno, upadek sił i powszechne osłupienie; chory uskarża się na tępe bóle głowy: na zapytania cichym odpowiada głosem.

Pistolet jest z rodzaju tak nazwanych krocic *coup-de-poign.*

Rozpoznanie było następujące; kula przenikając pionowo czaszkę, naprzeciw rowu Sylwjusza, przeszła przezeń bez znacznego uszkodzenia utworów okolicznych, a słabym rzucona pędem zatrzymaną została brzegiem zewnętrznym małego skrzydła kości klinowatéj, około wyrostka przedniego *(processus clinoideus anterior)*. Środkowa linia ciała została nietknięta, bo nie było śladu uszkodzenia przyrządu powonienia. W pędzie swym przeszyła kula nerw mięsa poruszającego oko na zewnątrz, węzeł oczowy, nerw mięsa ogólnego poruszającego oko, patetycznego i nerw optyczny; zupełne bowiem porażenie dwóch pierwszych, a niezupełne innych, o téj prawdzie świadczyło.

Trzeciego dnia chory ma się dobrze, nic go nie boli, chodzi po pokoju; puls nie odmienił się. Przyłożono zimną wodę na ranę i prosty opatrunek.

14 grudnia chory miał się gorzéj, czuł w nocy dreszcze, usiłowania do wymiotów, miał język biały, głowę cięższą i dotkliwszą; puls uderzał 64 razy; obrzmiałość twarzy i powiek zmniejszyła się, wzrok nie polepszył się. Przystawiono 20 pijawek do wyrostków cyckowatych za uszami i dano butelkę wody gorzkiéj. Pierwszego dnia radziłem dobycie kuli, za pomocą trepanu, lecz w nieobecności krewnych zamiar ten był nie do wykonania. Dnia 15 grudnia wszystkie objawy odczynu znikły, chory był bardzo spokojny: podniósł się i jeść żądał.

Od tego czasu nie oglądał Dr. Viard rannego, ale miał wiadomość od miejscowego lekarza, o polepszającym się stanie jego zdrowia, i że 10-go czy 12-go odjechał do Chalons, miejsca swego zamieszkania. W ośm dni po odjeździe otrzymano list z wiadomością o dobrym postępie gojenia się rany, ale wzrok w oku prawém nie odzyskany. — Rzadki to bardzo wypadek, bo lubo wielu autorów utrzymuje, że ciało obce może tkwić w mózgu bez spowodowania śmierci, ale nie przytaczają przykładu. Nowy list z dnia 16 lutego 1853, donosi że chory zupełnie wyzdrowiał i chore oko prawie do normalnego powróciło stanu. Wątpliwą jest rzeczą, czy w tak pożądaném położeniu długi przeciąg czasu wytrwa i czyli nie przyjdzie żałować pominięcia świdrowania czaszki dla wydobycia kuli, blisko skroni niewątpliwie tkwiącéj. Grabowski.

— **Leczenie pruchnienia kości (Caries) na drodze terapeutycznéj celem uniknięcia operacyi** p. Dr. Gerharda von Breuning, lekarza wojskowego, członka towarzystwa lekar. Autor na wieloletniém doświadczeniu oparty, poleca szczególniéj kąpiele ługowe w następujący sposób: kąpiele te przyrządza ze zwykłego popiołu i ciepłéj wody mniéj więcéj mocne stosownie do uczucia chorego, w razach zapalnych kąpiel jedna trwa 1—2 godzin np. w zanogcicy *panaritium* w przewlekłych cierpieniach ponawia je kilkakrotnie dziennie po ¼ do ½ godziny, część cierpiąca pozostaje w ługu zanurzoną. Jeśli miejscowość na zanurzenie niedozwala jak np. twarz, wówczas robią się ługowe okłady na kompressach. Po każdéj kąpieli naciéra się część cierpiąca oliwą lub tranem, w razie podwyższonego ciepła (przy zapaleniu błony kostnéj lub części otaczających) robi przez noc okłady z gliny garncarskiéj rostworzonéj wodą, które jednostajniéj chłodzą i nie tak prędko wysychają. Co 6—8 dni przystawia B. po parę pijawek na miejsce zapalone. W razie wyraźnego ropienia robi lekkie nacięcia lancetem. Gdy wrzód jest otwarty tuszuje głęboko saletranem srebra a przy zatokach zostawia nawet kawałki tegoż dla rozszerzenia otworu, jednocześnie z temi środkami przepisuje wewnątrz podług okoliczności tran, przetwory jodowe lub merkurjalne, chininę, dyetę odżywną i ogólne kąpiele z ługu gryzącego (kali caust) lub słodowe i t. p. (*Schmidts Johb.* 1853. *W.* 1). Rose.

MEDYCYNA SĄDOWA.

WYPADEK DZIECIOBÓJSTWA.

OPINIA URZĘDU LEKARSKIEGO.

PRZEZ

Dr. Grabowskiego.

Na odezwę Sądu Appellacyjnego z dnia 11 (23) stycznia r. b. N. 3283 przy aktach w sprawie, przeciwko K. M. o dzieciobójstwo obwinionéj z poszytów 3 kart 11, 18, 22 składających się, po należytém tychże akt roztrząśnieniu Urząd Lekarski powziął następne istoty czynu pojęcie.

Ośmnastoletnia sierota na wychowaniu, a zarazem w służbowych obowiązkach, na folwarku P. Gminie S. okręgu P. zostająca, nieumiejąca czytać i pisać, wszedłszy z jednym z dworskich ludzi w miłosne stosunki, zaszła ciążą i na jesieni 1845 r. uczuła w żywocie ruch płodu.

O stanie brzemienności swéj nikomu się nie zwierzyła, owszem za pomocą zimowej odzieży, do końca starannie się ukrywała, tak iż nikt z otaczających ją osób, niedomniemywał się tego. Dnia porod poprzedzającego, czuła podsądna boleści, lecz takowych ni-

komu niewydając, dzień cały zwykłe pełniła obowiązki. Dopiéro nazajutrz 17 (29) stycznia 1846 r. we czwartek, kiedy mocniejsze nastąpiły bóle, położyła się do łóżka w kuchni dworskiéj, uskarżając się na ból macicy. Przez dzień cały mocno wyrzekała, a nawet przyjmowała, doradzane jéj od choroby maicznéj lekarstwa (fol. 9, 10). Około godziny 6 wieczorem, do przyległéj komory wyszła, i w przeciągu pół godziny wśród najgwałtowniejszych bólów porodowych, stojąco wydała na świat dziécię żywe, które wypadło z żywota na ziemię, następnie wydało głos słaby, ruszało się, słowem objawiało znaki życia. Po paru minuutach M. podniosła z ziemi to dziécię, wyniosła je na dwór, a powodowana wrodzonym wstydem i obawą chcąc płacz dziecięcia przytłumić, wzięła w palce trochę liści topolowych zwalanych ziemią, które wiatr napędził i te włożyła dziecięciu w usta (Vol. II. f. 8).

Potém zaniosła toż dziécię, do skrzyni od kartofli, w bliskości do góry dnem leżącéj, do ziemi przymarzłéj, i włożyła je przez otwór dna do wysypywania kartofli służący (fol. 11). Prócz tego łożysko, rzuciła na śmietnik, i sama wróciła do łóżka nie zwróciwszy niczyjéj uwagi na swe postępki (fol. 17). Nazajutrz kobiéty znalazły łożysko, na wierzchu śmietnika znajdujące się, a wiedzione domysłem, odkryły dziecię zmarznięte i gnojem powalane w skrzyni od kartofli w ustach mające mierzwę, czyli ziemię z liśćmi topolowemi (fol. 7, 9, 13). Dziécię okazane M., z zapytaniem czyli by je porodziwszy nie porzuciła spowo-

dowało iż ta naprzód nie odpowiedziała, tylko odwróciła się twarzą do ściany, lecz wkrótce nastąpiło jéj wyznanie zupełne (fol. 11, 13), które również przy następnych badaniach sądowych, było jednozgodném. Czyn ten przypisywała chwilowemu błędowi mówiąc, że nie wiedziała sama co i dla czego robi, ani nic o świecie, wiedziona będąc chęcią ukrycia swéj hańby, nikomu dotąd niewiadoméj. Ciało dziecięcia bez łożyska przysłaném zostało do miasta okręgowego, celem uskutecznienia na niém sądowo-lekarskiego dochodzenia, które siódmego dnia od przyjścia na świat, 23 stycznia (4 lutego) 1846 pod kierunkiem Sądu policyi prostéj okręgu P., przez lekarza miasta W. było dopełnioném. Główniejsze daty sekcyi są następujące: Dziécię płci męzkiéj, żyć mogące i dojrzałe, dobrze odżywione, miało 17 cali długości, na powierzchni ciała powalane błotem, sznurek pępkowy trzy cale długi, w końcu poszarpany, zupełnie blady. Na głowie była wyniosłość koloru sinego, w okolicy ciemienia, pod tąż wyniosłością, okazała się krew w tkance komórkowatéj, a odjęcie kości czaszkowych, wykryło wylanie krwi w zatoce podłużnéj mózgu. Błona mózgowa naczyniami krwionośnemi przepełniona. Płuca dobyte za przyciśnięciem do stołu, wydawały szelest, rzucone na wodę, na powierzchni takowéj pływały, a ciśnione pod wodą wydobywały bąbelki.

Za najbliższą przyczynę śmierci uważał Lekarz-obducent, gniecenie w ciemię po natychmiastowém urodzeniu dziecka. Śledzenie jamy ust, krtani, gardziela, fizycznych cech płuc, przedziałowego mięsa,

mogących rzucić światło na rodzaj przyczyny śmierci, z pominięciem obowiązujących przepisów o dochodzeniach sądowo-lekarskich na trupach przez lekarza-obducenta opuszczoném zostało.

Upatrując związek jaki zachodził między pośmiertnemi zjawiskami, przy sekcyi wykrytemi, a przyczyną śmierci dziecięcia, U. L. G. W. w rozwiązaniu uczynionych sobie przez S. A. zapytań, ma zaszczyt następną udzielić opinią.

1. Wyniosłość sina na głowie, w okolicy ciemienia, wylanie krwi w tkance komórkowatéj i do zatoki podłużnéj, nie można uważać za przyczynę śmierci, albowiem taki stan czaszki jest właściwym przy ciężkim porodzie bez obcéj pomocy, u pierwszy raz rodzącéj odbytym, czyli że ta wyniosłość nie jest koniecznym dowodem gniecenia ręką. Przypuszczając zaś że tenże stan czaszki, był sprawiony upadkiem dziecięcia, główką na ziemię, w chwili w któréj na świat przyszło, wszelako nie podobna uznać, aby ten upadek sprawił śmierć dziecięcia, gdyż to dziecię potém jeszcze wydawało głos i ruszało się. W przeciwnym razie śmierć sprawiona upadkiem dziecka główką o ziemię, jako następstwo wstrząśnienia lub jakiegokolwiek bezpośredniego obrażenia mózgu łączyło się ze sparaliżowaniem organów głosu i ruchu. Z tych względów opisany stan czaszki i błon mózgowych poczytuje U. L. prawdopodobnie za następstwo porodu, nie za skutek obcą siłą zadać się mianego gwałtu.

2. Liście topolowe z ziemią i mierzwą, któremi

usta dziecięcia były wypełnione, mogły wprawdzie przytłumić krzyk jego, lecz nie zatamowały zupełnie oddechu, a tém samém nie odebrały życia. Pozostał wolny oddech przez otwory nosowe, a lubo lekarz-obducent stanu jamy ust i krtani nie opisał, nie postrzegł wszelako na płucach i nie zadyktował, takich odmian pośmiertnych, które uduszeniu przez zatkanie dróg oddechowych ciałem obcém towarzyszyć zwykły. Z tych względów zatkanie ust liśćmi i ziemią U. L. w tym przypadku, za istotną przyczynę śmierci dziecka nieuważa.

3. Okoliczność przez Lekarza-obducenta w opinii jego pominięta, uważa U. L. G. W. za przyczynę śmierci denata. Tą jest opuszczenie dania potrzebnéj pomocy nowonarodzonemu dziecku, przez matkę pierwszy raz rodzącą, bez niczyjéj assystencyi, w ciemnéj komorze, w pozycyi stojącéj, przez dziewczynę młodą, niedoświadczoną i przy zupełném braku ukształcenia umysłowego, skutki tego ukrycia ocenić mogącą. Przydajmy do tego porę wieczorną, mroźną, dnia 17 (29) Stycznia, gdy we dwie minuty po porodzeniu, nie mogąc jeszcze przyjść z gwałtownych i nieznanych jéj bólów do przytomności, wyniosła obnażone nowonarodzone dziecię na mróz ciężkim i przedłużonym, jako u pierwszy raz rodzącéj porodem naturalnie na siłach osłabiona, porzuciła w skrzynię od kartofli przymarzłą do ziemi. Nazajutrz kobiety znalazły dziecię zmarznięte z tych powodów U. L. uznaje śmierć denata, jako skutek opuszczenia potrzebnéj pomocy

i odjęcia koniecznych bodźców życia, mianowicie ciepła.

4. Czyli zaś to opuszczenie potrzebnéj pomocy nastąpiło z winy i namysłu podsądnéj, albo téż przez jéj niewiadomość lub brak należytéj przytomności umysłu, pozostaje do wykrycia i ocenienia śledztwa sądowego. Wszakże U. L. znajduje potrzebę zwrócić uwagę Sądu, że obwiniona pierwszy raz rodząca, w chwili tajemnego z nieprawych związków porodu, który dwudniowemi bólami był poprzedzony, znajdować się mogła w nienormalnym stanie umysłu, w chwili tegoż porodu z powodu gwałtownego bólu, wstydu i obawy, które to moralne i fizyczne wpływy najczęściéj w podobnych wypadkach sprawiają chwilową nieprzytomność umysłu.

W obecnym wypadku, wszystkie towarzyszące okoliczności, przemawiają właśnie, za chwilowym brakiem przytomności M., która miała wtedy ograniczoną wolną wolę.

ZMARLI.

Członkowie czynni Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego:

Dr. Medycyny *Karol Reinhardt* Radca Stanu b. Pomocnik głównego Inspektora służby zdrowia w Królestwie, członek Rady Lekarskiéj i Rady Głównéj Opiekuńczéj Zakładów Dobroczynnych, Kawaler orderów: Ś. Stanisława II klassy, Ś. Włodzimierza III klassy; ozdobiony znakiem honorowym nieskazitelnéj służby za lat XX Emeryt. Zmarł dnia 28 października r. b. na przeistoczenie nérki prawéj w guz mózgowy, żył lat 54.

Józef Bernstein Dr. medycyny i chirurgii, okulista, lekarz praktyczny w Warszawie, członek rady głównéj zakładów dobroczynnych w Królestwie. Umarł w pierwszéj połowie października r. b. na apopleksię w Paryżu, gdzie bawił czasowo w powrocie od wód Karlsbadzkich.

Główny Redaktor, Radca Dworu, Dr. K u l e s z a.

SPIS RZECZY

W TOMIE XXX.

Stron.

Myśl o przyrodzie i sposobie zawięzywania się epidemij, przez Dra *Hirszel*. 1
Uwagi nad powyższą rozprawą przez Dra *Natanson* 16
Rzut oka na niektóre choroby w 1852 roku panujące w Krakowie i porównanie odry tegorocznéj z odrą roku 1845 przez Dra *Warszauer* Lekarza praktykującego w Krakowie 28
Sprawozdanie Komitetu co do chorób panujących, z drugiego kwartału 1853 roku przez J. *Kulesze* Dra Med. 65
— Ruch chorych w szpitalach Warszawskich . . . . . —
— Charakter panujących chorób 75
Rzut oka na epidemię cholery w Warszawie od początku Lipca do końca Września 1852 przez Dr. Oetingen 177
Zapalenie arteryi głównéj i szyjnéj (aortitis et carotitis) przez Dr. Langowskiego 222
Nieczystości żołądkowe (gastricismus) przez J. Lebel 226
Sprawozdanie komitetu do chorób panujących z trzeciego kwartału 1853: napisał J. Kulesza. D. M. 283
Ruch chorych w szpitalach Warszawskich . . . . . —
Charakter i rodzaje panujących chorób. 291

WYCIĄGI Z PISM CZASOWYCH LEKARSKICH

dotyczące postępu nauki lekarskiéj lub nowych odkryć w Medycynie.

Nowy środek usypiający czyli arestetyczny, przez Benjamina W. *Richardson* 117
Liście jesionu (feuilles de frêne) naprzeciw reumatyzmów przez Dra *Deffis*. 118
Fraxinine oraz zastosowanie jéj do leczenia gorączek przepuszczających przez P. *Mandet*. 119
Tannas chinini vel chininum tannicum przeciwko febrom . . . 120
Wstrzykiwanie jodowe na puchlinę wodną brzucha. 121
Przeciwwskazanie do użycia tranu i możność zastąpienia go przez olej z nóg wołowych 122
Leczenie swierzby we dwie godziny 124
O użyciu kofeiny przez Dra *Eulenburg* 127
Niemoc muskułów postępowa wycięczająca (paralysis muscularis progressiva atrophica) . . . . . —
Leczenie tyfusu podług P. *Guipon* 133
Róża twarzy w tyfusie 134
Otrucie chloroformem zadawanym wewnątrz 137
Nowe kliniczne poszukiwania nad krwią 140
Leczenie ostrego reumatyzmu stawów za pomocą *weratryny* . . 141
O wodach w Lippspringe. 143
Na krwotok kiszkowy w tyfusie 145
Na choroby opilców . . . . . —
Na bolesne naprężenie członka 146
Nowy sposób opatrywania rany po operacyi fistuł stolcowych . 146
Zapalenie w prawym rowie biodrowym (in fossa iliaca dextra) . . 320
Krup czyli dławiec i leczenie 334

Stron.
O dławcu czyli krupie fałszywym przez Dr. Berton 336
O użyciu ciepłego i wilgotnego powietrza w leczeniu dławca p. Dr. Budd 339
Proszek przeciw kokluszowi przez Dr. Goetz 339
O własności czosnku wzbudzania gorączki i o leczeniu tym środkiem cholery przez Dr. Lange. 340
O leczeniu choroby Brighta przez Dr. Ancelon 341
Odurzenie chloroformem leczące kurcz kołowaty 349
Środek cucenia uduszonych chloroformem 353
Gutta percha w chorobach skórnych. 353
O wielkiéj chorobie. 353
O chorobach zaraźliwych. 362
O chorobach panujących. 366
O soku nasiennym u starców. 368
Rana głowy, nadzwyczajne zjawienie. 371
Leczenie próchnienia kości na drodze terapeutycznéj bez operacyi. 373

BIBLIOGRAFIA.

Rozbiór dzieł.

Mechanika życia ludzkiego i t. d. przez A. *Kryszkę* 148
Poradnik lekarski w chorobach hemeroidalnych przez M. *Studenckiego* Lekarza Kl. I. i t. d. 149

Medycyna sądowa.

Relacya obdukcyjna i opinia lekarska w sprawie o zabójstwo. . 163
Wypadek dzieciobójstwa — opinia urzędu lekarskiego przez Dr. Grabowskiego 374
Ogłoszenie. Mnożenie się pijawek 174
Zmarli członkowie czynni Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego: Karol Reinhardt i Józef Bernstein.

PAMIĘTNIK
TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
WARSZAWSKIEGO.

WYDAWANY

Za upoważnieniem Rządu

POD REDAKCYĄ DOKTORÓW

Kuleszy, Majewskiego i Rosego.

SERYA II.

TOM VI.

OGÓLNEGO ZBIORU TOM XXX.

WARSZAWA.

W KSIĘGARNI HENRYKA NATANSONA.

—

1853.

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury po wydrukowaniu prawem przepisanéj liczby exemplarzy.

Warszawa, dnia 19 Listopada (1 Grudnia) 1853 r.

Cenzor, *F. Sobieszczański.*